Nr
CZYTELNIA PRASY

GAZETA WSPÓŁCZESNA

Tydzień MAGAZYN

PIĄTEK ♦ SOBOTA ♦ NIEDZIELA
12-13-14
PAŹDZIERNIKA 1990 R.
Białystok — Łomża — Suwałki
Nr 199 (12 100) Nakład 140.700 Cena 800 zł

Piąte:
Imieniny: Eustachego, Grzymisława, Maksymiliana

Sobota
Imieniny: Edwarda, Geralda, Teofila, Ziemisława, Hryhoryja, Michaiła

Niedziela
Imieniny: Bernarda, Kaliksta, Liwii

Z KRAJU ZE ŚWIATA

◇ W rządzie panuje optymizm, w społeczeństwie — pesymizm. To stwierdzenie pos. **Tadeusza Kaszubskiego** (PSL) charakteryzuje czwartkową debatę plenarną Sejmu. Głównym jej punktem była ocena realizacji programu stabilizacyjnego i wykonanie budżetu w pierwszym półroczu.

◇ Na dzisiejszym posiedzeniu Sejm ma rozpatrzyć wniosek premiera w sprawie odwołania **Aleksandra Halla** ze stanowiska ministra — członka Rady Ministrów.

Jak wiadomo, już wcześniej min. Hall zapowiedział swoją rezygnację z udziału w pracach rządu motywując decyzję zaangażowaniem się w kampanię wyborczą **Tadeusza Mazowieckiego.**

◇ W najbliższym okresie nie nastąpi zmiana w kursie złotego do dolara — zapewnił na posiedzeniu Sejmu prezes NBP **Władysław Baka.**

◇ Tegoroczną Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury otrzymał 76-letni pisarz meksykański Octavio Paz.

◇ Zdzisław Najmrodzki, którego proces toczy się w Krakowie zapowiedział, że ujawni nazwiska funkcjonariuszy MSZ, dzięki którym udawały się jego ucieczki z więzień, aresztów i konwojów.

◇ 17,9 bln złotych wyniosły w końcu września nasze oszczędności na rachunkach PKO BP; tylko we wrześniu na kontach przybyło 1,4 bln. Jest to m.in. skutkiem korzystniejszego od kilku miesięcy oprocentowania wkładów oszczędnościowych.

(opr. ota)

Kto uzbroił Saddama Husajna?

To zabójstwo było bardzo precyzyjną robotą. Wykonano je czysto i prawie bezgłośnie. Narzędziem był pistolet kalibru 7,62 mm wyposażony w tłumik. Zabójca (zabójcy?) trafił ofiarę dwoma strzałami w głowę i trzema w plecy. Śmierć była natychmiastowa.

Ofiara — **GERALD VINCENT BULL** miał przy sobie dokumentację firmy i 20 000 dolarów w gotówce kiedy znalazła go policja przed drzwiami jego mieszkania na przedmieściu **Brukseli,** w prominenckiej dzielnicy **Uccle.** Zabójstwo miało miejsce 22 marca 1990 roku. Zbrodnia ta funkcjonariuszom policji wydała się bardzo dziwna. Nie dokonano jej wszak z powodów rabunkowych! Bull nie był przecież zwykłym urzędnikiem — przedsiębiorcą. Ten 62-letni Kanadyjczyk był nadzwyczaj uzdolnionym konstruktorem broni i to nie broni lekkiej, był konstruktorem monstrualnych armat. W ostatnich latach — przy pomocy firm brytyjskich i niemieckich — konstruował najbardziej gigantyczną armatę, jakiej jeszcze nie było w historii uzbrojenia. Swoje prace prowadził na zlecenie dyktatora **Iraku — Saddama Husajna.**

Zleceniodawcy tej zbrodni do dzisiaj pozostają nieznani, wykonawcy również. Zarówno tajne służby Iranu, jak i izraelski Mossad miały dostatecznie wiele powodów do jej popełnienia. **Przecież powstająca superarmata o lufie długości 156 metrów byłaby w stanie wystrzelić pociski z głowicami chemicznymi lub atomowymi na odległość do 1000 km.** Oznacza to, że bez większych trudności mogłyby być rażone cele np. na terytorium Izraela.

Angielska firma **Forgemaster** już tę rurę zbudowała! Osiem ostatnich segmentów, z 52 wykonanych, zostało zatrzymanych przez brytyjskich celników tuż przed załadunkiem — w maju br. — na statek odpływający do Iraku. W dokumentach fracht ten określono jako „elementy rurociągu naftowego". Również na lotnisku we **Frankfurcie nad Menem** udało się celnikom znaleźć co nieco. Zatrzymali 17 skrzyń z częściami maszyn, które przeznaczone były dla odbiorcy irackiego. Nadawcami przesyłki było kilka renomowanych firm niemieckich: m.in. **Mennesmann AG** z **Düsseldorfu** i należące do tego koncernu zakłady hydrauliczne **„HYDROMATIK".** Prokuratura

Ciąg dalszy na str. 3



KONKURS „6" rozstrzygnięty

Odpowiedzi czasami były bardziej niż fantastyczne i fajne. Świadczą więc o polocie naszych Czytelników, ich niczym nie ograniczonych możliwościach abstrakcyjnego myślenia, czyli krótko mówiąc o inteligencji.

Sugerowano, że „szóstka" oznacza pytanie o to, kto będzie szóstym prezydentem Rzeczypospolitej. Inni twierdzili, że chodzi o sześć lat wychodzenia „Gazety Współczesnej" (przy okazji — pod tym tytułem wychodzimy znacznie dłużej), jeden z Czytelników twierdził zaś, że szóstka ma oznaczać popularność magazynu „Tydzień", który „żyje" sześć dni w tygodniu — od piątku do piątku. Ktoś inny uważał, że przypominamy sześciomiesięczny okres istnienia naszej spółdzielni „Współczesna" — czyli, jak widać, przenikliwość dopisała.

U młodzieży również. Od niej pewnie pochodziły odpowiedzi sugerujące, że rzecz dotyczy nowej, sześciostopniowej skali ocen, w szkołach, zainteresowani polityką twierdzili, że zwracamy uwagę na sześć republik radzieckich, które ogłosiły niepodległość, innym konkurs kojarzył się z aferą alkoholową, były też rozwiązania wręcz onieśmielające, szczególnie nas humanistów. Ewa Bonarska napisała że „6. oznacza matematyczne sześć silnia, czyli 6 = 1.2.3.4.5.6 = 720", uff...

Pewien zaś pan, przypuszczamy znany redakcji, stwierdził, że chodzi o to, iż cytujemy: „Naczelny Gazety może sześć razy". O co konkretnie chodziło nie sprecyzował. W zespole doszliśmy do wniosku, że nasz szef może znacznie więcej razy... poświęcać się pracy w piśmie.

Tyle, ledwie kilka najbardziej nośnych odpowiedzi. A prawidłowe rozwiązanie brzmi — **SZÓSTKĄ CHCIELIŚMY ZWRÓCIĆ UWAGĘ NA NASZE INTENSYWNE PRZYGOTOWANIA DO WYDAWANIA WZOREM LAT UBIEGŁYCH, SZÓSTEGO WYDANIA „GAZETY".** I takiej odpowiedzi udzieliło najwięcej osób. Nagrodę, dwuosobową wycieczkę do Wilna ufundowaną przez **STOWARZYSZENIE WYDAWNICZO-PRODUKCYJNE ROY** rozlosujemy w nadchodzącym tygodniu. Nazwisko szczęśliwego zdobywcy nagrody podamy w następnym wydaniu magazynu „Tydzień".

Co my robimy!

Cena bez zmian — tylko 400 zł, ale aż 12 stron. Kiedy? Już w poniedziałek, 15 października!

W tym wydaniu „GW": publicystyka, sensacje, ciekawostki, serwis najświeższych informacji!

PO 30 LATACH POWRACAJĄ — DWIE STRONY SPORTU. A na nich:

▶ Zarząd Jagiellonii podał się do dymisji! Po środowym zwycięstwie piłkarzy prezesi... zrezygnowali ze stanowisk!

▶ Gdzie jest mistrz świata?

▶ **Ambrożej** wrócił z Finlandii, **Sazanowicz** w Legii!

▶ **Zaryzykujesz kwotą 375 DM,** możesz wygrać ponad 40 tys. DM! (dk)

DOBREM ZŁO ZWYCIĘŻAŁ

W najbliższą niedzielę, 14 bm. w SUCHOWOLI odbędą się ogólnopolskie uroczystości upamiętniające męczeńską śmierć ks. JERZEGO POPIEŁUSZKI.

Po poświęceniu epitafium księdza Jerzego w kościele parafialnym p.w. św. PIOTRA i PAWŁA, o godz. 12 rozpocznie się uroczysta Msza Święta. Następnie, o godz. 14 zostanie poświęcony kamień węgielny pod budowę przyszłego Liceum Ogólnokształcącego imienia ks. Jerzego Popiełuszki. (des)

Popierają Cimoszewicza

Z dużą satysfakcją przyjmujemy zgłoszenie do wyborów na urząd Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej posła **Włodzimierza CIMOSZEWICZA,** rolnika z Białostoczczyzny.

W tym fakcie odnajdujemy szansę na to, aby Ziemia Białostocka, jej sprawy i ludzie dali się poznać szerszemu ogółowi społeczeństwa polskiego. Szczególne znaczenie ma to, iż do prezydentury kandyduje człowiek lewicy społecznej. Uważamy, że powinni go poprzeć wszyscy, którzy wartości lewicowe uważają za ważne i wartościowe dla polskich przemian, niezależnie od przeszłości czy obecnej przynależności partyjnej.

Socjaldemokracja w województwie udziela poparcia bezpartyjnemu kandydatowi, widząc w nim człowieka, który może odegrać ważną rolę w jednoczeniu lewicy.

Zachęcamy wszystkich, którym nie są obce idee sprawiedliwości społecznej, demokracji i humanizmu, do współdziałania w wyborach prezydenckich.

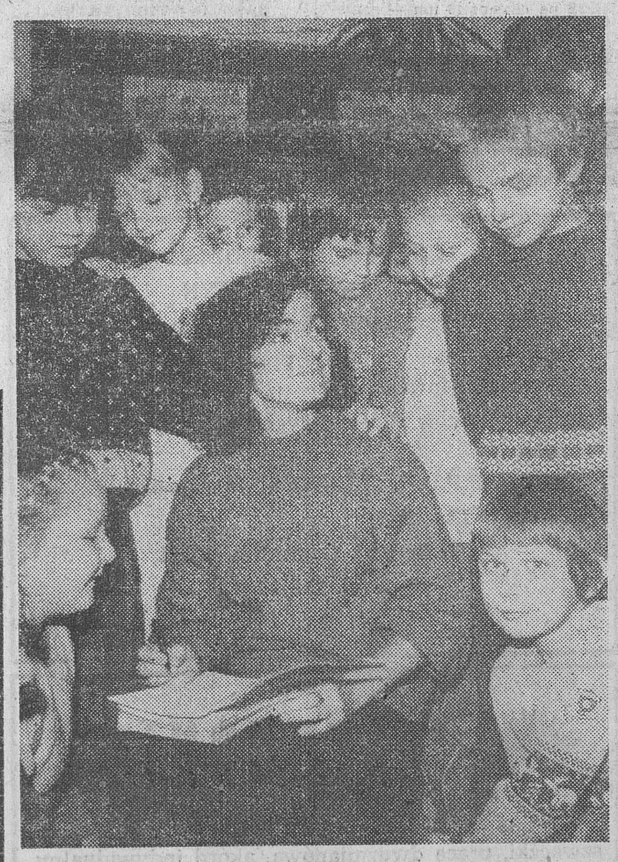
Wojewódzki Komitet Wykonawczy Socjaldemokracji RP w Białymstoku

DZIEŃ NAUCZYCIELA w niedzielę

PODZIĘKOWANIE

Witamy Panie
witamy Panów,
z okazji Święta Oświaty.
Głowy chylimy,
dzięki składamy,
no i wręczamy kwiaty.
Na koniec wszystkim „sto lat"
zaśpiewamy.
I sto lat żyjcie kochani.
I pamiętajcie, że my choć mali,
jesteśmy Wam szczerze oddani.

Wychowankowie Domu Dziecka w Krasnem



Apel do społeczeństwa Białostocczyzny

Nadchodzi moment decydujący o kształcie polskiej demokracji i miejscu naszego kraju w Europie.

Rozpoczynamy prezydencką kampanię wyborczą przewodniczącego Solidarności. Uważamy bowiem, że Lech Wałęsa posiadający tak duży autorytet, pozycję w kraju i za granicą oraz trafność podejmowania decyzji powinien zostać Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej. Jest on człowiekiem sukcesu, a przy tym jedynym politykiem, który w ciągu wielu lat potwierdził pokładane w nim zaufanie polskiego społeczeństwa. Dotychczasowa działalność Lecha Wałęsy świadczy również o tym, że jego celem jest likwidacja pozostałości systemu komunistycznego, budowa Polski w pełni demokratycznej, wychodzącej z zacofania gospodarczego. Tylko Polska pluralistyczna i tolerancyjna w aspekcie politycznym, narodowościowym i religijnym stanie się pełnoprawnym członkiem jednoczącej się Europy. Chcemy go w tych dążeniach wspomóc.

Apelujemy do mieszkańców Białostocczyzny, w tym do przedstawicieli wszystkich narodowości i wyznań o wzięcie czynnego udziału w naszej kampanii wyborczej i wybór Lecha Wałęsy na urząd Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Białystok, dn. 10.10.1990 r.

Wojewódzki Komitet Wyborczy
Lecha Wałęsy
w Białymstoku

W sprawie ceny buraków

Dogadali się!

Przed **cukrownią w Łapach** widok niecodzienny. Od bramy wjazdowej stoją dwa długie rzędy ciągników z przyczepami załadowanymi burakami. Na jednej z nich powiewa biało-czerwona flaga. Jednak ruchu nie ma; nikt nie wjeżdża na przyfabryczny plac. **Od przedwczoraj trwa blokada zakładu, podjęta przez plantatorów z województw białostockiego i łomżyńskiego,** rozgoryczonych fiaskiem negocjacji na temat cen surowca.

Antoni Słodowski ze wsi **Ruś Stara** (woj. łomżyńskie) powiedział nam:

— Źle się dzieje w naszym rolnictwie. Fatalna pogoda uniemożliwiła wcześniejsze wykopki, tymczasem mamy zawarte umowy o terminowe dostawy. Cóż z tego, skoro nadal nie wyjaśniona jest sprawa cen. Cukrownia zwleka. Dyrekcja argumentuje, że podwyższenie cen mogłoby doprowadzić zakład do bankructwa, ale nas przy tak niskiej zapłacie — również. Na samo opryskanie przeszło hektarowej plantacji wydałem 2 mln zł. A do tego trzeba dodać spore sumy za paliwo, materiał czy robociznę..

Natomiast **Sylwester Grochowski** z **Rusi Nowej** stwierdza:

— Wiosną br. na naradzie w centrali przemysłu cukrowniczego zapewniono nas, że otrzymamy 24—27 tys. zł za kwintal buraków. My chcemy, aby zwróciły się nam koszty produkcji, dostać 20 tys. zł. W tym sezonie obsiałem burakami półtora hektara, ale w przyszłym raczej zrezygnuję".

Na koniec nasz rozmówca zapewnił:

— Będziemy tu stali, choćby tydzień, aż do skutku...

Gdy wczoraj przed południem byliśmy w Łapach, pod-

Ciąg dalszy na str. 2

Wszystkim, którzy pragną uczestniczyć w ogólnopolskiej uroczystości poświęcenia epitafium księdza **Jerzego Popiełuszki w Suchowoli** w najbliższą niedzielę, 14 października, **Przedsiębiorstwo PKS w Białymstoku organizuje dodatkowe autobusy odjeżdżające z dworca PKS w ilości odpowiadającej społecznemu zapotrzebowaniu.**

NSZZ „Solidarność"
Zarząd Regionu
Białystok

Pierwsze: ODPOWIEDZIALNOŚĆ

— Poseł WŁODZIMIERZ CIMOSZEWICZ — po raz pierwszy w „Gazecie" w nowej roli — pretendenta do prezydentury. Sytuacja niełatwa...?

— Przede wszystkim zaskakująca. Kiedy półtora roku temu kandydowałem do Sejmu, moją ambicją było to, żeby nasze województwo białostockie, nasze rolnictwo, z którego interesami się utożsamiałem, możliwie rozsądnie reprezentować w Parlamencie. Półtora roku temu dalszy bieg wydarzeń w Polsce, kierunek reform nie był przesądzony. Myślałem wtedy o udziale w tym skrzydle, w tej grupie ludzi, którzy opowiadali się na rzecz reform.

Los bywa przewrotny — sprawił, że ciężar odpowiedzialności politycznej na mnie spoczywającej stale narastał i obecnie doszło do czegoś, co trudno było przewidzieć, mianowicie, że stanę do wyborów prezydenckich.

Wybory w każdym państwie demokratycznym, a mam nadzieję że wspólnie takie tworzymy, są okazją do zaprezentowania różnych poglądów, różnych koncepcji, rozwiązań politycznych, społecznych i gospodarczych.

Polacy w tych wyborach określą nie jedynie osobę nowego prezydenta, co przesądzą także o modelu rozwojowym państwa.

— Właśnie, jakie są możliwości?

— Różne. Jedna z szans rozwoju to droga wskazywana w państwach demokratycznych przez chrześcijańską demokrację. W Polsce są po temu warunki; społeczeństwo jest chrześcijańskie i chcemy budować demokrację. Jednak tradycje chadeckie w Polsce są nikłe i jak dowodzi obecna praktyka, próby odtwarzania czy też budowy partii typu chadeckiego są na razie uwieńczone mikrym rezultatem.

Drugi wariant teoretyczny, jest mi najbliższy. W wielu państwach Europy Zachodniej symbolizuje go tzw. socjaldemokracja. Myślę o takich rozwiązaniach społecznych i gospodarczych jakie widzimy w Szwecji, jakie dominują we Francji, jakie w swoim czasie do życia RFN, a teraz pewnie całych Niemiec, wniosła SPD, jakie występują w Hiszpanii czy Austrii, podobnie we Włoszech.

We wszystkich tych państwach socjaldemokracja rządziła bądź rządzi nadal, wywierając poważny wpływ na kierunek ich rozwoju. Z jednej strony chodzi tu o państwo demokratyczne i to takie, nad którym nie dominuje żadna pojedyncza postać, ale w którym główna rolę odgrywa reprezentacja narodu w postaci parlamentu.

Z drugiej strony idzie o takie państwo, które odgrywa aktywną rolę w życiu gospodarczym. Nie ograniczając się do XIX-wiecznej roli „nocnego stróża", nadzorującego jedynie, aby reguły wolnego rynku były przestrzegane w sposób formalny. Jest to wreszcie, taka koncepcja w której państwo nie jest obojętne na wartości życia społecznego, na relacje między bogatymi i biednymi i nie pozostawia ludzi sobie samym, ludzi bezradnych, którzy nie są w stanie pomóc sobie.

Mam na myśli państwo, w którym nie obowiązują prawa dżungli...

Trzeci wariant rozwoju. — Obawiam się, że niestety najbardziej prawdopodobny, to uleganie i podporządkowanie się koncepcjom populistycznym. Myślę, że koncepcje te charakteryzuja się brakiem odpowiedzialności, nawiązują do ludzkich cbaw i jednocześnie proponują rozwiązanie z pozoru proste i łatwe, ale jakże fałszywe. Bo czyż nie jest fałszywe twierdzenie, że wybranie prezydenta 25 listopada zmieni cokolwiek w sferze naszego życia gospodarczego?

Czy nie jest fałszywe zapewnianie ludzi, że jeden opatrznościowy człowiek potrafi rozwiązać wszystkie nasze problemy?

A czy nie brzmi fałszywie twierdzenie, że aktywność prezydenta powinna polegać na tym, że wetknie palec w każdą, pojedynczą drobną sprawę i że to jest warunek konieczny dla prawidłowego funkcjonowania państwa?

Rzecz w tym, że twierdzenia te nie są wyłącznie teoretyczne. Zostały już w Polsce spraktykowane. Robiła to zwłaszcza w pierwszym okresie swego istnienia poprzednia władza. I oto do czego doszło.

— Jak rozumiem, to co pan powiedział, jest jakby wstęp.

Ciąg dalszy na str. 2

KONCERN NA WŁASNEJ STYPIE

Radosną wiadomość, że redaktor naczelny miesięcznika „Telewizja" zarabia 5 milionów złotych miesięcznie powitaliśmy jak zwiastun lepszych czasów dla prasy. Jakie będzie jego wynagrodzenie od stycznia, gdy miesięcznik stanie się tygodnikiem, a nakład zechce przewyższyć liczebność widowni przy małym ekranie?

Uczestnicy kolejnej sesji Krajowego Klubu Reportażu nie przywieźli wiele pogodnych nastrojów nad Jezioro Charzykowskie. Literatura faktu nie ma dobrych dni, a że proces likwidacji koncernu RSW idzie jak krew z nosa, to i robota bywa bez znaku jakości. Znany reporter i felietonista **Andrzej Szmak** spodziewa się eksplozji w środowisku dziennikarskim i nie jest w tych niepokojach odosobniony:

— *Moim zdaniem ostatnie wystąpienia rzecznika Komisji Likwidacyjnej są bałamutne. Sugerowało się, wręcz nakłaniało do zakładania spółdzielń redakcyjnych z priorytetami w ubieganiu się o własne tytuły. Jeśli nastąpił zwrot i zaczynamy przeczyć tym deklaracjom, trzeba to przejrzyście wytłumaczyć względami politycznymi, a nie podgrzewać ustawową fikcję i podtrzymywać złudzenia. Konsternacja, a nawet wrzenie obejmuje nie tylko zespoły redakcyjne i nos mi mówi, że możemy spodziewać się wybuchów. Takich, jak choćby ostatnio w Bydgoszczy.*

Szmak prawdę mówi. Kto dziś wierzy jeszcze w dobre serce kogoś kto mianowany został pełnomocnikiem po to, by ściąć kilka głów; w to zatroskanie o kondycję finansową zespołów redakcyjnych? Mamy wolny rynek, słaby i tak na nim splajtuje, więc po co mu weryfikacja likwidatora? I jeszcze owe publiczne łgarstwa, że największe szanse na tytuł i majątek mają te spółdzielnie, które wchodzą w spółki, nawiązują skuteczne kontakty z przedsiębiorstwami wspierającymi je finansowo, co gwarantuje trwałe podstawy i te de... Bez odpowiedzi pozostaje pytanie w jaki sposób pełne chciejstwa i deklaracji, lecz gołe i bose spółdzielnie dziennikarskie nie mające żadnej pewności, że otrzymają choć część swego mienia mogą omamić bogatych biznesmenów, skłonić ich do ryzyka organizowania spółek, a przynajmniej zafundowania kroplówki dorzynanym redakcjom. Praktyka dowodzi, iż altruistów wciąż mało.

— *Oczywiście że chodzi o względy polityczne — powiada JAN BIJAK z „Polityki". GDYBY WSZYSTKIE STARAJĄCE SIĘ SPÓŁDZIELNIE OTRZYMAŁY TYTUŁY, STALIBYSMY SIĘ SWIADKAMI KONTYNUACJI TRADYCJI DAWNEJ RSW I POZOROWANYCH RUCHÓW KADROWYCH prowadzących do obsadzenia tu i ówdzie tych samych „spalonych" ludzi.*

Zbigniew Branach (Interpress): Odnoszę czasami wrażenie, że komisja specjalnie gra na zwłokę. Czy w tym głównym siedmioosobowym składzie udaje się zauważyć jak czują się dziennikarze w całym kraju, ile stresów gromadzi się wokół ciepłych posadek likwidatorów? Przynajmniej tych z grupy pełnomocników, którzy wciąż nie mają pojęcia o działalności wydawniczej, dekują się gdzieś w terenie i za ciężką forsę gotowi są przez następne pół roku stwarzać pozory zapracowania. A może któryś ma już sukcesy, skończył robotę... Czy likwidatorzy zlikwidowali jakiegoś likwidatora? Nie zagaduję o to bez powodu. Chodzi o nasze pieniądze, moje też...

— Co mnie obchodzi — spyta ktoś nie wtajemniczony — kuchnia kasowania koncernu RSW? — Otóż w pewnym sensie dotyczy to wszystkich. Rzecz idzie o trafność decyzji spółdzielczych, o większą

Ciąg dalszy na str. 3

POGODA

Synoptycy przewidują na dziś zachmurzenie umiarkowane, okresami duże, miejscami słabe opady deszczu. Temperatura maksymalna 14—16° st.C., minimalna 6—8 st. C. Wiatr słaby i umiarkowany, z kierunków południowo-zachodnich.

W sobotę i niedzielę — bez zmian.

(ota)

Pierwsze: ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Ciąg dalszy ze str. 1

pną oceną sytuacji i zarysem — bardzo ogólnym — programu. Ale przecież start do Belwederu jest także decyzją w jakimś stopniu osobistą. Jest pan czterdziestolatkiem.

— Data urodzenia ma w polityce — myślę — znaczenie drugorzędne. Liczą się przede wszystkim umiejętności, wyczucie sytuacji, propozycje jakie polityk przedstawia społeczeństwu. Mam wrażenie, że w czasach przełomowych potrzebni są raczej politycy młodsi, bardziej zdolni do elastycznego reagowania na rozwój wydarzeń. Politycy starsi bardziej są narażeni na rutynę. Chociaż znane są przykłady z historii innych państw, kiedy ludzie w podeszłym wieku, chociażby Adenauer, odgrywali również skutecznie rolę przewodników swojego narodu przez ciężkie czasy.

Jednak są dowody na to, że w państwach szybko reformujących się, pokonujących ogromne problemy, bardzo często pomagają to zrobić właśnie czterdziestolatkowie — np. premier Hiszpanii Gonzalez, czy prezydent Brazylii — Menem; żeby nie sięgać po inne, większe przykłady, aby nie być posądzonym o nieskromność.

W sumie jest to czas szczególnie szybkiego dojrzewania. Ja mam oczywiście świadomość, że przydałoby się jeszcze więcej wiedzy i jeszcze więcej doświadczenia, ale... trzeba odpowiadać na realne wyzwanie dnia dzisiejszego.

— Na zakończenie — bo przecież to nie ostatnia rozmowa... tu w Kalinówce Kościelnej, w gospodarstwie — mamy jesień, czas pracy, a pan do Warszawy...

— A to rzeczywiście tragedia, w tym sensie, że w sierpniu miałem trochę czasu i mogłem zrobić żniwa, ale w ostatnich tygodniach prawie w ogóle mnie tu nie było. Na szczęście mam wspaniałych sąsiadów, którzy z własnej inicjatywy bardzo pomagają, pomogli zrobić wykopki, teraz pomagają kosić kukurydzę. Więc gospodarstwo funkcjonuje, niestety bez mojego udziału.

Jest to dla mnie przykre, zważywszy, że ja nadal czuję się bardzo związany z tym miejscem i tym zawodem, z wsią a konkretnie z Kalinówką, z rolnictwem i wielce ubolewam, że obowiązki polityczne utrudniają mi pełne tu funkcjonowanie.

Rozmawiał
ZBIGNIEW KRZYWICKI

Tydzień W TYGODNIU

▼ **Jako 44.** w kraju powstała w Białymstoku giełda towarowa.

▼ Resovia Rzeszów wygrała w niedzielę, 7 bm., z Jagiellonią 2:1.

Powołano sędziów Sądu Apelacyjnego w Białymstoku.

▼ **Poseł z Białostocczyzny,** przewodniczący PKLD — Włodzimierz Cimoszewicz kandyduje na prezydenta RP. Rozmowa z posłem obok.

▼ **We wszystkich uczelniach** białostockich odbyły się inauguracje roków akademickich.

▼ **Coraz gorzej** jest z finansami Zarządu Budynków Mieszkalnych w Białymstoku. Na dzień dzisiejszy brakuje tej firmie 12 mld zł.

Białystok

▼ **W Drohiczynie** odbył się uroczysty pogrzeb ks. kanonika Jana Wasilewskiego bestialsko zamordowanego przez NKWD.

▼ **Chór Akademii Medycznej** śpiewał w Belgii.

▼ **Wyjaśniony został tzw. telefoniczny szum.** Na łamach „Gazety" Ryszard Mazgajski, dyrektor PPTT w Białymstoku przypomniał aktualnie obowiązujące przepisy.

▼ **W Białostockim Areszcie** Śledczym powstała galeria sztuki. Niektórzy twierdzą, że za karę. Ma nią być oglądanie współczesnych dzieł.

▼ **Zawiązały się komitety wyborcze** Lecha Wałęsy i Tadeusza Mazowieckiego.

▼ **Kuratorium Oświaty i Wychowania** w Białymstoku otrzymało w końcu pieniądze na opłacenie katechetów świeckich.

▼ **W Białymstoku,** Hajnówce i Łapach trwała III Podlaska Jesień Taneczna.

▼ **Komenda OHP w Bielsku Podlaskim** została laureatem ogólnopolskiego konkursu OHP. (g)

▼ **W Łomży** ujawniły się już trzy sztaby wyborcze kandydatów na prezydenta: Tadeusza Mazowieckiego (przewodnicząca Alicja Szram) — przy biurze poselsko-senatorskim OKP, Lecha Wałęsy (przewodniczący Marek Sawicki) — przy Komitecie Obywatelskim oraz Włodzimierza Cimoszewicza (szef sztabu Roman Szmyt) — przy SdRP. Oczekują na składających podpisy.

▼ **Hanna Czajkowska** została wybrana przewodniczącą Komitetu Obywatelskiego „Solidarność" w Łomży.

▼ **Zainaugurowano rok a-**

Łomża

kademicki w filii olsztyńskiej WSP w Łomży.

▼ **Wojewódzki Dom Kultury wraca** do prawowitego **właściciela** — Kurii Diecezjalnej. Na razie przejęte zostaną tylko cztery pomieszczenia, które zajmie Społeczne Liceum.

▼ **Nieznajomość przepisów** wykazały pierwsze działania komisji inwentaryzacyjnych mienia komunalnego.

▼ **Na zarejestrowanych 30 września 13.261** bezrobotnych **przypadały tylko 302 wolne** miejsca pracy, w tym 15 dla kobiet. Udzielono 89 pożyczek na rozpoczęcie działalności gospodarczej.

▼ **„Zakazany wic",** tj. zbiorek dowcipów politycznych z okresu 1944—1990 jest już do kupienia, m.in. w placówkach pocztowych województwa, sklepach Zambrowa i Łomży oraz w redakcji „Kontaktów".

(nom, jtb)

▼ **W Komitecie Obywatelskim** w Suwałkach przy ul. Kościuszki 71 w godz. 9—16 zbierane są podpisy popierające kandydatów na urząd prezydenta — Lecha Wałęsy i Tadeusza Mazowieckiego.

▼ **W siedzibie Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej** w Suwałkach przy ul. A. Czerwonej 19 (Dom Młodego Robotnika) oraz w rejonowych siedzibach SdRP w Augustowie, Giżycku, Gołdapi, Ełku, Piszu, Sejnach, Węgorzewie i Olecku zbierane są podpisy popierające kandydata lewicy na stanowisko prezydenta RP — posła, przewodniczącego PKLD Włodzimierza Cimoszewicza.

▼ **Burmistrz Augustowa** „w oparciu o ustalenia" nowej

Suwałki

Rady Miejskiej polecił dyrektorom placówek kultury w mieście zwolnić wszystkich swoich pracowników. Gdy to się stało — burmistrz wręczył wymówienia... dyrektorom. „Przewidywana reorganizacja" okazała się likwidacją.

▼ **Suwalskie gorzelnie pracują** na pół gwizdka. Np. w Dunajkach planuje się zmniejszenie przerobu surowców na spirytus aż o 86 proc.

▼ **W Suwalskiem** przebywał główny konsultant EWG. Województwo liczy na uzyskanie zagranicznej pomocy finansowej na ochronę środowiska.

▼ **W kawiarni klubu MDK** odbyło się spotkanie dawnych żołnierzy Armii Krajowej. Przybyło kilkadziesiąt osób.

▼ **Na Suwalszczyźnie** pozostało kilka dni do zakończenia wykopków ziemniaków. Oferowana przez „Centralę Nasienną" cena — 18 tys. zł za kwintal nie zadawala większości plantatorów. (m)

Zaproszenie

Komitet Wyborczy Tadeusza Mazowieckiego zaprasza na spotkanie ze **Zbigniewem Bujakiem już 16.10.1990 (wtorek) o godz. 15.00** — ze studentami i młodzieżą szkół średnich w budynku Filii UW (dawny KW PZPR), I piętro, sala kolumnowa, **o godz. 17.00** — z sympatykami i przeciwnikami w Urzędzie Woj., ul. Mickiewicza, w sali konferencyjnej. PRZYJDŹ — POSŁUCHAJ — WYBIERZ

UWAGA! UWAGA! UWAGA!

Przedsiębiorstwa, instytucje, zakłady województwa suwalskiego!

W ZWIĄZKU Z PLANOWANYM WYDANIEM NOWEJ KSIĄŻKI TELEFONÓW I FAXÓW

dla woj. suwalskiego Dyrekcja Wojewódzka „Polska Poczta Telegraf Telefon" oraz Reklamowo-Wydawnicza Agencja Dziennikarzy AG-red proszą wszystkich abonentów o podanie informacji o aktualnych nazwach instytucji i przedsiębiorstw, ich komórek organizacyjnych, adresach oraz obecnych numerach telefonów.

Informacje należy kierować pod adresem:
Dyrekcja Wojewódzka
„Polska Poczta Telegraf Telefon"
Suwałki, ul. Kościuszki 25

O terminie zakończenia aktualizacji poinformujemy wcześniej.

k 5483-1

UWAGA! OKAZJA!

— lodówki, lodówko-zamrażarki
— lodówki w obudowie drewnianej z importu i krajowe
oraz
— elektroniczny sprzęt renomowanych firm

KUPISZ. TYLKO U NAS

SPECJALNA OFERTA:
— zabawki z importu

HURTOWNIA „JUWENA"
Suwałki
ul. Waryńskiego 26

Czynna codziennie
poniedziałek—piątek 7—15
w każdą sobotę 7—13

k 5463-1

„SATEX" oferuje hurtowo

— KASETY AUDIO C-60, cena: 5.200 zł/szt.
— KASETY VIDEO E-180, cena: 24.000 zł/szt.
— KASETY AUDIO C-0, cena: 2.750 zł/szt.
— TKANINY W SZEROKIM ASORTYMENCIE

Adres: W-wa, ul. MAGAZYNOWA 1
tel/fax: 43-13-88
tel. 43-12-23 do 25
tlx 812513

k 5443-0

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE DANIEL'S
w Suwałkach

posiada swoją hurtownię

w Białej Wodzie k/Suwałk, tel. 62651
OBECNIE POSIADAMY W SPRZEDAŻY:

1. szeroki asortyment odzieży jesienno-zimowej damskiej, męskiej i dziecięcej produkcji własnej i przemysłu kluczowego (kurtki męskie ocieplane już od 100 tys. zł)
2. komplety wierteł do metalu i drewna z ZSRR w rozmiarach 0,6mm—10 mm w cenie od 12—20 tys. zł za komplet (od 6 do 25 szt. w komplecie)
3. kanistry o pojemności 20l w cenie 30 tys. zł
4. obuwie męskie z „Kobry" Bydgoszcz

k 5313-1

ROLNIKU!!!
Pierwsza Giełda traktorów, maszyn, paliwa, węgla, samochodów!
KUPISZ!!!
SPRZEDASZ!!!
Najbliższa niedziela rano!
Bazy SKR-ów: Siemiatycze, Łapy, Krypno, Sokółka!
ZAPRASZAMY!!!

g 5847-1

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

DEKODERY Pal do odbioru TV — SAT video w kolorze w cenie 160—170 tys., przestrajanie zamiejscowym na poczekaniu. Naprawy video. Zagórna 21, tel. 515-506. g 5802-0

WYKOPY ziemne i niwelacje wykonam. Plażowa 73. Białystok do 8.30 lub po 19. g 5800-1

PILNIE zatrudnię młynarza w Strabli. Strabla, Konopnickiej 7. g 5821-1

POSZUKUJĘ mieszkania do wynajęcia. 417-752. g 5823-1

STANCJA dziewczynom. Prądzyńskiego 3. g 5825-1

KUPIĘ pianino (jasne) — 516-306. g 5822-1

SPRZEDAM garaż blaszak. 416-391 (po 15). g 5828-1

FIATA 125p (1990) — sprzedam. Suwałki, tel. 62-833. Sg 5096-1

ZAMIENIĘ fiata 126 na stara 200. Zatrudnię 5 murarzy-tynkarzy. Tel. 410-369. g 5820-1

SPRZEDAM pilnie Citroena. Tel. 293-41 (po 20). g 5803-1

VOLKSWAGEN osobowo-towarowy (1980) — sprzedam. Wiżajny, os. Vistuć 1/9 (po 16). Sg 5098-1

SILOS na cement 16 ton — sprzedam. Tel. 754-118. g 5819-1

CEGŁĘ pełną i dziurawkę ceramiczną — atestowaną oferuje: Cegielnia w Mątwicy, gm. Nowogród, tel. 763-21 Łomża. Cena cegły w zależności od gatunku kształtuje się od 300 do 500 zł za szt. Lg 5409-0

MAŁŻEŃSTWO bezdzietne pilnie poszukuje mieszkania. Oferty Biuro Ogłoszeń „5824/k". g 5824-1

Złote obrączki i inne wyroby próba 583.
w CENIE:
85 tys. 1 gram
POLECA
Kantor Walutowy
„BAX"
Łomża, Al. Legionów 123
ZAPRASZAMY

Łg 5405-0

BIURO HANDLOWE „SZANSA" w Olsztynie
OFERUJE
— cukier
— napoje puszkowe
— kawę
— herbatę
— płyn do mycia naczyń

Telefon 271-441 telex 522185
k 5454-0

— BLACHA ocynkowana 0,5—0,55×1000×2000 cena 42.000 zł/arkusz
— PRĘTY żebrowane ∅ 10—14 cena 3000—3100 zł/kg
— BLOCZKI fundamentowe M-4 1500 zł/szt.
— NADPROŻA L-19, wszystkie wymiary
— KRAWĘŻNIKI, trylinka, płytki chodnikowe itp.
„MURBET"
Niekrasze 19-321 Nowa Wieś Ełcka
Informacja wieczorem:
Ełk, ul. Leśna 8
Ełk, ul. Kilińskiego 21a/31

g 5594-00

P.Z. „HANYSAN Ł"
w Łomży, ul. Al. Legionów 141
tel. 6220
OFERUJE
☐ nagrobki z granitu, piaskowca, lastryka lub łączone granit z piaskowcem, lastrykiem — różne kolory
W OKRESIE OD LISTOPADA DO MARCA TANIEJ!!!
▶ płytki lastryko, okładziny schodów, parapety, płyty z piaskowca i granitu, grys budowlany.

k 5432-0

ELEKTRONARZĘDZIA
„CELMA" — CIESZYN
● w ciągłej sprzedaży pełny asortyment wyrobów
● ceny hurtowe oraz o 20 proc. niższe ceny zaopatrzeniowo-inwestycyjne
● dla odbiorców państwowych, spółdzielczych i prywatnych.

P.P.U.H. „EL-STER" Sp. z o.o.
HURTOWNIA NR 1
Siedlce, ul. Garwolińska 111
tel. 288-15

k 5412-0

gambem **ZATRUDNIMY**

wysoko kwalifikowane
szwaczki, praca dwuzmianowa, akord indywidualny.
PZ „GAMBEM", ul. Młynowa 21
tel. 220-02.

k 5405-00

Dogadali się!

Ciąg dalszy ze str. 1

jęto jeszcze jedną próbę zawarcia porozumienia. (gs)

Z OSTATNIEJ CHWILI

Tuż przed godz. 17 rolnicy oraz dyrekcja cukrowni ustalili cenę tony buraków na 184 tys. zł. A więc obustronny kompromis. O godz. 18.20, gdy połączyliśmy się telefonicznie z nastawnią cukrowni, pełną parą trwało już przyjmowanie słodkich korzeni.

(SF)

EKSPRESEM

ULICE BIELSKA...

...nie należą do bezpiecznych. Wczoraj wieczorem na niby mało ruchliwej ul. Myśliwskiej rowerzystka wymusiła pierwszeństwo przejazdu i dostała się pod samochód. W ciężkim stanie przewieziono ją do szpitala.

BARDZO SKRUPULATNI...

...okazali się złodzieje do jednorodzinnego domku w Suwałkach przy ul. Utrata Krótka. Pod nieobecność gospodarzy oczyścili dokumentnie pomieszczenie mieszkalne. **Zabrali m.in. lodówkę, piecyk elektryczny, 15 sztuk pościeli** a w niej marki zachodnioniemieckie.

POLONEZEM ZAS...

...odjechali złodzieje z garażu przy ul. Berlinga w Białymstoku. miał nr rej. BTG 75-18. (SF)

Od środy do piątku

Piłkarze Polski skompromitowali się w środę na stadionie Legi, przegrywając towarzyski mecz z **USA 2:3 (0:2).** Był to generalny test biało-czerwonych przed pojedynkiem na Wembley z Anglią (17 bm.) w ramach eliminacji mistrzostw Europy. Po takiej grze, jaką zaprezentowali w spotkaniu z Amerykanami podopieczni trenera Andrzeja Strejlaua, trudno mieć jakieś nadzieje związane z występem w stolicy Anglii.

W środę odbyły się trzy mecze w ramach eliminacji mistrzostw Europy. W Sewilli **Hiszpania pokonała Islandię 2:1 (1:0),** w Bergen **Norwegia zremisowała z Węgrami 0:0, w Kopenhadze Dania pokonała Wyspy Owcze 4:1 (2:1).**

W **towarzyskich** spotkaniach padły następujące wyniki: **Szwecja — RFN (mistrz świata) 1:1 (0:1), Grecja — Egipt 6:1 (1:0).**

W pierwszym pojedynku o klubowy Superpuchar Sampdoria **Genua** zremisowała na swym boisku z **AC Milan 1:1 (1:1).**

W Nowym Jorku trwa mecz o szachowe mistrzostwo świata. W drugiej partii obrońca tytułu **Garri Kasparow pokonał Anatolija Karpowa** i objął prowadzenie 1,5:0,5. (opr. dk)

Kto z kim? Gdzie i kiedy?

Dwie najważniejsze imprezy sportowe najbliższych dni w naszym regionie odbędą się w hali Jagiellonii przy ul. Jurowieckiej. W akcji ujrzymy I-ligowe koszykarki i II-ligowych koszykarzy. W **sobotę, 13 bm, o godz. 15.30** w meczu ekstraklasy kobiet **Włókniarz Białystok podejmie Wisłę Kraków, a o godz.** 18 w spotkaniu II-ligowców **Instal Białystok** zmierzy się z **Resovią Rzeszów.**

W sobotę i niedzielę rozegrana zostanie kolejna runda meczów piłkarskiej II ligi. **Ale bez udziału Jagiellonii.** Jak już informowaliśmy, pojedynek Pogoń Szczecin — Jagiellonia został przełożony **na 31 bm.**

A oto pozostałe ciekawsze sobotnio-niedzielne imprezy sportowe w naszym regionie:

PIŁKA NOŻNA. Klasa „M" seniorów. Białystok. Stadion przy ul. Jurowieckiej, sobota, godz. 13 Jagiellonia II — Polonia Warszawa. Ełk. Stadion 1000-lecia, sobota, godz. 13 Mazur Ełk — Wigry Suwałki. Zambrów. Stadion MOSiR, niedziela, godz. 14 Olimpia Zambrów — Narew Ostrołęka.

Klasa „M" juniorów. Wasilków. Stadion Włókniarza, sobota, godz. 13 Jagiellonia — Polonia Warszawa. Białystok, Stadion przy ul. Antoniukowskiej, sobota, godz. 13 Włókniarz Białystok — Wigry Suwałki. Białystok. Stadion na Nowym Mieście, sobota, godz. 13 Gwardia Białystok — Warmia Olsztyn.

Klasa okręgowa seniorów. Grupa białostocko-łomżyńska. Wszystkie mecze w niedzielę: Pogoń Łapy — Warmia Grajewo (g. 11), Włókniarz Białystok — Tur Bielsk Podl. (g. 11), ŁKS Łomża — Grom Czerwony Bór (g. 15), Ruch Wys. Maz. — Sokół Sokółka (g. 15), Włókniarz Wasilków — Husar Nurzec (g. 15), Narew Choroszcz — Unia Ciechanowiec (g. 15). Grupa suwalska. Tęcza Oracze — Nida Ruciane Nida, Jurand Bemowo Piskie — Czarni Olecko (początek spotkań w sobotę o godz. 14), Orkan Drygały — Pomorzanka Sejny (niedz. godz. 13), Mazur Wydminy — Rominta Gołdap, Mamry Giżycko — Mazur Pisz, Sparta Augustów — LKS Lega, Węgorzewo — Znicz Biała Piska (początek tych meczów w niedzielę o godz. 14).

Klasa „A". Grupa białostocka. Wszystkie mecze w niedzielę: Orkan Poświętne — Ognisko Białystok (g. 12), Iskra Narew — Cresovia Siemiatycze (g. 13), Krypnianka — Zubr Drohiczyn (g. 13), Promień Mońki — Orzeł Kleszczele (g. 14), Supraślanka — Skra Czarna B. (g. 14). Grupa łomżyńsko-ostrołęcka: Ziemowit Nowogród — MZKS Przasnysz, Sparta Szepietowo — LZS Gąsewo (początek spotkań w niedzielę o godz. 14). Grupa suwalska: Płomień Woszczele — Znicz Kowale Oleckie, Bobrza Lipsk — Orlę Stare Juchy (początek spotkań w niedzielę o godz. 14).

Białystok. Stadion Gwardii, sobota godz. 15 — mecz oldboyów Zalgirisu Wilno i Białegostoku dla uczczenia pamięci trenera Bernarda Dryllа.

KOLARSTWO. Sokółka. Mistrzostwa makroregionu mazursko-warszawskiego młodzików — sobota, godz. 10 — jazda indywidualna na czas; godz. 15 — wyścig ze startu wspólnego. Memoriał Stanisława Kirpszy — sobota, godz. 12.30 — kryterium juniorów, godz. 13.40 — kryterium seniorów.

PIŁKA RĘCZNA. Białystok. Hala AMB przy ul. Wołodyjowskiego, niedziela, godz. 16 — liga „M" seniorów AZS Białystok — Granica Kętrzyn; sobota, godz. 16 — liga „M" juniorów AZS — Agrykola Warszawa; niedziela, godz. 14.30 — liga „M" juniorów młod. AZS — Łyna Bartoszyce. Białystok. Sala SP 36 przy ul. Upalnej, sobota godz. 14 — liga „M" juniorek młod. Juvenia Białystok — Jantar Ostrołęka; niedziela, godz. 12 — liga „M" juniorek Juvenia — Olimpia Warszawa.

KOSZYKOWKA. Pisz. Sala SP 3, sobota, godz. 12 i 14 — eliminacje XVIII OSM kadetów Roś II Pisz — Instal II Białystok, Roś I — MKS Maków.

BIEGI PRZEŁAJOWE. Jedwabne. Szkoła Podstawowa, niedziela, godz. 11 — mistrzostwa łomżyńskiego LZS na dystansach: 1 km — dziewczęta z klas V—VIII, 2 km dziewczęta starsze i chłopcy z klas V—VIII, 4 km — chłopcy starsi, 5 km — bieg otwarty.

WARCABY. Białystok. Klub „Ziemowit" przy ul. Warszawskiej 81, sobota, godz. 9 — V turniej „Grand Prix" w warcabach 100-polowych.

BRYDŻ. Białystok. Kawiarnia „Fama" przy ul. Legionowej, sobota, godz. 16 — turniej par. (dk)

REWELACYJNIE TANIE
WYJAZDY DO WILNA I KOWNA
poleca „Biacomex"
Sokółka, ul. Białostocka 65, tel. 20-11
Białystok, ul. Wyszyńskiego 8, tel. 235-33
dwa noclegi w hot. I kat (pokoje 1-, 2-, 3-osobowe z łazienką) dojazd własny.
TYLKO 50 TYS. ZŁ!!!
Zapraszamy codziennie 9—17
soboty 10—14
k 5485-1

Przedsiębiorstwo PKS w Suwałkach ogłasza **PRZETARG NIEOGRANICZONY** na nw. pojazdy oraz przyczepy:

		nr rej.	cena wywoł.
1.	STAR W-200	SUW 584H	18 mln zł
2.	P-pa D-83	SUN 767P	10 mln zł
3.	STAR W-200	SUW 523N	20 mln zł
4.	STAR A-200	SUW 570N	20 mln zł
5.	P-pa D-83	SUZ 201P	7 mln zł
6.	STAR A-200	SUW 755H	11 mln zł
7.	STAR 3W-200	SUW 691H	10 mln zł
8.	STAR A-200	SUW 796H	25 mln zł
9.	STAR A-200	SUW 738H	20 mln zł
10.	STAR 28ŻS-4 żuraw	SUA 301U	13 mln zł
11.	SKODA MT-4	SUA 738R	16 mln zł
12.	JELCZ 3W-317	SUA 327Y	25 mln zł
13.	P-pa HL 80-1	SUT 982P	10 mln zł
14.	ŻUK A11B	SUW 735D	10 mln zł
15.	ŻUK A11B	SUW 933G	8 mln zł
16.	STAR 3W-200	SUW 080G	13 mln zł
17.	STAR W-200	SUW 084B	15 mln zł
18.	STAR A-200	SUW 525G	18 mln zł
19.	STAR A-200	SUW 899G	18 mln zł
20.	STAR A-200	SUW 335G	17 mln zł
21.	SKODA MT-4	SUW 892B	16 mln zł
22.	SKODA MT-4	SUW 840G	18 mln zł
23.	P-pa HL 80-11	SUN 241P	10 mln zł

Przetarg odbędzie się w dniu 25.10.1990 r. o godz. 10 w świetlicy przedsiębiorstwa PKS, ul. A Czerwonej 6. Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej do kasy najpóźniej na godzinę przed rozpoczęciem przetargu. Pojazdy można oglądać od dnia 22.10. 1990 r. i tak: pozycja 1 i 2 Pl. Ter. PKS w Olecku, pozycja 2 i 3 Pl. Ter. PKS w Gołdapi, pozycja 5, 6, 7, 8, 9, 10 Pl. Ter. PKS w Augustowie, pozycja 11, 12, 13 Pl. Ter. PKS w Ełku, pozycje 14, 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23 — PPKS w Suwałkach. Zastrzegamy możliwość unieważnienia przetargu.

k 5377-1

Stacja Nasiennictwa Rolniczego w Wasilkowie, ul. Wojtachowska ogłasza PRZETARG NIEOGRANICZONY na sprzedaż sprzętu rolniczego:

Lp.	Nazwa sprzętu	Typ	Nr fabr.	Nr ewid.	Rok pr.	Cena wyw.
1.	Obsypnik	P 431	1445	51-I-82	—	793.760
2.	Kopaczka elew.	KEP-2d	2828	118-594-82	1982	2.432.080
3.	Ład. „Cyklop"	T-214/1	845435	149-599-85	1985	5.200.429
4.	P-pa do przew. os.	D-46B	3630	50-I-82	1973	3.273.600
5.	Przyczepa	D-47B	88450	94-748-81	1981	3.885.000
6.	Stertownik	SEG-12	—	49-595-81	1981	3.323.040
7.	Czyszcz. do zboża „Petkus-sup."	K-541	13542	86-596-81	1977	5.291.120
8.	Udojownia pastw. 20 stanowisk	—	—	199-598-87	złom	300 zł/kg
9.	Wialnia	M-305/2	—	161-596-85	1977	967.680
10.	Obsypnik kopców	Z-621	—	51-I-87	1987	2.701.440
11.	Samochód os.	FSO-1500	2440482	406556	1989	30.340.000
12.	Ciągnik JUMZ	6-M	315805	69-746-81	1980	8.199.154
13.	Przyczepa	D-47B	780-44	81-748-81	1980	2.817.020
14.	Schł. do mleka	SM-1250	996	—	1988	5.163.345
15.	Aparat do bad. zaw. tł. w ml.	LAG-27 36M	2289	—	1988	904.638

Przetarg odbędzie się w dniu 1990.10.23 w biurze Stacji w Wasilkowie o godzinie 10.

Sprzęt można oglądać codziennie z chwilą ukazania się ogłoszenia w godz. 7—15.

W przypadku niedojścia do skutku sprzedaży w I przetargu tego samego dnia o godz. 13 odbędzie się II przetarg.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić do kasy SNR do godz. 9 przed przetargiem.

Zastrzega się prawo wycofania dowolnego sprzętu z przetargu lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 5350-1

Polska Partia Zielonych — Olsztyn, ul. Marchlewskiego 38.
Sztab Wyborczy w Białymstoku, ul. Świętojańska Nr 13/2 m 36.
Udzielam poparcia Januszowi Bryczkowskiemu w wyborach na Prezydenta RP.
Nazwisko i imię Adres Wiek Nr dow. osob. Podpis
1. .....
2. .....
3. .....
4. .....
Wyciąć i wysłać pod adresem Biura.
Spośród nadesłanych kuponów od osób udzielających poparcia kandydatowi naszej Partii rozlosujemy pobyty na:
— stażach rolniczych w gospodarstwach biodynamicznych
— młodzieżowych obozach letnich
— wczasach dla osób starszych w: Anglii, Danii, Norwegii, Szwecji, Niemczech, Holandii, Belgii, Francji.

g 5798-1

KONCERN NA WŁASNEJ STYPIE

Likwidacja RSW dla jednych jest tożsama z końcem świata, innych ekscytuje. Niektórym przypomina uzdrawianie pacjenta drogą amputacji głowy. Bierzemy kosztowną lekcję czasów wielkiego eksperymentu.

Ciąg dalszy ze str. 1

część rynku prasowego i cały kolportaż, który chwieje się w posadach i grozi całkowitym paraliżem. A może tylko przekwalifikowaniem na sprzedaż gaci czy mebli? I takie przykłady już są: w kiosku „Ruchu" wybiera się z katalogu swarzędzkie zestawy; marża za tę usługę potrafi tak zawrócić w głowach subiektom, że „za głupie gazety się nie wezmą".

WIZYTÓWKA MAFII

Trwa ujawnianie sensacyjnych wręcz kantów, jakich dopuszczało się byłe kierownictwo RSW. Wiceprzewodnicząca sejmowej Komisji Kultury **Dobrochna Kędzierska** podkreśla, że koncern nie był kontrolowany od 1978 roku, a i wówczas zaglądano w papiery najczęściej pro forma. Kto z terenowych delegatur NIK chciał się dobierać do skóry hołubionym przez PZPR wydawnictwom? Ostatnio jednak właśnie za sprawą nawróconej NIK szydło wylazło z wora.

Za czasów gierkowskich do partii tej przepływała połowa zysków Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej. W latach osiemdziesiątych strumień gwałtownie wezbrał i w sejfach PZPR wsiąkało nawet 85 do 90 proc. sum wypracowanych przez zespoły RSW. By dokładnie zbajerować jednostki terenowe Zarząd Główny wprowadzał coś w rodzaju wewnętrznego podatku i podatku od tego podatku, których faktycznie nikt nie żądał. Dzięki temu można było bezkarnie łupić własnych dziennikarzy, pracowników poligrafii, administracyjnego zaplecza.

Są to mocne słowa, ale też nie o grosze szło. Jeszcze w ub. roku RSW dorobiła się w kraju około 100 miliardów zł zysku. Dziś za sprawą inflacji suma ta byłaby warta ze trzy razy więcej.

Policzmy odsetki, które odpłynęły w tym właśnie czasie, kiedy szeregowi ludzie z koncernu nie mogli się doprosić poborów na poziomie średniej krajowej. Zważmy dysproporcje między środkami, wyposażeniem i całym tym „chapaniem" w centrali czyli Zarządzie Głównym i na tzw. prowincji.

Dziennikarze, którzy gdzieś w głębokim terenie latami czekali na służbowe wyjazdy za granicę, właśnie dowiadują się, że bywali tam z zadziwiającą regularnością. Statystyki pęczniały bowiem od dorobku różnych sekretarek, referentów i wielkiego stada urzędników ze stołecznej centrali oraz zaufanych nielicznych kadr spoza Warszawy. To samo dotyczy wszelkich preferencji, przywilejów, atrakcji, o których „chodzą po ludziach" legendy.

W tym kontekście mafijnych powiązań elit władzy zabawnie i żałośnie zarazem pobrzmiewają echa nagonki na RSW różnych jegomościów, którzy do jednego worka gotowi są wrzucić i krętaczy i nabieranych, a bardzo zróżnicowany majątek RSW uznają za fortunę. Niewątpliwie będą mieli zeń użytek i nowi gospodarze i skarb państwa, bo są takie środowiska, gdzie spuścizna po koncernowych bonzach może podniecać wyobraźnię. W regionie północno-wschodnim nikogo nie szokuje kulawy stolik, rozsypująca się maszyna do pisania i długopis, którym bezpieczniewiają się, że nie dość uwagi poświęcamy kolportażowi. *Jeśli „Ruch" w spółce ze skarbem państwa i kapitałem zagranicznym albo pod rządami zdecydowanych Szwedów zechce odzyskać jaką taką sprawność, to wszystko w porządku. Jeśli jednak „rozmieni się na drobne" pod presją sił odśrodkowych — zainicjuje kres prasy.* Trudno sobie wyobrazić redakcję pisma negocjującego za każdym razem z 73 spółdzielniami pracy chcącymi przejąć schedę po PUPiK na temat sprzedaży swojego tytułu na terenie Polski.

W tym świetle odwołania i protesty napływające m.in. do Komisji Likwidacyjnej wydają się drobiazgami. Trwa spór redakcji tygodnika „Veto" z nowym pismem red. **Nałęcza-Jaweckiego** „Veto — głos opozycji". Oddalane są niektóre roszczenia do tytułów (np. „Przeglądu Tygodniowego"). Nikt nie otrzymuje na razie żadnego pisma na własność. W dzierżawę, do czasu podjęcia ostatecznych rozstrzygnięć, owszem, ale reflektantów na takie rozwiązania pachnące olbrzymim ryzykiem nie ma zbyt wielu.

Dojrzewają historyczne decyzje. W procesie likwidacji koncernu RSW, który wielu ludziom zalazł za skórę, wydają się przełomowe. Nie mogę jednak oprzeć się wrażeniu, że wciąż jest to temat zastępczy. Coś pośredniego między uzdrawianiem i polowaniem na czarownice. Bezsprzecznie jednak jest to proces kosztowny i społecznie dotkliwy. Jak wszystkie operacje wykonywane bez znieczulenia na żywych organizmach. Ta w dodatku jest eksperymentalna i oparta na teorii ze skroconej ustawy.

ANDRZEJ POLAKOWSKI

nie można dłubać w nosie, bo zdecydowanie odmawia posłania.

Jak na ironię to właśnie mienie wywołujące np. w Białymstoku tyle fermentów zwykło się utożsamiać z dobrem partyjnym. Piętnaście lat tkwię w tym kotle, ale nie pamiętam, by PZPR cokolwiek dołożyła redakcji „GW" poza kłopotami, nerwówką wynikającą z nieprzepartej ochoty do rozliczania i nakręcania dziennikarzy. Nie mieli w owym sojuszu łatwego życia ci, którzy się ruchom falowym nie poddawali zwłaszcza, że ssanie gotówki i innych pożytków miewało tylko jeden kierunek.

Mały, szary człowieczek miotał się w tej galerii figur i figurantów po prośbie. A to mu szło o samochód na służbowy wyjazd (wozu nie było, bo dyrekcja odprawiła się nim Jagiellońskiego, na które w czasach dobrego Gierka zostałem oddelegowany przez Wydawnictwo RSW. Jeżdżąc co dwa tygodnie przez Polskę, jedząc i sypiając na własny koszt dowiedziałem się, że koncern rządzi się swoimi prawami, więc spod normalnych praw jestem wyjęty.

Z głowami nabitymi podobnymi refleksjami reporterzy wytracili tempo, a i ochoty oraz dopingu do konstruowania lepszych tekstów nie miewają za wiele.

WYROK

Główna Komisja Likwidacyjna, na którą sypnęły się gromy, najważniejsze decyzje ma już za sobą. Podjęła je 2 października. Zebrane w specjalnym dokumencie trafiły do Prezydium Rządu i prawdopodobnie w połowie października mają wejść pod obrady. Wtajemniczeni twierdzą, że zestaw jednoznacznych decyzji dotyczących po kolei wszystkich tytułów unicestwianej RSW podany zostanie do publicznej wiadomości bez większych zmian, gdyż były one konsultowane i nicowane na wszystkie sposoby.

Czy „Gazeta Współczesna" pójdzie pod młotek? Oficjalnie nie wiadomo, a święci decyzyjni milczą.

Przyjęto zasadę, że tylko niewielką, może czwartą część spółdzielń dziennikarskich ubiegających się o redagowany tytuł otrzyma go łącznie z jakąś częścią majątku. Resztę odeśle się z kwitkiem. Tytuł pisma, to i owo z wyposażenia, po wycenie wystawione zostaną na przetarg. Zwłaszcza w takich przypadkach, gdy różni reflektanci mają sprzeczne interesy i plany na przyszłość, gdy emocje budzi obsada kadrowa itd.

Ile będzie kosztował tytuł? Jeszcze nie zdecydowano się na wybór metody liczenia. Wiadomo już jednak, że wdepnąć możemy w kłopotliwy interes. Przewodniczący Krajowego Klubu Reportażu **Marek Rymuszko z** „Prawa i Życia" pyta co postanowi likwidator gdy np. zgłosi się autor nazwy pisma z miliardowym roszczeniem? „Gazeta Współczesna" także ma ojca chrzestnego w osobie jej wieloletniego byłego dziennikarza i naczelnego redaktora — **Mieczysława Chaji.**

Dojrzewają decyzje, rosną emocje, strony szykują się do rozgrywki. Nie jest tajemnicą, że niektórzy staną do licytacji tylko po to, by po jej wygraniu unicestwić ów wyszarpywany tytuł wprowadzając w puste miejsce własny, albo po to, żeby przegnać żurnalistów i urządzić się w dobrym punkcie miejskiej zabudowy.

Jan Bijak, naczelny redaktor „Polityki" i członek Komisji Likwidacyjnej w jednej osobie, współtwórcy koncepcji i ci kibice, którzy zdołali dotrzeć do szczegółów skrzętnie ukrywanych przed wścibskimi twierdzą, że *wieści są szokujące; niektórzy mogą przeżyć wstrząs w trakcie ich ogłaszania. Jeszcze inni uważają, iż z tego właśnie względu Rząd nie będzie skłonny decydować szybko. Wczesne odkrycie tych kart mogłoby zaszkodzić kampaniom wyborczym:* prezydenckiej, a kto wie czy i nie następnej — parlamentarnej.

W sejmowych i rządowych kuluarach mówi się o ewentualnej nowelizacji kiepskiej, niedopracowanej ustawy o likwidacji RSW. Jest gotowy taki projekt przygotowany społecznie przez wiceprzewodniczącego Komisji Likwidacyjnej. Z kolei odwlekanie sprawy i tak ciągnącej się ponad miarę wytrzymałości, także nie jest rozwiązaniem szczęśliwym.

Jan Bijak zapewnia, że komisja zdaje sobie sprawę z nastrojów i fatalnej, pogarszającej się kondycji zespołów redakcyjnych oraz rozłażącego się w szwach systemu dystrybucji prasy. Dlatego on sam i większość z „Siedmiu wspaniałych" uważa, że trzeba podkręcać tempo bez względu na ów spodziewany szok. Należy jedynie dobrze umotywować decyzje, toteż posiedzenia zdominowane są przez potyczki prawników i spięcia stowarzyszeń dziennikarzy. O tych ostatnich powiada się, że zamiast się żreć mogłyby raczej we wspólnym interesie wynegocjować stanowiska i podjąć działalność typową dla związków zawodowych.

Na trudnym zakręcie polskiego dziennikarstwa nie są to uwagi od rzeczy. Już niebawem za sprawą nowych właścicieli pism dziesiątki dziennikarzy mogą powiększyć armię bezrobotnych. Kto w ich imieniu wynegocjuje jakiekolwiek szanse, że nie wspomnę o dobrych warunkach pracy i płacy? Wszak umowy zbiorowe i zobowiązania usuwane są razem z koncernem.

BEZ ZNIECZULENIA

Nowy rynek prasowy rodzi się w ciężkich bólach. Przezorny wydawca jakiegokolwiek pojawiającego się tytułu liczy się z tym, że przynajmniej przez rok będzie dokładał do interesu. Nawet uznane i popularne już pisma miewają kłopoty. Z witryn kioskarskich wdzięczą się efemerydy, jakieś koszmarki pełne golizn i mielizn czytelniczych konstruowane przez dziennikarskich hochsztaplerów. Na rynku tym rządzi chaos, a sprzedają się dobrze tylko prezerwatywy i dzieła urbanopodobne.

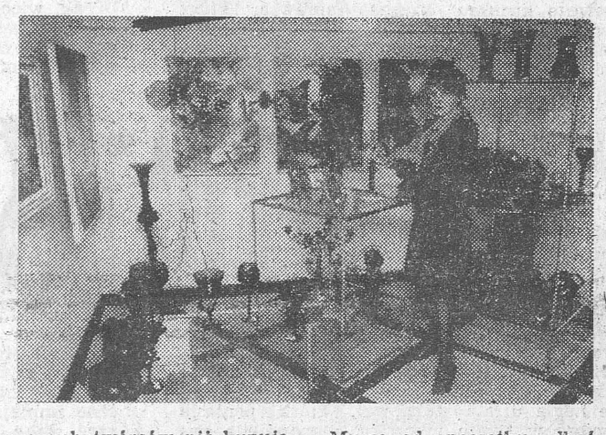
Reporterzy, którzy jeden po drugim lądują na zasiłkach i modlą się do nowego chlebodawcy — **Jacka Kuronia** obawiają się, że nie dość uwagi poświęcamy kolportażowi. *Jeśli „Ruch" w spółce ze skarbem państwa i kapitałem zagranicznym albo pod rządami zdecydowanych Szwedów zechce odzyskać jaką taką sprawność, to wszystko w porządku. Jeśli jednak „rozmieni się na drobne" pod presją sił odśrodkowych — zainicjuje kres prasy.* Trudno sobie wyobrazić redakcję pisma negocjującego za każdym razem z 73 spółdzielniami pracy chcącymi przejąć schedę po PUPiK na temat sprzedaży swojego tytułu na terenie Polski.

W tym świetle odwołania i protesty napływające m.in. do Komisji Likwidacyjnej wydają się drobiazgami. Trwa spór redakcji tygodnika „Veto" z nowym pismem red. **Nałęcza-Jaweckiego** „Veto — głos opozycji". Oddalane są niektóre roszczenia do tytułów (np. „Przeglądu Tygodniowego"). Nikt nie otrzymuje na razie żadnego pisma na własność. W dzierżawę, do czasu podjęcia ostatecznych rozstrzygnięć, owszem, ale reflektantów na takie rozwiązania pachnące olbrzymim ryzykiem nie ma zbyt wielu.

Dojrzewają historyczne decyzje. W procesie likwidacji koncernu RSW, który wielu ludziom zalazł za skórę, wydają się przełomowe. Nie mogę jednak oprzeć się wrażeniu, że wciąż jest to temat zastępczy. Coś pośredniego między uzdrawianiem i polowaniem na czarownice. Bezsprzecznie jednak jest to proces kosztowny i społecznie dotkliwy. Jak wszystkie operacje wykonywane bez znieczulenia na żywych organizmach. Ta w dodatku jest eksperymentalna i oparta na teorii ze skroconej ustawy.

ANDRZEJ POLAKOWSKI

Chcę wyjść z podziemia



Bez fanfar i rozgłosu, baczkolwiek w obecności prominentnych przedstawicieli władz, w śródmieściu Białegostoku, otwarta została galeria sztuki. Jej właścicielka – **Mirosława Zmieńko** od kilku tygodni stara się w niebyt przestrzennych piwnicznych pomieszczeniach budynku przy Rynku Kościuszki 9 „A", stworzyć nastrój, zachęcić twórców i przechodniów do b y w a n i a.

— Zewsząd słychać wołania, że sztuka upada, twórcom grozi plajta, gdyż nie zarabiają nawet na czynsze za pracownie, Pani zaś wychodzi z taką inicjatywą. Mamy przecież w śródmiejskim pasażyku Salon „Desy". nie opodal przy ul. Sienkiewicza Galerię Sztuki Polskiej, nie mówiąc już o coraz liczniejszych butikach wprowadzających odważnie różne artystyczne formy użytkowe, tkaniny, malarstwo, grafikę...

— Zależało mi na otworzeniu galerii od bardzo dawna. Starałam się o lokal w śródmieściu, gdyż taka placówka powinna je ozdabiać. Po długich staraniach zaproponowano mi stare schrony... przeciwatomowe.

Kiedy dzisiaj patrzę na ogrom pracy, którą wraz z mężem włożyliśmy w doprowadzenie tych trzech sal ekspozycyjnych — do ich obecnego stanu, wątpię czy bylibyśmy w stanie jeszcze raz od nowa włożyć tyle wysiłku w prace adaptacyjne. Mąż na szczęście jest inżynierem budownictwa. To jego zasługa, że się nie załamałam.

— Pomówmy więc o innej niż budowlana — Sztuce. Nikt nam teraz ze zwiedzających ani też klientów nie przeszkadza. Czyżby to oznaczało, że zainteresowanie sztuką nie jest duże, a pani propozycje trafiają w próżnię?

— To prawda, że mamy więcej oglądających dzieła znanych twórców niż kupujących. Obok drogich tkanin, obrazów i grafiki są urozmaicone formy ze szkła mniej znanych twórców, ale również na dobrym poziomie artystycznym i dostępne każdej kieszeni.

Mam na myśli ludzi z ambicjami, którzy tę szarą rzeczywistość w której przyszło nam żyć, zostawiają przed progiem własnych mieszkań także wówczas, kiedy jest to małe „M" w wielkiej płycie. Ja po prostu chcę pomóc bo lubię sztuk, obcuję z nią, mam takie same potrzeby jak każdy człowiek, który z przyjemnością patrzy na coś ładnego, bo ono pozwala mu oderwać się od rzeczywistości.

— Mówimy jednak o życiu, a miało być o sztuce. Przy takich okazjach najczęściej mówi się o mecenacie nad młodymi twórcami, promowaniu zdolnych...

— Nie zamierzam nikogo promować. Chcę utrzymać Galerię na przyzwoitym poziomie. Dobrzy twórcy nie chcą być obok słabszych, nawet jeśli ci ostatni czynią widoczne postępy w rozwoju artystycznym. Jest to jedyna taka galeria w naszym regionie. Muszę od początku dbać o prestiż placówki.

— Gratuluję więc zdecydowania. Przejdźmy teraz do planów i zamierzeń.

— Są one rozległe. Chciałabym żeby to była galeria ogromna, miała dużo miejsca, gdzie można swobodnie eksponować duże płótna, tkaninę artystyczną, formy przestrzenne. Byłaby w stylu galerii pani Napiórkowskiej na warszawskiej Starówce.

Zrobiłabym wówczas w górze, w pasażu pod filarami, letnią kawiarenkę z kręty mi schodkami prowadzącymi wprost do sal wystawowych. Jeśli chodzi natomiast o plany artystyczne — jeszcze w tym miesiącu otworzę wystawę Tadeusza Bołoza. Następnie — co dwa tygodnie — wystawy malarstwa i grafiki innych twórców.

Przeprowadzałam już rozmowy na ten temat z niektórymi artystami.

— Przekonamy się wkrótce sami, co najlepsi ukrywają w swoich pracowniach. Teraz dziękuję za rozmowę, życząc spełnienia oczekiwań artystów i swoich własnych.

JÓZEF MAKOWIECKI

Fot. Anatol Chomicz

Kto uzbroił Saddama Husajna?

Ciąg dalszy ze str. 1

prowadzi śledztwo zmierzające do ustalenia, czy materiały, a wśród nich pompy hydrauliczne, miały służyć do budowy i obsługi superarmaty. Drobne nawet uczestnictwo niemieckie w obłędnym projekcie zbrojeniowym Saddama — **„BABILON"** — byłoby bodźcem do ustanowienia przepisów prawnych zaostrzających kontrolę uzbrojenia wysyłanego na tereny napięć militarnych. Wiadomo, że wysyłanie broni w takie regiony świata przynosi olbrzymie zyski.

Nawet bez superarmaty Irak jest uzbrojony „po zęby"; rozporządza największą siłą militarną na całym Bliskim Wschodzie. Pod rozkazami głównodowodzącego — **Saddama Husajna** — pozostaje **5500 czołgów.** Ten człowiek, stojący na czele milionowej armii każe czcić się jako... „Miecz Arabów". Armia iracka poza wspomnianą ilością czołgów ciężkich posiada **700 lekkich czołgów, 8000 opancerzonych wozów piechoty, 3500 armat, ponad 500 samolotów bojowych i tysiące rakiet różnego przeznaczenia. Po wodach Zatoki Perskiej pływają 43 irackie okręty wojenne.**

Licząc łącznie ten „Pan Wojny" na swój arsenał bojowy wydał ponad 20 mld dolarów! Uzbrojenie kupowane było na całym niemal świecie. **Republika Południowej Afryki** dostarczyła 200 haubic kalibru 155 mm sterowanych komputerowo. Jako zapłatę otrzymała ropę naftową wartości miliarda dolarów. **Chińska Republika Ludowa,** cierpiąca na chroniczny brak dewiz, sprzedała m.in. **1500 czołgów. Brazylia** dostarczyła 500 opancerzonych pojazdów samochodowych. Socjalistyczna wówczas **Czechosłowacja** wzbogaciła armię iracką o 1000 wozów pancernych piechoty. Swój udział w tym wyścigu mamy i my. Za dostawy ropy wysyłaliśmy **Saddamowi** czołgi i broń piechoty. Nasz jednak udział jest niczym w porównaniu z wkładem wschodniego sąsiada, **Związku Sowieckiego.** Według źródeł zachodnich dostarczył on aż 80 proc. uzbrojenia armii irackiej. Składały się nań „przydziały" czołgów, przede wszystkim T-72 przystosowanych do działań w wysokich temperaturach otoczenia i kilka typów samolotów bojowych **MiG i Su,** ponadto armaty, haubice i rakiety o łącznej wartości 14 mld dolarów.

Moskwa pomagała temu szaleńcowi w wojnie z Iranem — o Zatokę Perską. Chodziło o ograniczenie wielkomocarstwowych planów **Chomeiniego,** którego islamski fundamentalizm stanowił poważne zagrożenie w muzułmańskich republikach sowieckich. Jego idee cieszyły się coraz większą popularnością. Dopiero teraz, w kilka tygodni po agresji Iraku na Kuwejt, minister spraw zagranicznych ZSRR oświadczył, że jego kraj przerywa dostawy broni do Iraku.

Francja — po Związku Sowieckim — jest drugim w kolejności dostawcą uzbrojenia. Wśród czołgów, które zaatakowały **Kuwejt,** były również czołgi francuskie. Lotnictwo wojskowe Iraku posiada francuskie odrzutowce **Mirage** (94 egzemplarze), **60 rakiet Roland i 700 Exocet.** Za te i inne dostawy Irak jest winien Francji ponad cztery miliardy dolarów!

Również **brytyjskie, belgijskie, włoskie i amerykańskie** koncerny zarabiały na dostawach dla **Husajna.** Dostarczały mu wysokowydajne, sterowane komputerami maszyny, toksyczne środki chemiczne, technologie dla irackiego przemysłu nuklearnego, wreszcie elektronikę sterowniczą i nawigacyjną.

Amerykański potentat komputerowy, **koncern IBM** rozwinął produkcję superkomputera, przy pomocy którego konstruktorzy uzbrojenia mogą symulować skuteczność i dokładne właściwości np. rakiet. Koszty programu zbrojeniowego Iraku drastycznie zmalałyby, gdyby jego specjaliści mogli dorwać się do tego typu urządzenia. Zainteresowanie superkomputerem ze strony **Brazylii** omal nie doprowadziło do jego sprzedania, ale Amerykanie w porę obejrzeli się i uprzytomnili sobie, że przecież wojskowi brazylijscy to bliscy sojusznicy Irakijczyków...

W handlu uzbrojeniem wcale nie najgorsi byli również Niemcy. W latach 1981—1985 niemieckie firmy dostarczyły Irakowi broń i technologie wartości 700 mln dolarów. Obroty w tej wysokości podała amerykańska agencja do spraw rozbrojenia **ACDA.** W przeciwieństwie jednak do Francji, RFN nie zawarła żadnych umów na dostawy broni, co wcale nie przeszkadzało pojedynczym firmom handlować z Irakiem. Niemieckie firmy uczestniczyły w obrocie bronią w czasie kiedy wojska irackie wkroczyły do Kuwejtu(?!). Największy udział w tych przedsięwzięciach miał koncern zbrojeniowo-lotniczy — **Messerschmitt-Bölkow-Blohm (MBB).** Ludzie w nim zatrudnieni uczestniczyli w wytwarzaniu rakiety przeciwczołgowej typu **HOT,** którą Irak sprowadzał z... **Francji.** Ponadto MBB współpracował w przygotowaniu systemu obrony przeciwlotniczej **Roland.** W 1984 roku koncern ten — za przyzwoleniem władz oczywiście! — dostarczył armii irackiej sześć dużych helikopterów transportowych.

Od 1982 roku **Argentyna, Egipt i Irak** usiłowały wspólnie wyprodukować rakietę **Condor II,** która byłaby w stanie wynieść głowicę atomową. Elektronikę potrzebną do jej sterowania, jak i całe laboratorium do przeprowadzania prób — wartości 500 mln dolarów — sprzedali budowniczowie rakiet z... MBB. Kiedy w 1985 roku koncern pod różnymi naciskami wycofał się z tych interesów — rękę do tego przyłożyli Anglicy i Amerykanie — jego miejsce zajęła natychmiast, operująca prawie na całym świecie, grupa **CONSEN.** Na jej czele — a tu ciekawostka! — stoją menedżerowie i specjaliści, byli pracownicy MBB.

Oprócz wspomnianego koncernu w dostawach do Iraku czynnie angażowały się i inne firmy z RFN. Co prawda nie dostarczały broni w jej czystej postaci, ale udostępniały technologie i pomagały budować zakłady zbrojeniowe, co dla Saddama było o wiele bardziej wartościowe. Np. firma **Leifeld and Co. z Westfalii** zamierzała sprzedać Bagdadowi specjalne maszyny i narzędzia, których można by użyć do produkcji rakiet. Kiedy sprawa ta stała się zbyt głośna, Federalny Urząd d/s Przemysłu odebrał tej firmie licencję eksportową. Należąca do koncernu **MAN** firma **Ferrostal** wybudowała w Iraku — za cenę 130 mln dolarów! — uniwersalną kuźnię. Specjaliści od uzbrojenia zamierzają już w okresie rozruchu, w pierwszym roku, podobnie w latach następnych, produkować rocznie po ok. 1000 średnich i ciężkich dział artyleryjskich...

Jednak najbardziej skandaliczny przypadek dotyczy powiązań niemieckiego przemysłu chemicznego z iracką produkcją broni chemicznej, konkretnie, bojowych gazów trujących. Od 1981 roku powstaje w pobliżu **Samarry** fabryka, w której — według opinii ekspertów — mają być wytwarzane takie gazy jak: tabun, sarin i gaz musztardowy. Urządzenia laboratoryjne dostarczyła firma **PILOT PLANT,** siostrzane przedsiębiorstwo firmy **KAREL KOLB z... Dreieich koło Frankfurtu.** Jako dostawca chemikalii występowała także fabryka **WET,** która tonami eksportowała natriumfluorid, i sopropylamin i fosfortrichlorid — środki potrzebne do produkcji broni chemicznej. W 1985 roku WET zawarł kontrakt wartości 35 mln dolarów na budowę zakładu o dziennej zdolności produkcyjnej 17,6 tony fosfortrychlorydu — podstawowego składnika paraliżującego nerwy gazów — tabunu i sarinu.

W wojnie przeciwko **Iranowi,** ale i w walce z własnym społeczeństwem Saddam użył już gazów trujących... „Dobry początek" został zrobiony w marcu 1988 roku. Odrzutowce Mirage zrzuciły na kurdyjskie miasto **Halabja** ładunki z gazem bojowym. Pacyfikacja „wrogich Kurdów" spowodowała kilka tysięcy ofiar wśród ludności cywilnej. Eksperci stwierdzili, iż użyto gazu musztardowego oraz tabunu.

W arsenałach **Husajna** znajduje się także wzbogacony uran, który został wyprodukowany jeszcze przed niszczącym zakład **OSIRAK** nalotem izraelskim. Uważa się, że Irakijczycy posiadają gotowe bomby atomowe. Do ich pełnego skompletowania potrzebne są specjalne zapalniki. Wiosną tego roku w Londynie zatrzymano 40 sztuk takich urządzeń, które prawdopodobnie przeznaczone były do irackich bomb jądrowych.

(wybrał i oprac. — jag)

ŻURAWI KLANGOR NAD NOWOGRÓDKIEM

DRZWI

Na kilkanaście dni przed zapowiedzianą uroczystością do Białegostoku przyszła niezwykle kłopotliwa wiadomość. Skradziono drzwi. Solidne, dębowe, stylizowane. Miały być ozdobą wnętrza restaurowanego właśnie dworku Adama Mickiewicza w Nowogródku. Tam, na miejscu nic już nie można było wskórać. Jedyny ratunek w Białostockim Kombinacie Budowlanym – macierzystej jednostce, której pracownicy, pod szyldem Budimexu, przebywają właśnie na kontrakcie w Wilnie, a przez ostatnie kilkanaście miesięcy remontowali dom-muzeum Wieszcza.

Na szczęście w BKB znalazły się drzwi zapasowe, które, nawiasem mówiąc, miały stanowić wyposażenie hotelu w Witebsku, ale z jakichś tam powodów pozostały w kraju. Pasowały jak ulał do Nowogródka i w ten oto sposób „burza" została zażegnana.

ODCIENIE STARAŃ

Kłopot, o którym wyżej, to zaledwie namiastka tych wszystkich problemów, które nieodłącznie towarzyszą każdej budowie. Nawet zagranicznej, nawet tak prestiżowej, jak wspomniana odbudowa nowogródzkiego domu Adama Mickiewicza. — Po to jesteśmy, żeby takie i inne kłopoty rozwiązywać – mówi dyrektor Kombinatu – inż. **Stanisław Pietrasz,** a kierownik budowy – inż. **Mikołaj Mironowicz,** który przez ponad rok nadzorował pracę około trzydziestu ludzi, dziś już jakby nie pamięta, że przecież szarpaniny było sporo. Moje zdziwienie że w tak krótkim czasie można było dokonać tak wiele i solidnie, kwituje po prostu uśmiechem i zaraz dodaje, że jest to możliwe, jeśli się ludzie starają. Oboje rozumiemy, że słowo „starają się" ma wiele odcieni.

LAMPKA SZAMPANA

Mimo woli wracam myślą do równie słonecznego październikowego dnia sprzed czternastu laty. Do Nowogródka zjechali wówczas, pisarze, poeci, dziennikarze. Z Polski i Białorusi. Odbywały się tam Dni Literatury Polskiej. Była to uroczystość w typowym dla lat siedemdziesiątych stylu. Odwiedziliśmy także Muzeum Adama Mickiewicza. Zapamiętałam, że ekspozycja w nim jawiła się jako skromna i nieciekawa, a sam dom już wtedy wymagał remontu.

Dziś budynek — typowy dworek z pobielanymi ścianami i dachem krytym gontem — jest jak nowy, a obok niego wybudowano oficynę, spichlerz, studnię z kołowrotem, altanę. Całą posesję ogrodzono. Powstała klasyczna szlachecka zagroda. Wszystko według skrupulatnego, popartego historyczną dokumentacją, projektu mgr. inż. arch. **Michała Bałaszka** z Białegostoku.

Lila Usenko, szefowa placówki, ta sama, którą poznałam przed laty, cała w pąsach i poruszona do łez (wszak to jej wielki dzień!) wita, recytuje wiersze Mickiewicza, oprowadza po jeszcze nie urządzonych pokojach. tu był pokój ojca Adama, tu salon, tu pokój niani...

Jest uroczyście, ceremonialnie, telewizyjnie. Chyba tak trzeba. Wojewodowie, naczelnicy, dyrektorzy, dostojni goście, akt erekcyjny, przecięcie wstęgi, a potem lampka szampana.

Takie okazje mobilizują miejscowe społeczeństwo. W całym Nowogródku poszły w ruch miotły, łopaty i pędzle. Widać to na ulicach, placach i skwerach.

PUSZKIN U ADAMA

Goście zwiedzają budynek, a ja zamieniam kilka słów z osobą, która tu także przyjechała z Polski, **Janusz Odrowąż-Pieniążek** — dyrektor Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie mówi o kilkuletniej już współpracy z Nowogródkiem, a także o tym, że podziwia pracę białostockich budowlanych. Deklaruje pomoc w zagospodarowaniu tej placówki, ale oczywiście według scenariusza na odpowiednim naukowym poziomie.

We wstępnych rozmowach ze stroną białoruską sygnalizowano już niektóre sprawy, a nade wszystko konieczność udziału warszawskiego Muzeum Literatury w przygotowywaniu scenariusza przyszłej ekspozycji.

Dyrektor Janusz Odrowąż-Pieniążek chciałby, żeby mickiewiczowska wystawa w nowo odnowionym Domu Poety podkreślała przede wszystkim jego związki z Nowogródczyzną, a nie tylko, jak było dotychczas, jego związki z Puszkinem.

ON ZROBIŁ SKRZYDŁA

W saloniku ustawiono fortepian. Zasiadła przy nim miejscowa uczennica. Gra utwory Chopina Specjalnie dla gości. W tym samym czasie w Warszawie artyści z całego świata rozpoczynają chopinowski pojedynek. Na początku Mazurki, Nokturny, Polonezy. Kto będzie najlepszy?

Ciąg dalszy na str. 6

Animofilizm po polsku

Fotoreportaż z komentarzem WIESŁAWA JANICKIEGO
Zdjęcia: CAF, Roman Sieńko



Powszechnie wiadomo, że Polak kocha zwierzęta nadzwyczaj i okazuje im tę miłość wszędzie tam, gdzie to jest tylko możliwe. (cd. str. 4)

LUKSUSOWA KWESTIA

Półmetek XII Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina oznacza, iż coraz bardziej ożywia nas nadzieja, że oto niebawem będziemy świadkami narodzin jakiegoś nowego Maurizio Polliniego, Lwa Oborina, Władimira Aszkenaziego, a może Ivo Pogorelića. Ale o tym zadecyduje 21-osobowe międzynarodowe jury pod przewodnictwem Jana Ekiera. Dziś można co najwyżej spekulować czy zwycięży dobry, solidny pianista, czy raczej artysta o silnej i nieposkromionej osobowości? Harold C. Schonberg, czołowy amerykański krytyk muzyczny, członek wielu konkursowych jury ubolewa nad tym, że konkursy prowadzą do nijakiego, bezosobowego stylu, ponieważ pianiści grają bardziej dla jurorów niż dla siebie samych. Współczesny międzynarodowy styl wykonawczy jest zatem taki, jaki jest. A tymczasem jurorzy podobno wręcz marzą, by usłyszeć pianistę obdarzonego jakąś osobowością, urokiem, dysponującego pięknym tonem.

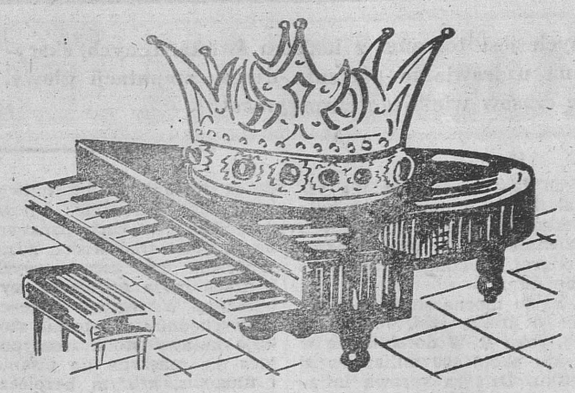
Jeśli tak jest istotnie, to jak się ma decyzja szacownego jury Konkursu Chopinowskiego z 1980 roku w stosunku do niezwykłej osobowości i takiegoż stylu gry młodego Jugosłowianina Pogorelića?

Nieodgadniony jest dziś jeszcze werdykt jury tegorocznego Konkursu. Słuchając więc chopinowskich Polonezów, Nokturnów, Etiud, Mazurków w wykonaniu pianistów z wielu krajów (niektórzy już zrezygnowali, bo zmogła ich trema lub choroby), warto sięgnąć do historii tej imprezy, jej wrażeń, nastrojów i atmosfery. Konkursy to wszak nie tylko muzyka. To przecież także wielkie emocje, namiętności, radości i smutki, a nawet tragedie. Przypominają zapewne Państwo jak w roku 1980, podczas X Konkursu Chopinowskiego wybuchły dwa, a może trzy skandale naraz. Najpierw, po ogłoszeniu wyników pierwszego etapu ustąpił z jury i opuścił natychmiast Warszawę angielski juror Louis Kentner, nie godząc się ze swoimi kolegami w sposobie oceniania poszczególnych uczestników. Między trzecim etapem, a finałami zbuntowała się z kolei dawniejsza laureatka Konkursu, wspaniała Martha Argerich, dając nawet publicznie, bo w telewizji, upust swemu niezadowoleniu z powodu tego mianowicie, że jej faworyt Ivo Pogorelić nie przeszedł do finału. Martha Argerich powiedziała wręcz, iż wstydzi się, że zasiadała w takim jury, a potem natychmiast opuściła Warszawę. A Ivo? Nonszalancki, nowoczesny, na ludzie, w dżinsach i jedwabnej koszuli, uwielbiany przez młodszą część publiczności, choć nie otrzymał żadnej nagrody (z wyjątkiem może wyróżnienia Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego i osobiście jego prezeski Stefanii Woytowicz) zrobił później błyskotliwą, światową karierę.

Trochę wcześniej, bo podczas IX Konkursu Chopinowskiego zdarzyła się awantura innego rodzaju. Pamiętacie zapewne Państwo śliczną blondynkę Elżbietę Tarnawską? Lansowała ją polska telewizja zanim jeszcze konkurs w ogóle się rozpoczął. Zresztą dziewczyna była bardzo starannie przygotowana i bardzo dobrze grała. Otóż Elżbieta Tarnawska przeszła do finału, ale nie wzięła w nim udziału. Jerzy Waldorff napisał wówczas, że „plagą Konkursów Chopinowskich stała się grupa «melomanów» traktujących rozgrywki pianistyczne jak wyścigi na Służewcu. Emocjonują się sportowo, robią zakłady, hazardują, stawiają różne sumy lub butelki trunków na młodych pianistów jak na konie, a przede wszystkim mają za złe i rozrabiają. Posądza się jurorów o łapownictwo, niemiłych sobie kandydatów, o złe obyczaje, wysyła zjadliwe anonimy, zbiera podpisy na «protestach społecznych». Potem przestają się pieklić, bo z chwilą rozdania konkursowych nagród już się nie interesują Chopinem, muzyką, krytykami."

I właśnie ci „melomani" w 1975 roku doprowadzili do tego, że zestresowana młoda artystka, przed którą — kto wie, czy nie stały najwyższe zaszczyty — po prostu w ogóle zrezygnowała z konkursu.

Jakieś trzy lata później słuchałem Koncertu fortepianowego f-moll w wykonaniu właśnie Elżbiety Tarnawskiej w Dusznikach Zdroju. Ani śladu tremy, ani śladu dawnych przeżyć, natomiast wrażenia artystyczne najwyższej klasy. Co się dziś dzieje z tą doskonale zapowiadającą się artystką? Doprawdy nie wiem.



PAZ – WIRTUOZ KRÓLOWEJ

Nie tylko awantury i skandale towarzyszyły konkursowi od chwili jego zorganizowania w 1927 roku. Były też momenty milsze i równie warte przypomnienia. Podczas III Konkursu Chopinowskiego trzecią nagrodę ministra Spraw Zagranicznych otrzymał młody warszawianin Witold Małcużyński. Podczas tego konkursu właśnie słynny później artysta, poznał młodą pianistkę francuską Colette Gaveau. Zakochali się w sobie od pierwszego wejrzenia i niedługo zostali małżeństwem, trwałym i kochającym się aż do śmierci Witolda.

V Konkurs Chopinowski w 1955 roku nabrał szczególnego blasku dzięki obecności na nim królowej Elżbiety Belgijskiej, która przysłuchiwała się rozgrywkom finałowym. Tegoroczny XII Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina uświetniła królowa hiszpańska Zofia. Otworzywszy w Zamku Ostrogskich wystawę pt. „Podróż romantyczna Fryderyka Chopina i George Sand na Majorkę" przysłuchiwała się koncertowi inauguracyjnemu, oklaskując orkiestrę pod dyrekcją Kazimierza Korda oraz kompozytorów Witolda Lutosławskiego i Krzysztofa Pendereckiego i ich utwory oczywiście. Królowa Zofia pojechała także do Łodzi, by w tamtejszym Muzeum Sztuki Nowoczesnej przeciąć wstęgę na wystawie trzech wybitnych malarzy hiszpańskich: Manolo Millareta, Antonio Saury i Antonio Tapiesa. Nie omieszkała także obejrzeć wystawy poświęconej Arturowi Rubinsteinowi, który — jak stwierdziła — przez wiele lat był przyjacielem jej rodziny.

Na końcową część Konkursu Chopinowskiego ma ponoć przyjechać królowa Belgii — Fabiola. Wśród honorowych gości nie będzie natomiast — jak zapowiadano — Raisy Gorbaczowej.

Przed koronowanymi głowami szlachetni paziowie sztuki nie tylko chylą głowy, ale usiłują wydobyć z fortepianowej klawiatury najpiękniejsze dźwięki. Pozostaje tylko pytanie: który z nich zbliży się do doskonałości?

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

Mały tygrys podaje łapę

KORESPONDENCJA WŁASNA Z KOREI POŁUDNIOWEJ

Na mapie Republiki Korei, czyli Korei Południowej, w granicach prowincji Kyonggi-do znajduje się nie tylko stolica kraju, czyli Seul oraz Inch'on i Suwon, które to miasta miałam sposobność zobaczyć we wrześniu. Ale jest również Panmunjom (Panmundzom) i położony o kilka kilometrów dalej na północ Kaesong (Kesong), jedna z prastarych stolic koreańskich. Tu także byłam jesienią, tyle że przed czterema laty oraz przed rokiem i nie podczas wizyty w Korei Południowej (bo byłoby to nierealne), a w czasie pobytów w KRLD.

Na tejże mapie nie zaznaczono rozgraniczającej Koreę linii demarkacyjnej wzdłuż 38 równoleżnika. To, co niepokoi w plątaninie kartograficznych oznakowań, to nagle urywające się linie kolejowe: jedna z nich prowadzi z północy do Kesongu, z południa do Munsanu. Dwudziestokilometrową przestrzeń pomiędzy tymi miejscowościami „łączy" asfaltowa droga. Mniej więcej w połowie przebiega w poprzek czterokilometrowy, nie skażony ekologicznie pas strefy zdemilitaryzowanej, pośrodku której od blisko czterech dziesięcioleci spotykają się różni mądrzy politycy, pragnący ze szczerego serca tu, w Panmundzomie doprowadzić do pokojowego zjednoczenia Korei.

Przypadek sprawił, że w tym miejscu, gdzie w 1950 roku rozpoczęła się wojna koreańska, której skutki trwają do dzisiaj, znalazłam się w okrągłe czterdzieści lat później i w sytuacji, kiedy rzeczywiście można mówić, że na betonowej ścianie, symbolizującej podział narodu, pojawiają się rysy i pęknięcia. Póki co jednak, od zakończenia wojny w 1953 roku i ustanowienia rozejmu nie istnieje pomiędzy obydwoma państwami koreańskimi żadna łączność: żaden obywatel nie pojedzie poza linię demarkacyjną, nie wyśle listu na drugą stronę, nie zatelefonuje. Porównania z nie istniejącym już Murem Berlińskim nie przystają do tutejszej, kuriozalnej rzeczywistości, w której miliony rozdzielonych rodzin w trzecim już pokoleniu nie wiedzą o sobie absolutnie nic.

To bolesny temat, przy każdej jednak okazji chętnie poruszany z nadzieją, że wreszcie coś się zmieni. Jednym z moich rozmówców był ostatnio **Yang Yun Kil** — dyrektor generalny do spraw zagranicznych środków przekazu w istniejącym w ramach Ministerstwa Informacji — tzw. Korean Overseas Information Service. Mówiliśmy m.in. o zakończonym niedawno spotkaniu w Seulu premierów obydwu koreańskich państw, którego celem miało być skonkretyzowanie obustronnych szczerych intencji zlikwidowania granicy na Półwyspie Koreańskim. Mimo niezborności wzajemnych propozycji, rozmowy będą kontynuowane w połowie października, tym razem w Phenianie, czyli Pyongyangu.

— Urodziłem się w Pyongyangu — powiedział pan Yang. — Po wojnie wyjechałem wraz z rodzicami do Korei Południowej, a dziadek, babcia oraz inni krewni pozostali tam. Od tamtej pory nic o nich nie wiemy. To Korea Północna nie pozwala na korespondencję, podczas kiedy w Republice Korei aż dziesięć milionów osób bardzo potrzebuje tych kontaktów.

Mówiłam o identycznych pragnieniach mieszkańców Korei Północnej i wpajanym im przez władze przekonaniu, że wszystkiemu winna jest druga strona. Niestety, po tylu latach trudno dojść źródła paranoicznej sytuacji w podzielonym kraju, który przez długi czas był troskliwie oskrzydlany przez wszędobylskie mocarstwa: USA, ZSRR i Chiny, a geografia fizyczna nadal w pewnym stopniu kształtuje — polityczną.

— Czy wierzy pan w pozytywne zmiany dla swojego narodu? — spytałam dyrektora Yanga.

— Myślę, że Korea Północna otworzy się — odrzekł — ponieważ otworzyły się Polska, Węgry, Czechosłowacja i Związek Radziecki. Nasz rząd ma nadzieję, że rozmowy w Pyongyangu przyniosą spodziewane rezultaty, a Republika Korei bardzo chce, żeby zjednoczenie było możliwe...

Zamówiłam sobie w programie pobytu tę trasę: Inch'on (Inczhon) i Panmundzom. 13 września rano już spacerowaliśmy wymuskaną promenadą nad Morzem Żółtym, gdzie żaden z domów wzniesionych na modłę różnych europejskich krajów nie mógł być świadkiem zdarzeń z okresu wojny. Tu właśnie, pod Inczhonem, w dniu 15 września 1950 roku desant amerykańskich marines (i następnego dnia uderzenie 8 Armii na południu) rozpoczął ofensywę przeciwko armii KRLD. Koleje wojny były następnie bardzo zmienne, zwłaszcza po wprowadzeniu do walki przeciwko wojskom południowokoreańskim i ONZ-owskim — wielotysięcznej Ochotniczej Armii Chińskiej. W portowym Inczhonie wznosi się statua generała Douglasa Mac Arthura, głównodowodzącego wojsk amerykańskich. Nawiasem mówiąc, jeszcze przed podpisaniem rozejmu został on odwołany ze swego zaszczytnego stanowiska przez

Ciąg dalszy na str. 5

Bitwa o stołki i fotele

Paromiesięczna już i zakończona sukcesem kampania odebrania prezydenckiego fotela generałowi Wojciechowi Jaruzelskiemu jest także pretekstem do „przyspieszenia" w światku sportowym. Chodzi o fotele prezesów, także wiceoraz różnych sekretarzy generalnych w polskich związkach sportowych. Różni ludzie dostawali w przeszłości te fukcje, honorowe lub też etatowe według dawnego, skompromitowanego partyjnego klucza. Dlatego prezesem LZS mógł zostać (i został!) Waldemar Świrgoń, także sekretarz KC PZPR, a np. Jacek Kuroń nie mógł zostać choćby szeregowym członkiem Polskiego Związku Lekkiej Atletyki, chociaż, okazało się, był bardzo utalentowanym biegaczem, nierzadko z powodzeniem uciekającym przed ciągnącym się za nim na co dzień „ogonem" Służby Bezpieczeństwa.

No więc prezesem związku sportowego, albo zastępcą, albo wielkorządcą mógł zostać wyłącznie „wypróbowany towarzysz", kompatant niejednego plenum Komitetu Centralnego czy też wojewódzkiego, milicjant z szarżą, generał ze szlakiem do Berlina w starym tornistrze, albo aktywista któregś z młodzieżowych przybudówek PZPR. Dla tych wszystkich postaci „sportowa działka" w życiorysach miała stanowić podkładkę dla awansów zawodowych i odznaczeń (za pracę społeczną), ale także miała wymiar jak najbardziej materialny. Bo czym innym, niż premią za wzorową służbę w barwach partii przewodniej były darmowe wycieczki za granicę na imprezy sportowe, i diety, i bankiety, i ryczałty. Każda olimpiada, każde mistrzostwa świata w piłce nożnej, lekkiej atletyce czy boksie były okazją do przewietrzenia się w ciepłych krajach najróżniejszych funkcjonariuszy PZPR. To były dodatki do i tak wysokich pensji, za to płacone nieoficjalnie nieopodatkowane, także rodzaj urlopów w komfortowych warunkach bytowania. Przecież tzw. działacze nie biegali, ani nie skakali, nie uganiali się za medalami, a co najwyżej zaszczycali swoją obecnością najlepsze loże na stadionach. A i to nie zawsze, bo samo bycie działaczem sportowym nie wymagało umiłowania sportu. To nie było obowiązkowe! Dlatego bywało, że oficjel polskiej ekipy sportowej w całym czasie trwania imprezy nie opuszczał luksusowego apartamentu w hotelu, racząc się „służbowymi" trunkami i zabawiając ze „służbowymi" panienkami. Bywało też, że darmowe bilety na atrakcyjne imprezy sprzedawał pokątnie przed bramą stadionu, a pieniądze wydawał na całkiem inne rozrywki.

Teraz wszystko ma się zmienić, a pracować w sporcie mają prawdziwi społecznicy; ludzie moralnie bez skazy.

Okazuje się jednak, że łatwiej obalić nie chcianego przez społeczeństwo prezydenta niż takiego prezesa Polskiego Związku Piłki Nożnej, do całkiem niedawna nomenklaturowego apartyczyka. PZPN broni się skuteczniej od samego Belwederu! To tylko przykład pierwszy z brzegu. Równie dzielnie ignoruje stawiane słusznie zarzuty prezes Polskiego Związku Pływackiego, chociaż najbardziej druzgocącą z możliwych opinii wystawił mu supermistrz pływania, Artur Wojdat, za którego pieniądze (te zarobione) pan prezes przewiózł się do Ameryki i z powrotem. I tak, gdzie nie spojrzeć i której dyscypliny sportowej nie dotknąć, wszędzie niewzruszalnie rządzą po staremu darmozjady i tzw. „woziduchy"...

JANUSZ ATLAS

To naprawdę jest możliwe

JAK ZABIĆ TEŚCIOWĄ

Jeśli planujemy w najbliższym czasie zamach na teściową, należy bezwzględnie wstrzymać się do czasu, gdy zostanie uchwalony nowy kodeks karny według projektu z lipca 1990 r. Wtedy już możemy spokojnie zająć się organizowaniem tego, czy dowolnie wybranego innego przestępstwa jako że projekt kodeksu nie przewiduje za to odpowiedzialności karnej. Pamiętajmy tylko, że jeśli nasz zamach wykonuje inna osoba, to nie możemy nad wykonaniem sprawować kierownictwa (za kierownictwo projekt już przewiduje odpowiedzialność), jak również to, że osoba ta nie może pozostawać z nami w jakimkolwiek stosunku zależności (nie zlecamy więc zabicia teściowej naszej sekretarce, lecz po prostu wynajmujemy płatnego mordercę).

Jeśli jesteśmy zmuszeni zabić teściową osobiście, to zanim się do czegokolwiek zabierzemy — należy się upić. Według projektu nowego kodeksu karnego sprawca, który wprawił się w stan odurzenia ma być generalnie łagodniej karany (art. 30 par. 4 projektu — kara nie może przekroczyć dwóch trzecich górnej granicy ustawowego zagrożenia). Po wprowadzeniu się w stan upojenia alkoholowego przed sądem wykazujemy, że nagła utrata teściowej, która poniosła śmierć w tymże wypadku, stanowi dla nas lub dla naszych najbliższych poważny uszczerbek. W tym przypadku sąd może zastosować — zgodnie z przepisami projektu — nadzwyczajne złagodzenie kary, które m.in. oznacza, że dolna granica zagrożenia staje się górną granicą (grozi nam kara od 6 miesięcy do 8 lat pozbawienia wolności, więc przy nadzwyczajnym złagodzeniu kary sprawca nieumyślnego przestępstwa, w wyniku którego on lub jego najbliżsi ponieśli poważny uszczerbek, dostaje najwyżej 5 miesięcy). Nie musimy się przy tym obawiać, że sąd może nam orzec zakaz prowadzenia pojazdów nawet na 10 lat, bo jeśli byliśmy nietrzeźwi, to okres ten ulega skróceniu do lat trzech. Nie dziwimy się też, gdy sąd zastosuje tę samą metodę wobec innego pijanego kierowcy, który zabił nam ukochaną żonę i dziatki po czym wykazał, że on lub jego najbliżsi ponieśli przy tym poważny uszczerbek.

Jeśli zabicie teściowej — mimo podjętych czynności — nie powiedzie się nam, zawsze możemy liczyć na nadzwyczajne złagodzenie kary, gdy sąd uzna nasze usiłowania za nieudolne. A jest to zawsze prawdopodobne, gdyż projekt znacznie rozszerza pojęcie usiłowania nieudolnego, dodając — obok braku przedmiotu przestępstwa albo użycia niezdatnego środka — użycie niezdatnego sposobu.

Gdy więc próbowaliśmy np. zabójstwa przy użyciu pętli samodławiącej, którą sporządziliśmy prawidłowo lecz niechcący założyliśmy w taki sposób, że pętla nie zacisnęła się przy rozprostowywaniu nóg ofiary, to możemy liczyć nawet na odstąpienia od kary. W takim razie przystępujemy do zastosowania innej metody zabicia teściowej, byle szybko (według projektu — „dwa lub więcej zachowań podjętych w krótkich odstępach czasu w wykonaniu tego samego zamiaru uważa się za jeden czyn zabroniony").

Teściowej bowiem zostało bardzo ograniczone — w ujęciu projektu — prawo do obrony koniecznej. Trzeba tylko skradając się z pętlą udawać, że idzie się wieszać bieliznę. Dotąd, dopóki już nie zastosujemy „gwałtu na osobie lub groźby bezpośredniego użycia takiego gwałtu", teściowa nie ma prawa nas tknąć.

Tak więc, jeśli wejdzie w życie kodeks karny w wersji przedstawionej w lipcu 1990 r., lepiej być zbrodniczym zięciem niż teściową, czyli ofiarą tego lub jakiegokolwiek innego przestępstwa. Interesy sprawców przestępstw wydają się w projekcie lepiej chronione od interesów ich ofiar. Generalnie słuszne zmniejszenie represyjności nie może łączyć się z wyraźnie nadmierną łagodnością wobec tych, którzy żyją i wszystko wskazuje na to, że zamierzają żyć z przestępstw kosztem uczciwych ludzi. Jak bowiem oceniać wprowadzoną do projektu możliwość zastosowania warunkowego zawieszenia kary wymierzonej wielokrotnym recydywistom, powracającym do „przestępstw przeciwko życiu lub zdrowiu, bezpieczeństwu powszechnemu, sprowadzaniu katastrof w komunikacji, zgwałceń, zabójstw lub kradzieży z włamaniem"?

Czy nie stanowi naruszenia słusznej zasady — przestępca nie powinien korzystać z owoców przestępstwa — uchylenie w kodeksie karnym także częściowej konfiskaty mienia, a w nowej wersji projektu skreślenie przepisu powodującego „przepadek korzyści pochodzących z przestępstwa", pozostawiając tylko „przepadek przedmiotów"? Nie ma w projekcie przepisu dotyczącego tzw. „geldwäsche", czyli legalizowania uzyskanych z przestępstwa pieniędzy poprzez np. operacje bankowe lub czynności wykonywane w kasynach gry.

To tylko część wątpliwości podnoszonych przez prof. Krystynę Daszkiewicz w przygotowanej dla senackiej komisji opinii o lipcowej wersji projektu kodeksu karnego. Trudno się z tą opinią nie zgodzić.



Zwierzęta mają u nas w pełni zagwarantowaną wolność osobistą, łącznie ze swobodą manifestowania swoich przekonań politycznych.

(cd. str. 5)

DEZERTER

Poprzedni odcinek sensacyjnego materiału o dezerterze spod Lenino kończył się słowami — Czy już wtedy powziąłem zamiar przejścia na stronę niemiecką? — Dzisiaj odpowiedź na to pytanie.

Nie! To przyszło później, w czasie natarcia i decyzja zrodziła się nagle. W nocy poprzedzającej bitwę gorąco się modliłem i czynili to wszyscy żołnierze mojej kompanii.

— Nie będę ci opowiadał o przebiegu bitwy pod Lenino, bo go znasz z waszych opisów. Nadmienię, że i ja czytałem kilka takich opisów, tylko w nich prawdziwy obraz bitwy jest mocno zafałszowany, przedstawiony w propagandowych, różowych kolorach; widocznie w imię „przyjaźni" z sowietami.

— Rankiem 12 października 1943 roku ruszyło natarcie, a rozpoczynał je I batalion. Poderwałem kompanię do szturmu, dopadliśmy bagien i po pas w błocie brnęliśmy ku niemieckim liniom, a ich cekaemy i artyleria niemiłosiernie nas dziesiątkowały. Całe szczęście, że rankiem była mgła, bo zabitych po naszej stronie byłoby o wiele więcej. Natarcia nie mogło wesprzeć lotnictwo ani czołgi. Niemcy byli idealnie wstrzelani w te bagna i rzeczkę, a więc ich serie kosiły naszych, jak kosą. Przebrnąłem piekło trzęsawiska, dzięki Bogu nie byłem ranny, lecz z mojej kompanii, jak oceniłem, zostało przy życiu około osiemdziesięciu żołnierzy, i z całego batalionu też pozostało niewielu, poległ major Lachowicz.

— Dopadliśmy okopów pierwszej linii, skąd Niemcy po zaciętym oporze cofnęli się do drugiej. Trup z naszej strony nadal gęsto padał. I wtedy błysnęła mi myśl: uciekać z tego piekła, przejść na stronę niemiecką, uratować życie. Rozumiałem, że przechodzę do naszego śmiertelnego wroga. Lecz ja nie przez Niemców byłem aresztowany, torturowany na śledztwie i nie u Niemców przeżyłem piekło łagrów na Kołymie, gdzie cudem uniknąłem śmierci. Tak, zdawałem sobie sprawę, że Niemcy mogą mnie rozstrzelać, zgnoić w obozie, lecz było mi już wszystko jedno, byle tylko wyrwać się z tego piekła i spod kurateli NKWD.

— Nastąpiła krótka chwila w natarciu. Skupiłem koło siebie niedobitków mojej kompanii i powiedziałem do nich: kto chce tu zginąć, kto chce dla Polaków nowego Katynia, nowych zsyłek, łagrów, niewoli komunistycznej w Polsce, to niech zostaje. Jeżeli tego nie chcecie, idziemy do Niemców, bo ja idę. Tam może czeka nas na razie ciężka niewola, chyba nie gorsza od sowieckich łagrów, lecz potem będziemy wolnymi ludźmi. Hura! — wykrzyknęli żołnierze — i żaden z moich kilkudziesięciu niedobitków nie chciał pozostać po sowieckiej stronie. Zawiesiliśmy na karabiny białe chusteczki i poszliśmy do Niemców. Oni przestali strzelać, zsunęliśmy się do ich okopu, rzuciliśmy broń i pognano nas na tyły, gdzie niemieccy żołnierze przyglądali nam się z ciekawością.

— Pędzono nas kilkanaście kilometrów aż znacznie oddaliliśmy się od pola walki. Wreszcie była wieś, a w niej kwaterował jakiś sztab niemiecki. Zaprowadzono mnie przed oblicze oficerów, a że znałem język niemiecki, potoczyła się swobodna rozmowa. Wypytywali kto ja jestem, o powód dezercji i o pierwszą dywizję. O sobie coś niecoś im opowiedziałem, lecz odmówiłem informacji o polskiej dywizji, bo to nie miało związku z moim czynem. Nakarmiono nas, a potem odwieziono do zbiorczego obozu w Orszy. Traktowani byliśmy dobrze. Po kilku dniach zostałem przewieziony do ówczesnego Lotzen (Giżycka). Gdzie i w jakich obozach umieszczono moich żołnierzy — dezerterów tego nie wiem, jak też nie znam ich dalszych losów.

— Moja osoba wzbudziła duże zainteresowanie wśród Niemców. Coraz to ktoś z oficerów i cywili rozmawiał ze mną. Sondował moje przekonania polityczne, a szczególnie interesowali się NKWD, łagrami i losem Polaków w Rosji. Po kilku takich rozmowach przewieziono mnie do Berlina. Cały czas byłem w mundurze oficerskim, miałem pas, czapkę wojskową i swoim ubiorem wzbudzałem zainteresowanie.

— W Berlinie rozmawiały ze mną jakieś wysoko postawione osobistości niemieckie, lecz rozmowy nie dotyczyły spraw wojskowych. Zaproponowano mi opracowanie czegoś w rodzaju ilustrowanej jednodniówki propagandowej o NKWD, łagrach, Rosji i losie Polaków tamże. A także nagranie specjalnej płyty z moimi opowieściami o tym. I nie miałem oporów, by to zrobić. Po prostu chciałem, by świat — w tym i Polacy w Ojczyźnie — dowiedział się prawdy o „raju" bolszewickim. Jednodniówkę opracowaną przeze mnie wydano okazale i na dobrym papierze. Na okładce umieszczono moje zdjęcie w mundurze, a tekst był przeplatany zdjęciami z ekshumacji zwłok naszych oficerów wymordowanych w Katyniu, jakieś zdjęcia łagrów i inne dotyczące zbrodni bolszewickich na Polakach. Pismo wydano w języku polskim i niemieckim. Potem zaproponowano mi, żebym specjalnym wozem propagandowym pojechał do okupowanej Polski i tam przez mikrofon wygłaszał do ludzi pogadanki o Rosji, NKWD, łagrach. Nie odpowiadała mi taka rola, lecz wyboru nie miałem, bo przecież byłem niewolnikiem, co wybrałem dobrowolnie, a więc musiałem wykonywać polecenia Niemców. A i zapiekła nienawiść do Rosji za zbrodnie na moim narodzie i za moją gehennę łagrową tamże, miała tu także znaczenie. A więc postanowiłem to robić.

— Przydzielono mi duży wóz z głośnikami na dachu, solidną ochronę i pojechałem do Polski. Najpierw była Warszawa, gdzie z dachu wozu wygłaszałem swoje pogadanki propagandowe o Rosji, potem były inne miasta i wreszcie odjazd na rodzinną Białostocczyznę. Pamiętam, jak przyjechałem do Białegostoku, wóz zatrzymał się na Rynku Kościuszki, a ja stanąłem na dachu i mówiłem przez mikrofon do ludzi; prawdopodobnie spędzonych przez Niemców. Niektórzy z tkliwością spoglądali na polski mundur nie widziany od lat, lecz inni patrzyli na mnie spode łba i wręcz odczuwałem wielką pogardę dla mnie, jako polskiego oficera w mundurze na usługach Niemców.

— Po pogadankach w Białymstoku, odwiedziłem Bielsk Podlaski, Siemiatycze, Hajnówkę, parę pomniejszych miejscowości i odjechałem na północ województwa. Coraz bardziej zdawałem sobie sprawę z beznadziejności mojej akcji propagandowej. Bo tak jak ja czekałem w Rosji na wyzwolenie z piekła łagrów, tak w Polsce czekano na wyzwolenie spod jarzma hitlerowskiego. Zdawałem sobie sprawę, że przez moje pogadanki Niemcy chcą jeszcze bardziej wrogo nastawić Po-

Ciąg dalszy na str. 5

Opowiadanie sensacyjne

DWA BŁĘDY

LEONA i REED szli ogrodową ścieżką, ja z babcią stałem na werandzie. W prawym ręku Reed trzymał butelkę whisky, na lewym wisiała moja rozanielona matka. Miała na sobie jasnoniebieską suknię ślubną. Babcia powiedziała:

— Mam nadzieję, że Leona nie popełniła błędu... Biedne dziecko!

Ja byłem przekonany, że moja matka popełniła głupi błąd. Między innymi dlatego, że Reed powiedział matce, iż babcię trzeba będzie oddać do domu starców.

— Wiem, że chcesz jak najlepiej dla Hester — usłyszałem głos matki, kiedy siedzieli któregoś wieczora na werandzie — ale dom starców naprawdę nie jest konieczny.

Babcia Hester jest matką mego ojca. Kiedy umarł, sprowadziliśmy się właśnie do babki Hester. Leona pracowała, babcia zajmowała się domem. Wieczorami Leona bawiła się i zachowywała się jak siedemnastolatka, a nie jak matka czternastoletniego syna.

Babcia była bardziej moją matką, niż Leona. Nie miała już tyle sił co dawniej; Reed zauważył to i powiedział:

— Ta stara to niedorajda, kochanie.

— Ale za to ma głowę na karku — zachichotała Leona.

I to była prawda. Kochałem Leonę, ale raczej jak siostrę, i to młodszą siostrę. Bez babci natomiast nie wyobrażałem sobie życia. Reeda nie znosiłem, bo robił z Leony idiotkę. Ponadto była jeszcze sprawa diamentów. Stale przebąkiwało się, że babcia ma gdzieś schowane diamenty, które podarował kiedyś jej bogaty ojciec. Kiedy zapytałem ją, odparła:

— Steve, takie historyjki można opowiadać w długie zimowe wieczory. Moim jedynym majątkiem jest ten dom, kawałek ziemi i moja renta. A kiedy mnie już nie będzie, wszystko to będzie należało do ciebie...

W dniu, w którym Reed usłyszał o diamentach babci, zaproponował Leonie małżeństwo. Wkrótce potem Leona, nieco histerycznie zachichotała:

— Kiedy Hester umrze, będę bogatą kobietą. Sprzedam też jej ziemię, która tu, nad portem, jest w cenie.

Dlatego właśnie babcia napisała w testamencie, że ja dziedziczę wszystko. Staliśmy więc na werandzie i przyglądaliśmy się młodej parze. Babcia powiedziała:

— Nie przejmuj się, chłopcze, jestem zawsze przy tobie. A my jesteśmy długowieczną rodziną...

Leona wisiała na ramieniu Reeda i patrzyła uważnie na jego szczurzą twarz. On zaś podziwiał dom, ogród i ogromny kawał ziemi za domem. Miałem straszliwe przeczucie, że babcia jest bliżej domu starców, niż jej się zdaje.

— Jestem taka szczęśliwa, Steve — powiedziała Leona.

Babcia ucałowała ich oboje:

— Wszystkiego najlepszego — powiedziała. — Leono, odpocznij nieco, a ja przygotuję kolację.

— Nie, chcę ci pomóc — odparła Leona. — Czuję się wspaniale.

Podczas kiedy wraz z Leoną pomagałem babci, Reed rozglądał się po domu.

— Leono — krzyknął z góry — chodź tu na chwilę!

Poszedłem również. Reed wskazywał na wannę w starej łazience.

— Starsza pani nadaje się nie do domu starców, lecz do śmietarni. Zobacz tylko — tu wskazał na plik gazet leżący w wannie.

Babcia moczy takie pakiety gazet, które po wyschnięciu palą się jak najtrwardsze drzewo. Leona wyjaśniła mu to, ale Reed wyciągnął jeszcze jakąś szufladę. Leżało w niej wiele pigułek, stały buteleczki.

— To jest niebezpieczne — powiedział Reed. — Ta stara kobieta może zażyć jakieś nieodpowiednie lekarstwo...

Zszedłem na dół. Nienawidziłem Reeda i martwiłem się o Leonę.

Kolacja była znakomita. Wszyscy chwalili wspaniały tort babci. Po jedzeniu Reed wyciągnął swą flaszkę whisky.

— Dla uczczenia tego dnia — oświadczył. Stanął tyłem do nas przy bufecie i napełnił cztery kieliszki. Trzy duże i jeden mały dla mnie.

— To wszystko? — wykrzyknęła Leona. — Ja chcę więcej!

— Później, kochanie. Weźmiemy flaszkę do samochodu.

— Zatrzymamy się gdzieś na bocznej drodze... potem wypijemy... a potem — Leona była już pijana.

— A potem — powiedział Reed i dotknął jej piersi...

Wyszedł z pokoju. Leona jednym haustem opróżniła jego kieliszek. Potem wzięła mój.

— Alkohol nie jest zdrowy dla dzieci — opróżniła go i sięgnęła po kieliszek babci.

— Jeżeli musisz jeszcze się napić — powiedziała babcia — proszę bardzo. Ja i tak nie lubię whisky.

Wrócił Reed.

— Nie czekaliście na mnie? — zapytał i roześmiał się.

— Reed — powiedziała Leona — chcę zostać sama z tobą... z tobą...

Wyjął jej kieliszek z ręki i postawił na stole.

— Musimy już iść, jeżeli dojdziesz sama do auta — i wprowadził ją z pokoju. Pomachaliśmy im z werandy.

Jeszcze tego samego wieczora znalazłem truciznę. W szufladzie, w starej łazience. Wszystkie flaszki były mocno zakurzone. Babcia zwykle po wykupieniu lekarstw, odkładała je, nie zażywając. Tylko jedna nie była zakurzona i wyglądała na nową. Policja zbadała zawartość. Trucizna, bez smaku i zapachu.

Reed zeznał później, że ukradł truciznę w fabryce, w której kiedyś pracował. Uwierzył w historię z diamentami i sądził, że kiedy babcia wypije whisky z trucizną, on będzie mężem spadkobierczyni. Bogatej spadkobierczyni z umysłem dziecka. I kiedy Leona popełniła błąd, poślubiając go, on również popełnił błąd. Wlewając truciznę do kieliszka babci, nie przewidział, że Leona go wychyli...

No, właśnie? Co ich łączyło — Mieczysława Rakowskiego z Hanną Banaszak, sławnego polityka z niemniej znaną i popularną piosenkarką? Kilka lat temu głośno było o ich rzekomym romansie, podobnie jak Jerzego Urbana z Krystyną Giżowską. Ile w tym było prawdy, a ile plotki, a może tylko sama plotka?

Co łączyło Rakowskiego z Banaszak?

Kiedy więc wpadł mi w ręce prosto spod prasy drukarskiej „Alfabet Urbana", coś na wzór wcześniejszego „Alfabetu Kisiela", najpierw sięgnąłem pod literę „b". Jest, jest, Banaszak Hanna, piosenkarka i matka Polka. Opisuje więc Jerzy Urban jak to we „Współczesnym" miała ona wieczór piosenek. Był na nim także Rakowski. Cała sala wpatrzona była jednak nie w gwiazdę polskiej estrady, ale w jej rzekomego kochanka, który siedział w drugim rzędzie — jak z przekąsem pisze Urban — „czerwony jak jego partia".

Ale wcześniej, kiedy rozeszła się plotka o jego nowym romansie, miał on powiedzieć — cytuję już dosłownie Urbana — „a jak do k.... nędzy wygląda ta cała Banaszak?", ponieważ w ogóle jej nie znał. Dostarczono mu więc kasetę. Po obejrzeniu uznał, że niczego sobie. Zadzwonił do Banaszak, aby wyjaśnić to całe przykre nieporozumienie. Ale ona była obrażona, że — znowu cytuję Urbana — „obrzucają błotem biedną dziewicę i wciskają jej gacha o niemodnej barwie politycznej". A przecież powinna być zadowolona, twierdzi Urban jak zwykle przewrotnie, bo dzięki tej plotce mogła istnieć i cieszyć się zainteresowaniem publiki.

I to jest cały Urban! Jego „Alfabet" aż roi się od łóżkowych skandali. Nie oszczędza nawet swojej trzeciej żony (aktualnej), z pochodzenia białostoczanki, Małgorzaty Daniszewskiej. Oto wraz z nią gościł w Budapeszcie, gdzie ambasador, Tadeusz Czechowicz, b. członek Biura Politycznego KC PZPR, urządził przyjęcie na ich cześć. A ponieważ była ona w żorżetowej sukni, nieco prześwitującej u dołu i u góry, ambasadora to bardzo podnieciło. Zaprosił ją do sypialni, aby obejrzeć fotografie z Mongolii. Skończyło się na dobieraniu do ministrowej z okrzykiem „Pokaż cycek! Pokaż cycek!".

Czasem odnosi się nawet wrażenie, że większość życia Urban spędził w „Kameralnej" i innych warszawskich restauracjach, kawiarniach, barach i innych mordowniach. Lały się tam całe hektolitry wódy, przewijały setki koleżanek, dam i pospolitych dziwek. A wszystko kończyło się łóżkiem. Wydaje się, że taki lubieżnik jak Włodzimierz Sokorski, to przy Urbanie i jego przyjaciołach erotyczny asceta. Ale czy do końca można wierzyć Urbanowi? Ile w tym wszystkim prawdy, ile przekory i kpiarstwa?

Czasem są to krótkie, lapidarne hasła, ale... Zresztą w całości zacytuję dla ciekawości czytelników jedno z nich: „Dowbor Krystyna — gwiazda TV. Ma ksywę Ruda. Odkrył ją Janusz Atlas w Toruniu i przywiózł sobie do Warszawy. Uprawiali tu największą miłość od czasów Romea i Julii. Atlas bił Rudą tak długo, aż wbił ją w ambicję. Po otrząśnięciu z siebie Atlasa Ruda jeszcze bardziej wypiękniała i zrobiła się znakomita w telewizji. Wszystkie adeptki powinny obowiązkowo przechodzić przez Atlasa. Mógłby to nakazywać artykuł I nowy ustawy o radiu i telewizji." A ileż takich pikantności znajdziecie w hasłach „Dziedzic Irena", „Osiecka Agnieszka", „Rodowicz Maryla" i innych.

Ale nie tylko erotyką stoi „Alfabet Urbana". Jest też często gęsto i o polityce. Dla mnie najznakomitsze jest hasło „Czarzasty". Otóż jest to były sekretarz KC PZPR, rodem ze Słupska, który odpowiadał za wybory w czerwcu zeszłego roku. Był tak pewien druzgocącego zwycięstwa koalicji, oczywiście tej starej, że „martwił się on, aby zwycięstwo PZPR nie było przytłaczające. Zastanawiał się co robić, by do parlamentu przeciągnąć jakoś trochę ludzi z „Solidarności". I omal tow. Czarzasty nie powtórzył „cudu" z wyborów z 1947 roku. Tylko na opak. W każdym razie choć na ostatnią chwilę zapewnił towarzyszom z KC pyszny nastrój, jak przed katastrofą na „Titanicu". Niestety, po wyborach ślad po Czarzastym zaginął.

Ma tu Urban polityków, których ceni i pisze o nich na ogół dobrze (chociaż nie oszczędza im i szpilek), takich jak Wojciech Jaruzelski, Mieczysław Rakowski, Andrzej Drawicz, Alfred Miodowicz, że wymienię tylko te nazwiska, ale ma i takich, których nie cierpi jak Lech Wałęsa, Stanisław Kociołek, Marian Orzechowski, Zbigniew Messner. Podobnie jest z najbliższymi kolegami z „Polityki" i „Po prostu". Różnie ułożyły się ich losy. Ci, co robili Październik '56, po kolejnych zakrętach w 1968, 1970 i 1980—81 znaleźli się w przeciwnych obozach. Jakie to swojskie, polskie i czasem tragiczne lub tragikomiczne, jak przedstawia URBAN. Ale to przecież losy całych pokoleń powojennych.

Nie będę ukrywał, że jestem nie od dziś entuzjastą pisarstwa Jerzego Urbana. Wiem, że się może narażę niektórym kolegom. Ale to przecież znakomite pióro. A że różnie bywało z jego sławnymi konferencjami prasowymi? Dla niego było to znakomite show-press. Co winien, iż inni pozwolili mu na jego urządzanie? A robił to znakomicie. Jego następczyni Małgorzata Niezabitowska przechwalała się, że nigdy nie oglądała urbanowych konferencji prasowych. Któryś z zachodnich dziennikarzy skomentował to krótko: „A szkoda!".

I cóż mogę jeszcze napisać o autorze omawianego „Alfabetu" — Jerzym Urbanie? Może na koniec dygresja natury osobistej. Od lat przyjaźnię się z jego aktualną teściową, mecenasową Janiną Daniszewską. Kiedyś gratulowałem jej zięcia-ministra. Pani Jasia się zapłoniła i rzekła mi na ucho:

— Panie Staszku, ja przez pół roku do tego się nie przyznawałam.

— Dlaczego?

— No, urodą on przecież nie grzeszy.

— Ależ to znakomite pióro, pani Jasiu!

— I jaki uroczy człowiek, pan nie ma pojęcia. Zięć też. Daję słowo.

Sądzę, że pani Jasia mi wybaczy tę towarzyską niedyskrecję. Ale jeśli zięć na tyle może sobie pozwalać w „Alfabecie", to dlaczegóż ja nie mogę trochę poplotkować? Tak, pani Jasiu? Bardzo się cieszę, że pani się ze mną zgadza i nie poda mnie do sądu, jak może zrobią to inni w odniesieniu do zięcia, czego on sam bardzo pragnie. Ale sądzę, że jego najnowsza książka nie potrzebuje reklamy, bo i tak stanie się przebojem.

STANISŁAW ŚWIERAD

PS. W „Alfabecie Urbana" nie znalazłem hasła „Krystyna Giżowska". Widocznie ta białostocka plotka miała wąski zasięg i nie trafiła nawet do zainteresowanego. To dla ścisłości i żeby nie było nieporozumień. Jak z Banaszak.

PAROWANIE TŁUSZCZYKU

Najpierw było spotkanie chemii z ekologią. Takie wykształcone zawody mają panie Bożena i Halina. Pojechały do Poznania, by poznać jedyne wówczas w Polsce Studium Odnowy Biologicznej. To, co ujrzały i przeżyły na własnym ciele przeszło najśmielsze oczekiwania. Okazało się, że wciąż powracające kobiece problemy odchudzania się i ładnego wyglądu mogą być przeprowadzone w sposób zupełnie inny niż dotychczas. I co najważniejsze skuteczny. Pani Bożena dla dobra przyszłego przedsięwzięcia zaryzykowała eksperymenty na własnym ciele. Po niedługim czasie schudła o 20 kg — bez zwiotczeń skóry i tym podobnych skutków ubocznych.

„Ekologia" i „chemia" Poznania postanowiły sprowadzić „Poznań" nad Białkę, by użyć wszystkim zakompleksionym i nie akceptującym swojego wewnętrznego „ja". Od 8 sierpnia zadziałało przy ul. Sienkiewicza Studium Odnowy Biologicznej „Salveo". W zakresie jego kompetencji znalazła się rewelacyjna metoda pozbywania się tłuszczu — szybka, prosta w stosowaniu. Skuteczna zarówno na obrośnięte tłuszczem rozmaite partie ciała jak i tzw. celluite (skórkę pomarańczową), trudne do zlikwidowania i czasami wymagające interwencji chirurga.

W „Salveo" można wygładzić zmarszczki, usunąć blizny, szpecące oparzenia, poddać się laserowej akupunkturze, solarium. To na razie, bo przyszłość zapowiada rozmaitość kosmetyczno-fryzjerskich zamierzeń viá Belgia, Francja, Kanada...

Mały Tomaszek przychodzi z mamą co tydzień. Część szyi szpecą brązowe gruzełki. Ślad zaglądania do maminej kuchni tam, gdzie nie trzeba. Po czterech zabiegach ciemne plamy i bruzdy zaczynają jaśnieć i wygładzać się.

Masaż elektrostatyczny aktywizuje mięśnie dzięki bioelektrycznym impulsom. Harmonizując z naturalnymi procesami biologicznymi organizmu wzmacnia tkanki, mięśnie nabierają jędrności a skóra staje się elastyczna.

Terapia laserowa powoduje wzrost ogólnej energii w komórkach, poprawia mechanizmy samoobrony organizmu, tkanki stają się oczyszczone i należycie ukrwione i... następuje odtrucie ustroju, eliminacja wielu bólów, wyhamowanie procesu starzenia się i... terapia antystresowa.

Najważniejsze jednak to pozbycie się zbędnych centymetrów. Ciekawość (i nie tylko) sprawiły, że pobiegłam do „Salveo". Raz się żyje, raz można stracić trochę tłuszczyku, no i... Zmierzona wszerz w odpowiednich miejscach, wysmarowana egzotyczną, pachnącą cynamonowym olejkiem maścią, mocno owinięta w przezroczystą i elastyczną folię leżałam przykryta kołdrą pół godziny. Za parawanem miałam miłą sąsiadkę, więc pofolgowałyśmy nękającym słabą płeć „odwiecznym" aktualnościom. Pania Basię szósty raz przywoził z Suwałk mąż, który najpierw warował pod gabinetem bojąc się, czy ujrzy żonę żywą i nienaruszoną. Potem zajeżdżał tylko autem i odtransportowywał połowicę coraz subtelniejszą na ciele i licu do domowych pieleszy.

A ja po pół godzinie zostałam obwinięta nadmuchiwanymi poduszkami, do których wtłaczało się sprężone powietrze masując zrazu lekko i delikatnie, potem coraz silniej i równie delikatnie poszczególne człowiki. Wszystko podłączone do aparatury firmy Sunlight (znanego producenta maszyn medyczno-kosmetycznych), która koryguje masaż według indywidualnych sercowych predyspozycji. Maszyna szumiała, ja pomrukiwałam. Panią Basię, za którą zmienił tłuściutki chłopaczek w takim nastolatkowym wieku, kiedy nadwaga może powodować wiele kompleksów. Ukryty za parawanem zwierzył się, że schudł już trzy kilo.

Po pół godzinie wonności i błogości rozpruto obciskającą mnie folię i po raz wtóry zmierzono w odpowiednich miejscach. Ubyło — po centymetrze w talii, biodrach i udach. Mój rezultat okazał się całkowicie przeciętny. Czasami dochodzi do trzech centymetrów. Cała tajemnica polega na tym, że szybciej chudną grubasy, a najtrudniej osoby szczupłe z lekko zaniedbaną linią.

Metoda firmy Sunlight powoduje utratę ciała w zależności od kilogramów. Łączy ona dwa procesy. Jeden to utlenianie i rozpuszczanie nagromadzonych w tkance tłuszczowej tłuszczów i białek za pośrednictwem cząsteczek maści, które wnikają przez skórę. Druga to zautomatyzowany masaż, powodujący włóczenie rozpuszczonych już produktów rozkładu tkanek oraz — poprzez symulację ruchu — pobudzenie do działania układu limfatycznego. Wtedy niepożądane, często toksyczne substancje ulatniają się przez nerki i pęcherz moczowy. Przy okazji odnawiamy się biologicznie, bo przyspieszona przemiana materii oczyszcza organizm. I człowiek czuje się zdolny do racjonalnych diet, gimnastyk, czego przedtem starannie unikał. W trwałym efekcie odchudzania metodą Sunlight również pomaga umiar w jedzeniu i lekka gimnastyka.

Postanowiwszy więc solennie to wszystko wypełniać dotarłam w końcu do domu. I tu zaczęło mnie morzyć, w końcu przed telewizorem ululałam się na parę godzin. Dlatego nie warto serwować zabiegu w „Salveo" przed wyjściem na bal. Trzeba stosować go z rozmysłem i systematycznie na parę dni przed towarzyską eskapadą. Marzeń o schudnięciu metodą Sunlight pozbyć się muszą osoby cierpiące na cukrzycę, żylaki, nadciśnienie, choroby skóry, serca, układu krążenia, tarczycy, kobiety w ciąży i matki karmiące.

W „Salveo" urywają się telefony — z Łomży, Suwałk, Gołdapi, Giżycka... Panie Halina i Bożena nieraz siedzą do północy, bo co zrobić gdy zjawia się zrozpaczony klient z Mielnika? Wypracowany grafik przyjęć na godzinę i dzień wydłuża się. Do naszej redakcji też dzwonią Czytelniczki z głębokiego terenu: czy naprawdę bez żadnego wysiłku można schudnąć? Można. Choć kieszeń też opustoszeje.

W Polsce jest parę gabinetów odnowy biologicznej, stosujących metody Sunlight. Kobiece dłonie zbliżyły więc Białystok do Europy.

ANNA BOĆKOWSKA

Mały tygrys podaje łapę

Ciąg dalszy ze str. 4

prezydenta USA — Trumana za planowanie użycia w tej wojnie broni atomowej.

Morze jest spokojne i przyjazne, a wyspę Wolmi-do, o którą walki trwały podczas operacji desantowej zaledwie 45 minut, bez straty żadnego żołnierza amerykańskiego — można zobaczyć z pokładu spacerowego statku. Portowy Inczhon słynie ze szczególnych odpływów: woda opada wtedy o 10 metrów i cofa się o 4 kilometry.

Z Inczhonu trzeba wrócić do Seulu, przedrzeć się przez stolicę i wtedy dopiero wyjechać na północ, kierując się do Panmundzomu (tę pisownię stosuję za Encyklopedią Powszechną PWN oraz Encyklopedią Spraw Międzynarodowych i ONZ E. Osmańczyka, jakkolwiek w ślad za czyimś wymysłem nasza prasa uparcie pisze: Panmundżon). Dziesięć kilometrów przed celem tej trasy zatrzymaliśmy się w miejscu zupełnie nie przystającym do tematu dnia. Bajeczny pejzaż w różnych odcieniach zieleni, pierzaste palmy, połyskujące w słońcu kaskady i łagodne górskie zbocza na tle błękitu — coś co ja oglądam zupełnie bezkarnie, podczas kiedy nie widział tego nikt z Koreańczyków żyjących kilkanaście kilometrów stąd na północ. Nie dało się nie myśleć o tym, nawet gdyby ktoś potraktował te chwilowe emocje jako sentymentalizm. Woda spływa do świetlistej rzeki Imjin-gang, trafia do wybetonowanych zbiorników, gdzie prowadzona jest hodowla ryb. Młodzi ludzie w kolorowych gumowych uniformach właśnie przenoszą sprawnie sieci pełne ryb z jednych basenów do drugich, gdzie będzie spokojniej. W restauracji z widokiem na kaskady i góry serwują nam pieczone ryby prosto z wody, ptasie jajeczka, kapustę, kimczhi i pap — ryż z nieodzownymi pałeczkami, tym razem z bambusa.

Na wspomnianej mapie most na Imjin-gang oznakowany jest (podobnie zresztą jak i Panmundzom) jako atrakcja. Jest to Bridge of Freedom — Most Wolności o szczególnym znaczeniu propagandowym dla mieszkańców Korei Południowej. Po to, żeby nie doszło do najmniej nawet ryzykownej sytuacji w Panmundzomie, wycieczki różnych stowarzyszeń, klubów i szkół kończą swoją wyprawę na linię demarkacyjną właśnie tutaj, na tym skromnym moście. Na początku tego roku, w ramach dorocznego święta Taeborum, przypadającego 15 dnia pierwszego miesiąca księżycowego zjechało tutaj około trzy tysiące mieszkańców Korei Południowej, którzy wzięli udział w — sponsorowanym przez Ministerstwo Kultury — festiwalu sztuki ludowej Tapkyonori. Chodziło o zamanifestowanie jedności dziedzictwa kulturowego państwa, które liczy sobie 5 tysięcy lat, wspólnoty etnicznej i dążeń do zjednoczenia, które są identyczne dla ludzi żyjących na Północy i na Południu. Oczywiście krewniacy z KRLD prawdopodobnie nie dowiedzą się o tym.

Most Wolności nad Imjin-gang **przejeżdżamy bez** problemów, pozostawiając za sobą obelisk upamiętniający miejsce jednej z bitew Armii USA, a nieco dalej na wschód, w okolicach Tongduchón — ślady uczestnictwa w wojnie koreańskiej pod flagą ONZ żołnierzy z Belgii i Luxemburga oraz Norwegii. Mijając kolejne posterunki, zamaskowane sieciami z płatniną liści odnoszę wrażenie, że to dorośli chłopcy bawią się w wojnę. Ale rzeczywistość nie ma nic wspólnego z zabawą: linia frontu traktowana jest z najwyższą powagą po obydwu stronach, co miałam okazję dwukrotnie obserwować z budynku Panmungak, należącym do Korei Północnej i teraz — z wysokiego tarasu skrzydlatego pawilonu Freedom House — Domu Wolności po stronie Korei Południowej. Przedtem młody sierżant amerykański w mundurze polowym rozdał zebranym, czyli dziennikarzom z USA i Kanady oraz mnie błękitne opaski z białym napisem „Press" oraz do podpisu deklarację, zobowiązującą gości do bezwarunkowego przestrzegania zaleceń: żadnej „fraternizacji" lub rozmów z funkcjonariuszami północnej Koreańskiej Armii Ludowej, żadnych grymasów twarzy, znaków palcami czy gestów, które przez tamtą stronę mogłyby być wykorzystane propagandowo przeciwko Korei Południowej.

Z mocnym postanowieniem, że nic podobnego nie popełnię, pełna nowej wiedzy z serii zademonstrowanych slajdów, wiedzy odwrotnej niż ta, którą posiadałam dzięki wizytom po drugiej stronie, zadziwiając tutejszy personel (bo polskiej dziennikarki, która była i tam, i tu, to oni jeszcze nie widzieli) staję przed symbolicznym krawężnikiem, po którego przeciwnej stronie byłam już dwukrotnie i gdzie powinni stać z kamienną powagą północnokoreańscy żołnierze. Ale ani w tym miejscu, ani na schodach przed dobrze mi znanym budynkiem Panmungak, skąd przed rokiem fotografowałam pawilon Freedom House — nie ma nikogo. Stoją tylko z tej strony wysocy Amerykanie w hełmach MP (Military Police) i jest ten cholerny, płaski krawężnik w poprzek niebieskich i srebrzystych baraków, którego nikt w żadną stronę nie przekroczy.

W roku czterdziestolecia wybuchu wojny koreańskiej, o której mówi się, że była to wojna pomiędzy KRLD a ONZ, Korea Północna wydała w Polsce poprzez swoją ambasadę specjalną broszurę, cytując po polsku amerykańskie dokumenty, które dowodzą że wojnę rozpętała Korea Południowa. W ubiegłym roku były ambasador KRLD w ZSRR, który poprosił o azyl w tym kraju, oświadczył, że winna wojny jest Korea Północna. Moi rozmówcy w Phenianie, zapytani o tę sprawę, zaprzeczyli jednogłośnie. Obecnie Korean Overseas Information Service w Seulu wydał kilka — jak zwykle doskonałych edytorsko publikacji. Jedna dotyczy całego problemu linii demarkacyjnej, druga ujawnia szczegóły związane z odkryciem czterech podziemnych tuneli infiltracyjnych KRLD na tejże linii, z których ostatni zlokalizowano w marcu br. Jeszcze inna to „Portret nadziei — historia podziału Koreańczyków". Pięć lat temu, za sprawą Czerwonego Krzyża dwie 50-osobowe grupy obywateli obydwu Korei udały się do stolic po drugiej stronie. W Pyongyangu m.in. spotkał się ze swoją siostrą siwowłosy już **Tji Hak-soun**, biskup Kościoła Rzymskokatolickiego. Więcej takich dramatycznych i jednocześnie radosnych spotkań nie było.

Korea Południowa to obecnie jeden z czterech „małych tygrysów" azjatyckich, które zadziwiły świat ekspansją gospodarczą. Jej efekty to także szybko nawiązane kontakty handlowe i dyplomatyczne z krajami byłego soc-bloku, w tym — ostatnio z ZSRR. Obecnie „mały tygrys" z Południa podaje łapę swoim pobratymcom z Północy...

KRYSTYNA KONECKA

SPOD LENINO

z obawą, że zamach na mnie może się powtórzyć i nie omyliłem się. Gdzieś na szosie do Moniek partyzanci ponownie zaatakowali nasz wóz. Tym razem pokiereszowali kulami karoserie. dwóch Niemców z ochrony zostało rannych, a ja znowu wyszedłem z tego cało. Pomyślałem wówczas: Wysocki, do trzech razy sztuka, a więc nie czekaj na ten trzeci zamach, bo na pewno on będzie i z niego już nie wyjdziesz żywy. Nawiedziła mnie myśl, żeby uciec do partyzantów.

Lecz „sława" mojej propagandy była już tak znana, że oni mogli mnie natychmiast rozstrzelać. A więc wbrew woli Niemców przerwałem swoje pogadanki i odjechaliśmy do Berlina.

— Przez pewien czas nic nie robiłem w Berlinie, a potem mianowano mnie dowódcą szkoły „Ruskoj Oswabaditielnoj Armii" w Dabendorfie, która składała się z ochotników do armii generała Własowa. Jako polski oficer nie chciałem być zwierzchnikiem nad Rosjanami, lecz Niemcy uważali, że właśnie taki dowódca będzie najlepszy. Moje kierowanie szkołą ROA było krótkie. Trochę podszkolone dwa bataliony, nad którymi powierzono mi dowództwo, skierowano na front włoski. Odetchnąłem z ulgą, że nie na front wschodni.

— We Włoszech zajęliśmy pozycję przeciwko nacierającej armii amerykańskiej. Śmiałem się z naiwności Niemców, którzy uwierzyli, że żołnierze ROA i ja, Polak dowodzący nimi, będziemy walczyć przeciwko Amerykanom. Porozmawiałem z kilkoma zaufanymi dowódcami niższych szczebli w podległych mi batalionach, i wszyscy Rosjanie byli zgodni, co do moich zamiarów. Pewnej nocy postrzelaliśmy Niemców przydzielonych do naszych batalionów i wszyscy przeszliśmy na stronę Amerykańską.

— Skierowano nas do jenieckiego obozu. Nastąpiło przesłuchanie przez żandarmerię amerykańską, kto zacz jestem. Prosiłem o umożliwienie mi, jako Polakowi, walki przeciwko Niemcom i Amerykanie wyrazili na to zgodę. I z ich oddziałami wojowałem do końca wojny, potem skierowano mnie do II Korpusu generała Andersa. A tam zostałem aresztowany przez żandarmerię wojskową i osadzony w więzieniu w Anconie. Rozpoczęło się śledztwo, a główny zarzut był dlaczego jako polski oficer poszedłem do polskiego, lecz komunistycznego wojska organizowanego przez sowietów? I niełatwo było wytłumaczyć się z tego, chociaż moje argumenty wydawały się logiczne. Po czterech miesiącach wyczerpującego śledztwa, postawiono mnie przed sądem wojskowym II Korpusu. Akt oskarżenia zarzucał mi zdradę, że jako polski oficer złamałem przysięgę i wstąpiłem do komunistycznego wojska, czyli I dywizji imienia Tadeusza Kościuszki. Dalej oskarżano mnie o konszachty z takimi renegatami polskimi, jak Wanda Wasilewska, generał Berling i inni. Jednym z dowodów oskarżenia była gazeta „Nowe Widnokręgi", leżąca przed sądem, gdzie widniałem na zdjęciu z Wasilewską, Berlingiem i innymi „patriotami" z Moskwy. Sprawy niemieckie, a więc moja dezercja do nich spod Lenino, ta opracowana jednodniówka, nagrana płyta, o czym ci mówiłem, i wygłaszane z wozu pogadanki w miastach polskich, w ogóle sądu nie interesowały. Moje tłumaczenia, że w łagrze na Kołymie nie dowiedziałem się o tworzonej w Rosji Armii Polskiej przez generała Andersa, a więc i nie mogłem wstąpić do niej, nie były brane pod uwagę. Do sędziów nie docierały moje argumenty, że jako półżywy łagiernik Kołymy ratowałem się i wówczas wstąpiłbym do każdej Armii Polskiej, by zbawić życie. Krótka narada sądu i wyrok: kara śmierci!...

— Miałem 24 godziny na złożenie prośby o ułaskawienie do generała Andersa. Siedziałem w celi śmierci, nerwowo paliłem papierosy i pisałem prośbę. Przekonywałem generała Andersa, że byłem, jestem i pozostanę antykomunistą, że to, co zrobiłem w Rosji, nie było zdradą, a tylko ratowaniem życia. Sądziłem, że generał Anders po swoich tragicznych przeżyciach w więzieniu NKWD na Łubiance, należycie mnie zrozumie. I zrozumiał!

— Przed upływem 24 godzin, po których miano mnie rozstrzelać, przyszedł do celi nie dowódca plutonu egzekucyjnego, a jakiś oficer sztabowy, który odczytał mi ułaskawienie od generała Andersa. A więc zwolniono mnie z więzienia, przywrócono stopień wojskowy i wrócono do służby. Zostałem oficerem wywiadu II Korpusu, który powoli się demobilizował. Żołnierze nie chcąc wracać do zniewolonej przez sowietów Polski, a szczególnie ci, którzy przeszli łagry, rozjeżdżali się po świecie. Zastanawiałem się, co mam zrobić ze sobą? O powrocie do Polski — chociaż tego bardzo pragnąłem — nie mogłem nawet marzyć, bo tam bym zaraz poszedł pod „steńku". A więc w 1947 roku z tysiącami oficerów i żołnierzy II Korpusu, odpłynąłem do Argentyny i żyję tu do dziś. Założyłem rodzinę, doczekałem się dzieci i wytężoną pracą czegoś się dorobiłem.

— Opowiedziałem ci najciekawszą cząstkę mojego życia, która była najbardziej tragiczna i skomplikowana. I jeżeli kiedyś opiszesz to, to tylko napisz prawdę. A na zakończenie powiedz... powiedz, jak ty zrozumiałeś i przyjąłeś moją opowieść? Potępiasz mnie za niektóre czyny...?

— Patrząc w zamyśleniu na opowiadającego Wysockiego, odpowiedziałem. — Wiesz, Adolf, wielki Horacy niegdyś napisał mądre słowa: Nil admirari — niczemu się nie dziwić...

A. OMILJANOWICZ

PS. Kilka osób interesujących się kulisami bitwy pod Lenino, opowiadało mi następująca historię związaną z dezercją Wysockiego. Wiadomo, że zaraz po bitwie, polska dywizja została wycofana na tyły. Historycy pisali, że po prostu wycofano ją na wypoczynek. A powód był ponoć inny. Otóż kiedy wieść o dezercji por. Wysockiego i jego żołnierzy doszła do Stalina, on wściekł się, miał rzekomo rozkazać rozbroić polskich żołnierzy i zamknąć w łagrach. Potem się zmitygował i kazał tylko wycofać dywizję z frontu na zaplecze. Czy było tak, czy inaczej, niechaj na to odpowiedzą historycy z prawdziwego zdarzenia. Fakt pozostaje faktem, że nasza dywizję po dwóch dniach bitewnych zmagań wycofano spod Lenino i przez kilka miesięcy nie brała udziału w walkach na froncie.

A.O.



Niepodważalne jest też prawo zwierząt do miejsc szczególnie preferowanych przez człowieka i człowiekowi wyjątkowo bliskich. **(cd. str. 6)**

RADY·PORADY·SZARADY

RADY·PORADY·SZARADY

Ciąg dalszy ze str. 1

Uroczystość przeciąga się. Wychodzę na dziedziniec. Niebo błękitne. Ani jednej chmurki. I oto co widzę? Nad samym mickiewiczowskim domem przelatuje właśnie klucz żurawi. Ich donośny klangor podrywa uwagę nowogródczan. Lecąc na południe są oto świadkami podniosłej uroczystości. Jest coś symbolicznego w tym zdarzeniu. Jakże często bowiem wędrówki tych ptaków miały odbicie w poezji. Zwłaszcza romantycznej. Przypominacie sobie Państwo Epilog z „Pana Tadeusza" i fragment o żurawiach oraz zaklętym chłopcu więzionym przez czarownice i wybawionym przez te ptaki? *„Jak bajeczne żurawie nad dzikim ostrowem, /Nad zaklętym pałacem przelatując wiosną, /I słysząc zaklętego chłopca skargę głośną, /Każdy ptak chłopcu jedno pióro zrzucił /On zrobił skrzydła i do swoich wrócił".*

KAFLE Z ZAOSIA

„Do Płużyn ciemnego boru wjechawszy" minęliśmy właśnie stary dąb wyrastający z jednego pnia z sośną. Drzewa są ogrodzone, bo stanowią nie tyle może pomnik przyrody, co wybryk natury. A ludzie lubią nadzwyczajności. Zaraz potem skręcamy w leśną drogę i oto Świteź — zupełnie jak w balladzie.

Na ścieżce koło jeziora archeolog **Gennadij Siemieńczuk** rozkłada swoje skarby. On sam jest z Instytutu Historii Akademii Nauk BSRR w Mińsku, a tu chce się po prostu popisać. Wydobył bowiem z ziemi, podczas wykopalisk archeologicznych w niedalekim Zaosiu — miejscu urodzenia Adama interesujące przedmioty? Gennadij pokazuje kafle z pieca, fragment misy, świecznik, a nawet nożyczki i fajkę. Śmiejemy się, że być może jest to fajka dziadka Mickiewicza. Później wyciąga jeszcze ze swej torby zapalnik pocisku artyleryjskiego i tłumaczy, że przez Zaosie w latach 1914—1918 przechodził front niemiecko-rosyjski i stąd inne, od oczekiwanego, znalezisko.

Zaosie ma być odbudowane. Deklarację taką złożył Budimex. Powstają też projekty tego domostwa. Jeden z nich przygotował prof. WIKTOR ZIN.

Archeolodzy kopią w Zaosiu, a naukowcy i działacze przygotowują Mickiewiczowski Szlak na Nowogródczyźnie i w powiecie baranowickim. Profesor Uniwersytetu Grodzieńskiego — BORYS KLEJN, kierownik zespołu naukowego, który przygotowuje ów projekt chciałby, żeby w 1998 roku, na 200-lecie urodzin poety, wspomniany szlak (Zaosie, Tuhanowicze, centrum historyczne Nowogródka, Ruta, Bieniakonie, Bolcieniki) był gotowy. Profesor SŁAWOMIR STRUMIŁŁO, biochemik, również z Uniwersytetu Grodzieńskiego, członek Zarządu Głównego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. Adama Mickiewicza odnotowuje z dumą dwuletnie dokonania: polskie klasy w szkołach, zespoły, tygodnik „Znad Niemna".

ŚWITEŹ NIEZABITOWSKICH

Pan **Michał Bałasz** przygotowując się do wiernego odtworzenia siedziby Mickiewiczów w Nowogródku sięgał — jak wspomniałam — do wielu źródeł. Konsultował swój architektoniczny projekt m.in. w Polskiej Akademii Nauk, w Muzeum Literatury i osobiście u prof. **Stanisława Lorentza.** Prof. Lorentz wyraził swoją wielką radość z powodu realizacji tego, czego on sam, jako przedwojenny wileński konserwator, nie zdążył już uczynić.

Pan Bałasz pokazał mi także bardzo interesujące źródło swoich wiadomości, a mianowicie egzemplarz „Kraju" z 1898 roku, w którym to czasopiśmie wydrukowano reportaż (przyznaję według wszelkich kanonów współczesnej dziennikarskiej sztuki) z ziemi nowogródzkiej.

Autor tego reportażu **Bogusław Kraszewski** pisze m.in. o Jeziorze Świteź, że *„zajmuje 8 włók i 9 morgów, obwodu ma około pięciu wiorst, a w linii prostej prawie półtorej wiorsty. Jest więc bardzo duże i uważa się za największe w powiecie. Pojawiają się w nim ogromne szczupaki, okonie i liny. Dawniej należało do Niezabitowskich, obecnie do kilku właścicieli, przeważnie do dóbr Miratycze".*

Najbardziej zainteresowała mnie oczywiście informacja, że jezioro Świteź należało ongiś do **Niezabitowskich!**

Z reportażu tego dowiedziałam się także, że współcześni archeolodzy, kopiący teraz w Zaosiu, mieli swoich poprzedników. Dla sprawdzenia podania zawartego w balladach Mickiewicza znany ówczesny archeolog JAN ZAWISZA przedsięwziął w roku 1871 poszukiwania, by przekonać się, czy istotnie istniało kiedyś w tym miejscu miasto. Na dnie Jeziora Świteź znalazł kilka odłamków krzemiennych, od wody zupełnie zbielałych, obrobionych ludzką ręką, a na wale otaczającym jezioro, w nieznacznej głębokości, szczątki naczyń bardzo pierwotnych i kawałki krzemieni.

Mieszkańcy okoliczni podobno wskazywali z brzegu bruki „starożytnego miasta", co w jakimś stopniu znalazło potwierdzenie w „Słowniku Geograficznym": *„rzeczywiście bruk taki ze średniej wielkości kamieni, jakby kunsztownie ułożony, rozciąga się z wysokiego brzegu w głąb wody. Jest to wał w trzech miejscach ułożony z kamieni, które woda podmywając zsypała poremnie do jeziora".*

U MARYLI W BIENIAKONIACH

Przy kościółku w Bieniakoniach, który jest w trakcie remontu, znajduje się kilka grobów. Na płycie jednego z nich napis: *„S.P. Maryja z Wereszczaków hr. Puttkamerowa ur. 1799 r. grudnia 24 um. 1863 r. grudnia 28".* A więc urodziła się tego samego dnia co Mickiewicz! Obok spoczywa jej synowa Felicja z Kieniewiczów hr. Puttkamerowa i córka Karolina z hrabiów Puttkamerów Janowa Rychlewiczowa.

Gdy tak oglądamy te groby zjawia się, jak spod ziemi, człowiek w średnim wieku. **Michał Wołosiewicz** jestem — przedstawia się, wyjmuje z portfela zdjęcia grobu Maryli i wręcza nam wszystkim. Jest bardzo rozmowny, opowiada o Bieniakoniach, Polakach tu mieszkających i już ma zamiar recytować wierszowaną historię Maryli. Chętnie byśmy tego wysłuchali, ale czas nagli. Może się jeszcze kiedyś spotkamy.

Potem, już w drodze uzmysławiam sobie, że pan Michał Wołosiewicz z Bieniakoń to przecież jeden z licznych bohaterów książki Barbary Wachowicz pt. „Malwy na lewadach".

ULICE STAREGO WILNA

I wreszcie Wilno. Chodzę po starym mieście, gdzie — czego się nie spodziewałam — coraz więcej domów w remoncie. Takim solidnym, od podstaw. Pracują tu ludzie z Budimexu, w tym z Białostockiego Kombinatu Budowlanego, PKZ i innych firm. Mimo rozmachu rekonstrukcyjnego i tak pracy wystarczy na najbliższe trzydzieści lat. Tak twierdzi inż. **Krzysztof Buczyński** z BKB.

Po obiekcie szkoły muzycznej — u zbiegu ulic Wileńskiej i Kłajpedzkiej oprowadza mnie inż. **Lucjan Maliszewski.** Budynek oddano w grudniu 1988 roku po całkowitym wyremontowaniu przez pracowników BKB. Odnotowuję, że może to być wizytówka budowlanych! Teraz ekipa BKB pod kierunkiem inż. **Romana Dubowskiego** przeprowadza kompletny remont Biblioteki Adama Mickiewicza. Wiosną przyszłego roku budynek przy ulicy Trockiej zostanie przekazany do użytku.

Chodzę więc po wileńskiej starówce, spotykam ludzi, tłum bezimienny, ale wcale nie szary, wcale nie zgnębiony, wprost przeciwnie — twarze pogodne, odprężone...

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

ŻURAWI KLANGOR NAD NOWOGRÓDKIEM





— Miało być już inaczej, pamięta pan te szumne zapowiedzi sprzed roku, panie hrabio? — Lecz Ramzes IV hrabia Pimpaliński z bolesnym grymasem na twarzy i szczelnie owiniętą ciepłym szalikiem szyją pół leżąc, pół siedząc na tapczanie nie odpowiadał na moje zaczepki. Nie zrażony jego milczeniem ciągnąłem dalej: — Jesteśmy wszak we własnym domu, nieprawdaż?! Mieliśmy wreszcie

W. zrobi porządek...

pracować rzetelnie i żyć wszyscy uczciwie, od góry do dołu. Być dla siebie wzajemnie życzliwi i przyjaźni. Spieszyć bliźniemu z pomocą w potrzebie, zwalczać zło w każdej postaci, wspierać radą i czynem innych...

a jak jest...?

...Ktoś zasłabł na ulicy i przez parę godzin nikt, dosłownie nikt, nie udzielił mu pomocy. A działo się to wszystko w biały dzień, w centrum dużego miasta; tłumy ludzi omijały obojętnie nieszczęśnika, jednego z nas...

W innym mieście kilku młodych opryszków na oczach na poły wystraszonych, na poły rozbawionych widzów znęcało się nad starym, niedołężnym kaleką. I nic, żadnej reakcji... Gdzie indziej znów na oczach obojętnej gawiedzi dokonano włamania do sklepu, przy okazji młodociani przestępcy skatowali sprzedawczynię. Wierzący (?!) okradają kościoły...

Zostawmy jednak te drastyczne sytuacje, przejdźmy do szarej prozy życia. Przed ostatnią podwyżką cen benzyny przed stacjami CPN stały w kilometrowych kolejkach setki samochodów. Ich właścicielami nie byli emeryci, ani bezrobotni, ale ludzie oficjalnie w tym czasie gdzieś pracujący. To ma być ta nowa etyka pracy?! I skąd oni się dowiedzieli o planowanej podwyżce, skoro władze, podobnie jak się to działo za poprzednich rządów, uroczyście zapewniały, że wszystko jest w najlepszym porządku, zapasy benzyny są wystarczające i żadne niespodzianki w rodzaju zmiany cen nam nie grożą?

Przychodzi trzech młodych ludzi z WPEC na interwencję, że „rury" nie grzeją w łazience. Zastanawiają się, debatują zafrasowani: — Pewno się zapowietrzyły — sugeruje pierwszy. —Trzeba będzie spuścić wodę w całym bloku — straszy. — E, tam — nie zgadza się drugi — ktoś w piwnicy zakręcił na własną rękę zawory. Trza by sprawdzić — drapie się zakłopotany w głowę. — Przyjdziemy jutro albo pojutrze — ucina dyskusję trzeci. Są to zapewne technicy, jakby nie było spece w swoim fachu. Tymczasem nie dysponują ani wiedzą, ani takimi elementarnymi pomocami jak schemat sieci ciepłowniczej w bloku. A nade wszystko nie chce się im. Nie chce ani pracować, ani myśleć. W rezultacie trzech ludzi zmarnowało kilka godzin, a była to praca na 10 minut dla przysłowiowego głupiego Jasia.

Więc kiedy będzie lepiej? Kiedy ludziom zacznie się chcieć? Może za dwadzieścia lat, odpowiadają najczęściej z wisielczym humorem. Tu się nie da nic zrobić. Jedni zatem szukają szczęścia w nielegalnym lub na pół legalnym handelku, choć są wyrzucani bez pardonu ze wszystkich już krajów Europy, inni czekają na Mesjasza, Godota. Który wkrótce przyjdzie i za nas wykona brudną robotę, oczyści cały ten kram. Od nas przecież, wiadomo, nic nie zależy. A skoro tak, możemy dalej spokojnie spać. Może Polak nie wiedzieć co morze, gdy pilnie orze.

— Tak, mówi z nadzieją starsza pani, a głos jej drży z przejęcia — przyjdzie Wałęsa i zrobi porządek. — Powyrzuca z miejsca takich różnych, co się tylko przyczaili i tych, co przeszkadzają. Kogo? Już on wie kogo. Ona też wie, ma takich kilku drani na widoku. O, na przykład taki X, co on jeszcze robi w naszym kraju?! Albo ten drugi, jakże mu tam, ma takie dziwne nazwisko...? — Starsza pani uśmiecha się przepraszająco, ma już kłopoty z pamięcią.

W. zrobi porządek, wyrzuci, obali, zniszczy, wykopie, pośle na stos. Iluż moich kochanych rodaków posłałoby swoich bliźnich właśnie na stos! A ponieważ każdy bliźni ma porachunki z innym bliźnim, więc łatwo sobie wyobrazić, jaki by zapłonął fajerwerek. I tak rajcują ludzie, którzy w głębi ducha uważają się za prawdziwych chrześcijan.

Nie zaczynają prób zbawienia świata i uszczęśliwienia ludzkości od siebie. Nie, my jesteśmy o'kay, winny jest natomiast zawsze ten drugi. Nasz sąsiad, kolega z pracy, ktoś z nomenklatury, po prostu nasz bliźni. Zawsze ten inny — nasz wspólny wróg! Stąd tęsknota za silnym człowiekiem, który nareszcie zrobi porządek wedle naszego naturalnie indywidualnego wyobrażenia. Na początek „załatwi" naszych wrogów. Już czas podpalić stos...?!

Z upoważnienia Ramzesa IV hrabiego Pimpalińskiego, który od paru dni jest chory (grypa z anginą) w związku z czym nie mógł wziąć bardziej aktywnego udziału w dzisiejszej konferencji.

MARIAN WIŚNIEWSKI

(rzecznik prasowy)

HOROSKOP ASTRALNY

(12—19 X 90)

Opracowany na podstawie danych komputerowych działu Techniki Astralnej NASA

Tydzień rewelacyjny dla wszystkich panów **STRZELCÓW** urodzonych w latach 1934—1963—1952. Warto zawierzyć gwiazdom i właśnie w tym tygodniu podjąć jakieś sensowne działania. Prawdopodobieństwo sukcesu ogromne.

Na przeciwległym biegunie panie **PANNY** urodzone w latach 1938—1943—1967. Nawet wzmożone wysiłki raczej nie przyniosą zamierzonych efektów, warto ten okres czasu brać, jak to się mówi, na przeczekanie.

Przed wszystkimi **BARANAMI** rysują się dosyć dobre perspektywy drobnych być może ale sympatycznych sukcesów na niwie towarzyskiej i kulturalnej. Artyści mogą mieć jakieś udane spotkanie lub nawet kontrakty, jednak bez większych szans na finanse.

Panie i panowie **RYBY** winny w tym tygodniu przyłożyć się w pracy. Nie będzie to łatwe, ale — zapewniamy — jest absolutnie konieczne. Jeśli tego nie zrobią, mogą mieć spore kłopoty.

Sukcesy na niwie związanej ze sprawami intymno-sercowymi zdominują niektóre **PANNY** i niektórych **KOZIOROZCÓW.** Ale uwaga! — nie wszystkie te sukcesy będą trwałe, a co ważniejsze niektóre z nich niosą ze sobą spore kłopoty, które ujawnią się dopiero za kilkanaście dni lub nawet tygodni. Tak więc w każdym wypadku zalecana jest rozwaga!

Niezłe perspektywy finansowe rysują się przed **WODNIKAMI i BLIŹNIĘTAMI.** Jednakże pierwsze nie powinny niczego w tym tygodniu kupować, a drugie sprzedawać.

Jakieś drobne kłopoty ze zdrowiem mogą mieć **SKORPIONY.** Dotyczy to zwłaszcza panów i to urodzonych po roku 1964. Najpewniej będą to przeziębienia i stany zapalne górnych dróg oddechowych. Mogą też być zainfekowane inne organy.

RAKI mogą się spodziewać sporych zmian związanych z ich statusem w miejscu zamieszkania. Niektóre zmiany będą pozytywne, inne nie bardzo. Ogólnie muszą być przygotowane na perturbacje i niech raczej nie biorą ich sobie do serca. Wszystko to przeminie z czasem.

BYKI kobiety urodzone w roku 1964 najprawdopodobniej zgubią coś w tym tygodniu, lub znajdą. W jednym i drugim przypadku będzie to związane z czymś o sporej wartości nie tylko materialnej. Zatem muszą uważać.

BYKI panowie niech raczej nie planują wojaży, zwłaszcza dalszych. Nic dobrego w drodze ich nie spotka, mogą natomiast popaść w jakieś tarapaty.

SKORPIONY panie urodzone w latach 1937—1949 koniecznie powinny zadbać o siebie. Ostatnio zaniedbały się i teraz nie najkorzystniej wyglądają. Wskazana wizyta u kosmetyczki, u fryzjera także.

Nader interesująco zapowiada się tydzień dla **WAG** kawalerów i panien, jednakże poniżej lat dziewiętnastu. Spore ożywienie towarzyskie, sporo sukcesów, w tym sercowych także. Gorzej z finansami, ale sprawę może rozwiązać życzliwa osoba, którą jednak trzeba będzie znaleźć bo sama się nie zgłosi.

LWY i **WODNIKI** winny nosić przy sobie kasztan. Na działanie cieków wodnych przez kilka najbliższych dni szczególnie uczulone będą **BARANY.** Niech zatem sprawdzą, czy nie śpią na ich krzyżowaniu się. Dobra liczba dla **KOZIOROŻCÓW** — 29, kolor — granat.

DOM

Pierwsze kroki w kuchni

Dzisiejszy odcinek „Domu" dedykujemy naszym młodszym Czytelnikom.

Często zapewne głodni jak charty wracacie ze szkoły, z zajęć na uczelni... I akurat tak się złożyło, że domowa spiżarnia czy lodówka mają niewiele do zaoferowania: jajko, puszkę zielonego groszku, może trochę kiełbasy, albo boczku wędzonego. Jest mąka, olej... Czekać, aż mama wróci z pracy, a może by coś samemu ugotować? Polecamy to drugie:

KLUSKI ZIEMNIACZANE ZE SŁONINĄ (boczkiem lub kiełbasą): 4 duże ziemniaki, mąka, jajko, kawałek słoniny, sól.

Ziemniaki zetrzeć na tarce, posolić, wbić jajko. Dodać 4 do 5 łyżek mąki, wyrobić. Ciasto musi być gęste. Kłaść łyżką kluski na ciągle wrzącą wodę (osoloną). Gdy wypłyną i zaczną kipieć, wybierać na talerz łyżką cedzakową. Podawać ze słoniną czy kawałkiem przesmażonego wędzonego boczku lub z kiełbasą przesmażoną z cebulką itp. oraz jakąś surówką (np. z kapustą czerwoną doprawioną drobno pokrajaną cebulą i olejem).

PLACUSZKI Z JABŁKAMI: 4 łyżki mąki, 2 jajka, szklanka mleko, 2 duże jabłka, sól, proszek do pieczenia, olej.

Do mąki wbić jajka (wcześniej dokładnie umyć) i wlać tyle mleka, aby dokładnie wymieszane ciasto było znacznie gęściejsze, niż na lane kluski. Dodać szczyptę soli i proszku do pieczenia (na koniec łyżeczki). Włożyć obrane i starte na grubej tarce jabłka. Wymieszać i smażyć placuszki w sporej ilości dobrze rozgrzanego oleju. Podawać z cukrem lub z dżemem.

OMLET Z WARZYWAMI I ZIEMNIAKAMI: 2 spore ziemniaki, 2 marchwie, 2 łyżki oleju, 2 jajka, 5 łyżek mleka, groszek konserwowy lub fasolka konserwowa, sól, pieprz.

Ziemniaki i marchew obrać, opłukać, osuszyć na durszlaku, pokroić w cienkie plasterki, posolić, popieprzyć. Dusić na rozgrzanym oleju tak, by warzywa całkowicie go wchłonęły. Jaja i mleko dobrze wymieszać i wlać na zarumienione warzywa. Przykryć pokrywką i smażyć póki się nie zetną. Omlet zsunąć z patelni i posypać gorącym groszkiem lub fasolką.

POLA

Konkurs plastyczny

Zasada konkursu jest prosta — należy zrobić dowolną techniką ilustrację do wydrukowanego powyżej wiersza. Najlepsze, najstaranniejsze prace zostaną nagrodzone cennymi książkami dla dzieci.

Ilustrację należy wykonać na papierze formatu A-4 (np. blok rysunkowy), na odwrocie napisać imię i nazwisko autora, wiek i adres, opatrzyć wyciętym z gazety kuponem-winietką „TYDZIEŃ" DZIECIOM i wysłać pod adresem redakcji („GW", Białystok, ul. Suraska 1, skrytka pocztowa 193) w ciągu 10 dni od daty ukazania się wiersza.

(nil)

TYDZIEŃ DZIECIOM

ZBIGNIEW DMITROCA

UPALNE POŁUDNIE

W czasie skwaru po łące
Nie hasają zające,

Żaby kryją się w chłodzie
Marząc o zimnej wodzie,

A ropuchy niemrawe
Wloką się w bujną trawę

I ślimaki pomału
Uciekają z upału.

Każdy, gdzie tylko może,
Chowa się o tej porze.

Za to krety pod ziemią
Spokojnie sobie drzemią,

Bądź pracują z zapałem
Nie nękane upałem,
Mogą również bez celu
Błąkać się po tunelu.

Nawet w czasie spiekoty
Nie oblejq ich poty
Chyba że — od roboty!

W taki skwar domy krecie
Są najlepsze na świecie.

Obserwacje Józefa BANASIAKA

KTO MA — TEN MOŻE

Ja też bym zdobył się na uśmieszek
Gdybym miał tyle — ile ma LESZEK
Obcy kapitał tu nie pomoże
SMUTNO MI — BOŻE...

POWTÓRKA

Słyszałem kiedyś już te słowa
To dziś zakrawa na ironię
Zacznijmy wszystko znów od nowa
Pomóżcie — stworzę nam Japonię...

ROZETA

PRAWOSKRĘTNIE: 1) dokument nadający prawo wyłącznego korzystania z wynalazku, 2) żałosne okrzyki połączone z głośnym płaczem, 3) zieleń na brązie, 4) stan w płd. Indiach, 5) szczyt na płn.-wsch. od Babiej Góry (potylica bez Ciebie), 6) twórca węgierskiej tragedii, 7) lekarska albo prawna, 8) przepływa przez Fairbanks (ta Zolowska kurtyzana), 9) rosła z liściem szerokim, 10) znany piłkarz polski, obecnie trener jednej z drużyn włoskich, 11) kolor jasnoczerwony, 12) ∧, 13) wiatr właściwy wielu nadmorskim krajom podzwrotnikowym, 14) wśród dyplomatów, 15) siedziba samolotu, 16) ostatnio rozpowszechnił się uliczny, 17) duży port morski nad Loarą, 18) ptak z szaraka, 19) pani wilkowa, 20) odgłos kopyt pędzącego rumaka.

LEWOSKRĘTNIE: 1) do malowania lub golenia, 2) mleczko kauczukowe, 3) naczynie do podawania ciast i owoców, 4) rzymska muza, 5) klient w urzędzie, 6) miasto greckie kojarzące się z córami, 7) „obelżywa" gra młodzieżowa, 8) król Ostrogotów pokonany w 552 r. przez Narsesa, 9) dawny powóz królewski, 10) w slangu amerykańskim — pogardliwa nazwa nadawana przybyszowi z płd.-wsch. Azji, 11) rzekome bóstwo słowiańskie w „czekoladzie", 12) haracz, 13) imię Vlady, 14) roślina ozdobna pochodzenia amerykańskiego, 15) architekt czeski, twórca wielu budowli użyteczności publicznej, 16) pisarz duński, autor powieści „Kłamca", 17) płótno podobne do batystu, 18) birmańska Warszawa, 19) bezmyślny niszczyciel, 20) część składowa monotypu.

„HELLES"

Wśród czytelników, którzy nadeślą w terminie 6-dniowym trafne rozwiązania, rozlosujemy 5 bonów oszczędnościowych PKO. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Rozeta z numeru 199".

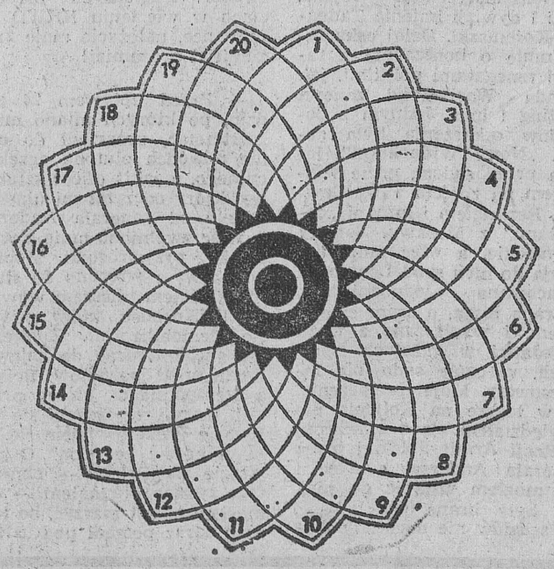
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 194

POZIOMO: skrytobójca, susel, Ops, garbnik, nieśmiałość, kwas, pean, Yeti, taksacja, eskorta, agat, karp, postawa, kawiarka, rzut, arak, alka, zwierciadło, ideolog, Aza, nimfa, awanturnica. **PIONOWO:** Ksantypa, aspekt słoma, rysa, Togo, barć, jeniec, arkana, pisak, aśćka, świetlik, łotr, paskarka, ajer, atut, otok, gwar, patronat, prawo, sake, apacz, kabina, wadera, zaduma, liana, zlot, Igor, rani.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie" nr 189 z 28—30 września br. bony oszczędnościowe PKO wylosowali: **Janina Karczewska** z Augustowa, **Katarzyna Kowalska** z Łomży, **Krystyna Szulborska** z Wysokiego Mazowieckiego oraz **Tadeusz Kownacki** i **Krzysztof Izak** — obaj z Białegostoku.

Nagrody wyślemy pocztą. Zawartość przesyłki prosimy sprawdzić w obecności listonosza. (bm)





Poprzednia zasada dotyczy także zwierzęcych sfer intelektualno-psychicznych. **(cd. str. 8)**

DZIKIE ŚWIATA ROŚLIN



Rdest ptasi

Należy do najpospolitszych chwastów naszej flory, a jednocześnie jest jedną z najcenniejszych roślin leczniczych. Rdest ptasi wytwarza długie, ścielące się łodygi pokryte równowąskimi, drobnymi liśćmi. Niepozorne kwiaty, barwy białozielonkawej, lub różowozielonkawej, wyrastają po kilka w kątach liści. Owocem jest trójkątny brązowy orzeszek.

Do celów leczniczych zbiera się pod koniec sierpnia kwitnące pędy ucinając część dolną, grubszą i bezlistną. Ziele zawiera wielką ilość różnorodnych flawonoidów, które usuwają z organizmu mocznik i inne szkodliwe produkty przemiany materii, a także chronią wątrobę przed toksycznymi metabolitami. Zawarta w zielu rozpuszczalna krzemionka odgrywa rolę ochronnego koloidu, utrudniającego powstawanie złogów kamieni moczowych. Inne, czynne związki rdestu ptasiego uszczelniają drobne naczynia zapobiegając wewnętrznym krwawieniom. Flawonoidy wykazują zarazem działanie rozkurczowe na drogi żółciowe i ułatwiają odpływ żółci do dwunastnicy.

Napary rdestu ptasiego stosuje się w przewlekłych schorzeniach dróg moczowych, kiedy analiza moczu wykazuje pojawienie się zbyt dużej ilości soli mineralnych. Razem z naparami należy przyjmować witaminę B¹ w tabletkach. Ale największe zastosowanie ma rdest w mieszankach ziołowych; ponad połowę cytowanych w tej rubryce mieszanek zawierało to ziele. Wchodzi ono w skład ziół przeciwreumatycznych, przeciwmiażdżycowych, ziół stosowanych przy zapaleniu wątroby i ziół „czyszczących krew". Herbapol wprowadził rdest ptasi do takich leków jak: Cholagoga (mieszanki wątrobowe), Reumosan i Reumogran (zioła przeciwreumatyczne), Pulmosan (choroby płuc) i Vagosan (choroby kobiece) Fitolizyna, pasta zapobiegająca powstawaniu kamieni moczowych zawiera także wyciąg z tego ziela.

Ojciec G. Sroka poleca zestaw ziół wybitnie zwiększający odporność organizmu, który należy przyjmować po operacji nowotworu piersi. Mieszankę tworzą:

liść babki lancetowatej	— 100,0 g
liść pokrzywy	— 100,0 g
ziele rdestu ptasiego	— 50,0 g
ziele ostrożenia warzywnego	— 50,0 g
ziele drapacza lek.	— 50,0 g
ziele ruty lek.	— 50,0 g
ziele dziurawca	— 50,0 g
kwiat robinii kacjowej	— 50,0 g

(Leng)

Co, gdzie, kiedy?

TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki w Białymstoku — „List z Ameryki" (Białostockie Muzeum Wsi), odjazd autokarem sprzed Teatru — w piątek i niedzielę, godz. 17; „Kurs mistrzowski" (Pałac w Choroszczy), odjazd autokarem sprzed Teatru — sobota, godz. 17.

Białostocki Teatr Lalek — „Pobajce" — w piątek w terenie (Grajewo); „O straszliwym smoku i dzielnym szewczyku, przecudnej królewnie i królu Gwoździku" — w sobotę i niedzielę o godz. 11; „Kabaret Dada" (spektakl dla dorosłych) — w sobotę i niedzielę o godz. 19.

KONCERT

Państwowa Filharmonia w Białymstoku, ul. Podleśna 2 — Koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry FB pod dyrekcją M. J. Błaszczyka z udziałem A. Kisielewskiej (obój) — w piątek godz. 19.

KINA W BIAŁYMSTOKU

„Pokój" — „Batman" (USA, l. 12) — w piątek, sobotę i niedzielę godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45; seans przedpremierowy — „Tango i Cash" (USA, l. 15) — w piątek, sobotę i niedzielę godz. 20. „Ton" — Kino lektur szkolnych — „Tam, na tajemniczych dróżkach (ZSRR, b.o.) — w piątek, godz. 9; seans zarezerwowany — w piątek godz. 10.30; „Delikwenci" (USA, l. 15) — w piątek godz. 13, 17.45 i 20, w sobotę i niedzielę godz. 11 i 20; „Krwawy sport" (USA, l. 15) — w piątek, sobotę i niedzielę (ostatni dzień) godz. 15.30; „Niedźwiadek" (franc. l. 12) — w sobotę i niedzielę (ostatni dzień) godz. 13; „Korczak" (pol., l. 15) — w sobotę i niedzielę godz. 17.45.

„Syrena" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Amerykański wojownik II" (USA, l. 15), godz. 11 i 13; „Gigant walki" (USA, l. 15) godz. 15 i 17; „Omen II" (USA, l. 15) godz. 19; „Szczęście pod spódniczką" (RFN, l. 18) godz. 21 (komedia erotyczna).

KINA W WOJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — w piątek i sobotę: „Człowiek z blizną" (USA, l. 18); w niedzielę: „Przeminęło z wiatrem" cz. I i II (USA, l. 12).

Dąbrowa Białostocka — w niedzielę: „Burzliwy poniedziałek" (ang., l. 18); „Critters" (USA, l. 12); „Odchodzące sady" (pol., l. 12).

Łapy — w piątek, sobotę i niedzielę: „Powrót na ziemię" (USA, l. 12).

Sokółka — w piątek i sobotę: „Zabić na końcu" (pol., l. 12); w niedzielę: „Przygody Rabbiego Jakuba" (franc., l. 12).

Suchowola — w piątek: „Emmanuelle I" (franc., l. 18); w sobotę i niedzielę: „Akademia Policyjna" (USA, l. 12).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Kadr" — w piątek, sobotę i niedzielę: „Zmowa milczenia" (USA, l. 15).

Łomża „Millenium" — w piątek, sobotę i niedzielę: „Kto wrobił królika Rogera?" (USA, l. 12).

Kolno — w sobotę: „Winnetou w Dolinie Śmierci" (RFN-jug.-wł., l. 12); w niedzielę: „Czarownice z Eastwick" (USA, l. 18).

Szepietowo — w piątek: „Sztuka kochania" (pol., l. 15); w niedzielę: „Nocny jastrząb" (USA, l. 15).

Wysokie Mazowieckie — „Nie kończąca się opowieść" (RFN, b.o.) — w piątek i sobotę; „Bez śladu" (ang., l. 12) — w piątek, sobotę i niedzielę.

Zambrów — w piątek, sobotę i niedzielę: „Szklana pułapka" (USA, l. 18).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałyk" — w piątek, sobotę i niedzielę: „Weekend u Berniego" (USA, l. 15).

Suwałki „Barnaba" — w piątek, sobotę i niedzielę: „Samotny wilk McQuade" (USA, l. 15); „Strzały Robin Hooda" (ZSRR, l. 12).

Augustów — w piątek, sobotę i niedzielę: „Zabójcza broń II" (USA, l. 15).

Biała Piska — w piątek: „Kapitał czyli jak zrobić pieniądze w Polsce" (pol., l. 15); w niedzielę: „Ostatni cesarz" (ang., l. 15).

Ełk „Polonia" — w piątek, sobotę i niedzielę: „Cocktail" (USA, l. 15).

Giżycko — w piątek i sobotę: „Parszywe dranie" (USA, l. 15); w niedzielę: „Czarownica" (USA, l. 18).

Kowale Oleckie — w piątek, sobotę i niedzielę: „Chora z miłości" (franc., l. 15).

Mikołajki — w piątek, sobotę i niedzielę: „Szalony Megs" (USA, l. 15).

Olecko — w sobotę i niedzielę: „F/x" (USA, l. 18); „Elektroniczny morderca" (USA, l. 15).

Orzysz — w piątek: „Dzieci gorszego Boga" (USA, l. 15); w piątek, sobotę i niedzielę: „Akademia Pana Kleksa" (pol., b.o.).

Pisz — w piątek, sobotę i niedzielę: „Krwawy sport" (USA, l. 15); w sobotę i niedzielę: „Do góry nogami" (pol., l. 12); w niedzielę: „Pracująca dziewczyna" (USA, l. 15).

Ryn — w piątek, sobotę i niedzielę: „Czerwona gorączka" (USA, l. 18); „Trzech ojców" (franc., l. 15).

Węgorzewo — w piątek, sobotę i niedzielę: „Niebezpieczne związki" (USA, l. 15).

Wydminy — w piątek, sobotę i niedzielę: „Szklana pułapka" (USA, l. 18).

W razie wypadku

Policja — tel. 997
Straż Pożarna — tel. 998
Pogotowie Elektryczne — tel. 991
Pogotowie Gazowe — te. 992
Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994

SŁUŻBA ZDROWIA W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe ul. Krasińskiego 1, tel. biura wezwań 999, tel. informacji pogotowia 22-222

Ambulatorium Pogotowia — czynne codziennie w godz. 19—7, w niedziele i święta czynne całą dobę
— ul. Fornalskiej 11 tel. 240-41 — pediatryczne, gabinet zabiegowy dla dorosłych i dzieci, centrum chirurgia torbielowych zgłaszanie zabiegów w domu chorego
— ul. Krasińskiego 1 tel. 999 — internistyczne
— ul. Świętojańska 21, tel. 202-07 — stomatologiczne.

Ambulatorium Chirurgii Dziecięcej ul. Wołodyjowskiego 3a

„Hospicjum" Punkt Konsultacyjny Towarzystwa Przyjaciół Chorych, ul. Akademicka 3, tel. 120-21 wewn. 293 — czynny w poniedziałki i czwartki w godz. 15—17

APTEKA
(ostry dyżur)

— ul. Suraska 2, tel. 204-53.
Informacja o lekach — tel. 75-24-37
Ponadto w wolne soboty w godz. 8—15 dodatkowo dyżurują w Białymstoku następujące apteki:
— ul. Witosa 38, tel. 517-107 wewn. 29
— ul. Warszawska 79, tel. 413-744
— ul. Siewna 2, tel. 752-859
— ul. Broniewskiego 4, tel. 510-951
— ul. Berlinga 8, tel. 510-466

SZPITALE. DYŻURY CODZIENNE

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26 tel. 216-21 do 26 i 270-41 — dyżuruje rehabilitacja oraz oddziały dziecięce: chirurgia, reanimacja, laryngologia, wewnętrzny

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 do godz. 15 tel. 417-570 i 417-694, po godz. 15 tel. 417-593 — dyżurują oddziały: gruźlicy dziecięcej, sztucznej nerki, zakaźny dorosłych

Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ ul. Rocha 3, tel. 219-06.

Szpital Onkologiczny, ul. Ogrodowa 12 tel. 417-100

OSTRE DYŻURY W DNIU 12.X.1990 R.

CHIRURGIA, REANIMACJA, WEWNĘTRZNY, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA — PSK, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-30 do 39 i 236-13 do 19.

ZAKAŹNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-516.

POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 417-100.

ODDZIAŁ GRUŹLICY — Specjalistyczny P/Gruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 412-997.

OSTRE DYŻURY W DNIU 13.X.1990 R.

CHIRURGIA, REANIMACJA, KARDIOLOGICZNA, WEWNĘTRZNY, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, NEUROLOGIA, ZAKAŹNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26, 270-41.

ODDZIAŁ GRUŹLICY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-553.

POŁOŻNICTWO — Specjalistyczny ZOZ im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 417-100.

OSTRE DYŻURY W DNIU 14.X.1990 R.

CHIRURGIA, REANIMACJA, WEWNĘTRZNY, LARYNGOLOGIA, OKULISTYKA, POŁOŻNICTWO — PSK, ul. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31...5

ZAKAŹNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-516

ODDZIAŁ GRUŹLICY — Specjalistyczny P/Gruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 412-997.

NEUROLOGIA — Specjalistyczny Psychiatryczny ZOZ w Choroszczy, tel. 270-51.

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999 oraz 38-55

Pogotowie Chirurgiczne, Szosa Zambrowska 1/27 — czynne całą dobę

Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-01

Apteka (ostry dyżur), ul. Gielczyńska 1, tel. 32-44.

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999

Woj. Szpital Zespolony, ul. Gwardii Ludowej 60, tel. 62-546

Apteka (ostry dyżur), ul. Kasprzaka 3, tel. 50-91

TELEFONY ZAUFANIA

Białystok — tel. 988 — czynny codziennie w godz. 17—6.

Łomża — tel. 988 — czynny we wtorki i czwartki w godz. 17—22

RADIO

PROGRAM BIAŁOSTOCKI
PIĄTEK

8.30 Kurier Poranny — prowadzi L. Pilarski; 8.30 „Pod znakiem Pogoni" — aud. J. Leszczyńskiego w j. białoruskim; 12.30 Music Radio CD: G.T.R.; Simon and Garfunkel — „Greatest hits"; 16.00 Regionalna Popołudniówka Radiowa — opr. A. Godlewskiego; 16.15 Zadzwoń do nas: 230-70; 17.00 Gwiazdy, rytmy, nastroje; 17.30 „Magazyn motoryzacyjny" — opr. M. Liberadzkiego; 18.00 Regionalna Popołudniówka Radiowa; 18.15 Muzyka; 18.30 „Z mikrofonem przez wieś" — aud. T. Haładyja; 19.00 Janusz Weroniczak zaprasza... na rozkosze łamania głowy;

SOBOTA

5.30 Kurier Poranny — prowadzi K. Kurianiuk; 8.30 „Duchowe spotkania" — aud. W. Prochowicza w j. białoruskim; 12.30 Music Radio CD: John Illsey — „Glass"; Clannad — „Sir ins"; 16.00 Regionalna Popołudniówka Radiowa — opr. S. Pulnara; 16.15 Zadzwoń do nas: 230-70; 17.00 Gwiazdy, rytmy, nastroje; 17.40 „Studio 202" — opr. J. Skoczylas i zespół Studia 202; 18.00 Regionalna Popołudniówka Radiowa; 18.15 Muzyka; 18.30 „Żeby samorząd nie podskoczył" — aud. J. Smyka; 18.45 „Pod znakiem Pogoni" — aud. J. Leszczyńskiego w j. białoruskim; 19.00 Robert Mróz zaprasza...; 22.00 BBC (retransmisja); 22.30 Music Radio CD.

NIEDZIELA

7.00 Muzyka na dzień dobry; 7.15 „Ewangelia i życie" — magazyn katolicki w oprac. K. Kurianiuka i ks. W. Łazewskiego; 7.30 Muzyka o poranku; 8.00 Białoruski Magazyn Radiowy — opr. W. Prochowicza; 8.30 Muzyka przy śniadaniu; 9.00 Poranek „U dziennikarzy" — prowadzi W. Szymański; 12.00 Muzyka w samo południe CD; 13.00 „Radio do obiadu" — aud. J. Papaja; 16.00 Koncert życzeń; 16.30 „Takie życie pani Ally" — rep. J. Blicharskiego; 17.00 „Czarodziejski głos Zdzisławy Donat" — aud. A. Danilczuka; 18.00 Music Radio CD; 19.00 Litewski Magazyn Radiowy — opr. R. Burdyn; 21.00 Wiadomości sportowe — opr. A. Jarosza; 21.15 Muzyka na wieczór.

SPÓŁKA Z O.O. „TOP-MIX"
OFERUJE do sprzedaży:
◆ uniwersalne japońskie TV SAT „TRISTAR"
◆ stereofoniczny konwerter 1,3 dB
◆ 100 kanałów wizji
◆ 11 kanałów radiowych
Ponadto **TV TOSHIBA**
◇ stereofoniczny — 21 cali
◇ multisystemy
Ceny bardzo konkurencyjne
„TOP-MIX"
tel. 416-707 wewn. 205
ul. Orzeszkowej 34. g 5791-1

„MARIA BLAND"
Spółka z o.o.
zatrudni
● szwaczki
w Łapach przy Waryńskiego 78 i Brańskiej 9 oraz w Ełku przy Mickiewicza 3.
g 5794-1

usługi

LEKARZ specjalista położnik — ginekolog Lech Kostewicz — Ostrołęka, Bogusławskiego 6, poniedziałki, środy, piątki od 16. Pełny zakres usług specjastycznych. Zabiegi w uśpieniu. Łg 4710-0

LOGOPEDA. Usuwa wady mowy, naucza mowy w wypadku jej braku lub utraty. Hajnówka, tel. 35-88. p 685-1

GABINET stomatologiczny. Tel. 511-835. g 5553-0

GABINET Stomatologiczny Malmeda 1 dom handlowy „CENTRUM". Krótkie terminy protezowania i leczenia w znieczuleniu. Czynny codziennie 10—18. g 5624-0

ANTENY. 753-528. g 15272-0

WIDEOREPORTAŻE, montaż — 515-892. g 5734-0

„BUTTERFLY" — Wideokamerą. 277-15. g 5774-0

WIDEOKAMERA Łomża 40-76. Łg 5395-0

WIDEOKAMERĄ. 418-703. g 5564-0

DYSKOTEKI weselne. 431-872. g 5623-0

PROFESJONALNE systemy alarmowe. Giżycko, Pomichowski, tel. 50-14. p 699-0

AUTOALARMY inż. Sosnowski Gedymina 21. g 5627-0

ALUX profesjonalne systemy alarmowe. Sosnowski, Suwałki 57-10. Sg 4828-0

INSTALATORSTWO elektryczne, tanio, szybko, solidnie. Łomża, tel. 29-72. Łg 5406-1

HAFCIARSTWO, obrusy, pościel itp. Ceny konkurencyjne, krótkie terminy. Radzymińska 4/28. g 5757-1

POŚREDNICTWO w obrocie nieruchomościami oferuje „Arkadia", Łomża, ul. Konstytucji 3 Maja 1, pok. 18. Tel. 68-238 wew. 22 Łg 5365-0

PŁYTKI posadzkowe lastrico — gwarantowana jakość — oferuje Zakład Produkcyjny Łomża, ul. Wąska 19, tel. 23-63. Łg 4791-0

WYNAJMĘ do pracy zestaw samowyładowczy dwanaście ton Star 200 z przyczepą. Telefon 13-24-17. g 5704-00

„TYTAN" — pomoże w kupnie, sprzedaży, wynajmie — mieszkania, domu, lokalu użytkowego, działki. Łomża, Polowa 45. Tel. 54. Tel. 64-78. Łg 5376-00

SZCZELNE okna wykonuje na zamówienie niemiecka firma. Informacje: Poznań tel. 67-19-84 (po godzinie 19). g 5753-1

„POZYTON" spółka z o.o. Olecko, ul. Wojska Polskiego 5, tel. 22-67 skrytka 38 oferuje usługi w zakresie: — prac projektowych — kosztorysowania komputerowego — nadzoru inwestorskiego — architektury przestrzeni wnętrz — badań geotechnicznych gruntów — badań skuteczności zerowania i uziemienia — maszynopisania — ksero — badań środowiskowych na stanowiskach pracy — badań żywności, wody — dezynfekcji, dezynsekcji, deratyzacji. Sg 5095-0

samochody

FIATA 125p tanio sprzedam. 16-407 Wiżajny, ul. Sejneńska 14, tel. 111. Sg 5093-1

FIATA 125p (1980), telewizor czarno-biały — sprzedam. Suwałki, Jodłowa 2, po 18. Sg 5094-1

126p (1979) — sprzedam. Domek — sklep 40 m kw. drewniany, własny materiał wybuduję. Suwałki 57-61. Sg 5073-1

FIATA 125p (1985) sprzedam. Łomża, tel. 69-311. Łg 5399-1

FIATA 125p (1973) do remontu sprzedam. Czereszewski, Mieruniszki 16-424 Filipów. Sg 5077-1

ŁADĘ 1500S — sprzedam. Suwałki, tel. 61-616. Sg 5076-00

ŁADĘ 1500S (1982) pilnie sprzedam. Hlebowicz, Wychodne k. Suwałk. Sg 5091-1

POLONEZA (1988) — sprzedam. Suwałki, tel. 31-68. Sg 5083-1

POLONEZA 2000 — sprzedam. Tel. 413-625. g 5787-1

POLONEZA (1981) — sprzedam. Suwałki, tel. 62-073. Sg 5084-1

SKODA — 1982 — sprzedam. 524-171. g 5786-1

TARPANA, stan dobry sprzedam. Jan Nowel, Rosochaty Róg, tel. 632-82. Sg — 5075-1

WARSZAWĘ 224 — sprzedam. Kolno, Witosa 11/17. g 5762-1

„ŻUKA" kupię. Suwałki, tel. 43-86. p 686-1

NOWĄ skrzynię biegów fiata 126p tanio sprzedam. 413-725. g 5747-1

NADWOZIE kompletne Łady 2107 — sprzedam. Białystok, tel. 512-725. g 5752-1

praca

BLACHARZA lakiernika, uczniów. Raginisa 74, tel. 75-43-00. g 5754-0

ZATRUDNIĘ murarza. Tel. 431-905. g 5744-00

lokale

MAŁŻEŃSTWO poszukuje mieszkania 415-552 (8—17). g 5782-1

M-5 oraz dom z działką pow. 730 m kw. centrum Suwałk sprzedam. Tel. 51-17. Sg 5092-1

MIESZKANIE sprzedam. Biała Piska Batorego 1. p 694-1

WYNAJMĘ lokal na działalność handlową o pow. 90 m kw. Suwałki, ul. Kościuszki 61. Wiadomość na miejscu. Sg — 5085-1

WYNAJMĘ lub kupię lokal w Białymstoku na działalność handlową. 434-839. g 5692-00

różne

RZEMIEŚLNICZY dom towarowy Sokółka poleca stoliki, kwietniki, półki z drewna. g 5745-0

OKAZJA — tanie wycieczki: Erewań, Soczi, Mariampol, Gumbin, Królewiec, Olita, Połąga, Wilno, Mińsk, Katyń, Mir, Nieśwież, Baranowicze. Także vouchery oraz imprezy sylwestrowe w ZSRR „Jaćwing" — Gołdap. Tel. 276. Tlx 0522123. Białystok. Tel. 435-352 i 275-99. g 5642-0

KUPIĘ, zlecę wykonanie maszyny do dorabiania kluczy, do wypieku chrupek. Ełk, tel. 31-68. p 681-00

OKAZJA. Sprzedaż stali zbrojeniowej żebrowanej: średnica 10, 12 i 14. Taniej i z bezpłatna dostawą na miejsce, na teren województw łomżyńskiego, białostockiego i suwalskiego. Zamówienia: Olsztyn, tel. 16-26-12. Łg 5391-0

ORYGINALNE półki, stoliki, kwietniki poleca J. Osiał Sokółka, ul. Kryńska 50. Tel. 26-00. g 5745-00

SPRZEDAM telewizor Sanyo i Video IVC nowe. Tel. 69-723 Łomża. Łg 5400-1

SPRZEDAM gry TV, barakowóz oraz zabawki bujane. Łomża 26-65. Łg 5296-1

SPRZEDAM maszynę szyjącą „Łucznik" KL 86 do haftu, stebnówkę LZ-3, łaciarkę szewską, wannę żeliwną 140. Białystok 240-75. g 5710-1

KAŻDĄ ilość skał we wszystkich kolorach — sprzedam. Suwałki 20-24, 619-63. Sg 4856-0

ZAMRAŻARKĘ 800 l po kapitalnym remoncie oraz przednie zawieszenie Wołgi 24 oraz inne części sprzedam. Wiżajny, tel. 141. Sg 5088-1

JACHT BEZ 2 sprzedam. Olecko 28-76. Sg 5086-0

SPRZEDAM bale sosnowe na dom. Kupię działkę budowlaną oraz ziemię. Zwierzyniecka 15/109. pg 5695-1

OKAZJA. Drut zbrojeniowy średnica 20, 20 ton wapno w workach, blacha trapezowa, bale dębowe, sosnowe. Ełk tel. 20-41. Łg 5404-1

MOTOKULTYWATOR, silnik elektryczny 4 kw, masłobojka, pompa paliwowa do ciągnika Białoruś, minitraktor, narzędzia, pług, brony, radła, kosiarka itd. — sprzedam. Suwałki, ul. 1 Maja 17/26. Sg 5090-1

KROKWIE, barakowóz — sprzedam. Tel. 523-708. g 5751-1

WYDZIERŻAWIĘ magazyn o pow. 800 m kw. w całości lub połowie nadający się na hurtownię lub produkcję Suwałki tel. 59-72 (po 16). Sg 5089-1

KLEJ do mozaiki 1 kg 15.000 — sprzedam. Suwałki, 1 Maja 17/35. Sg 5771-00

PRZYCZEPĘ wywrotkę, wymiary 4x2,2, na ogumieniu 10x15 — sprzedam. Adam Myszczyński Macharce 16-309 Płaska. Sg — 5074-1

CIĄGNIK MTZ-82 wraz z maszynami sprzedam. Olecko, ul. Młynowa 12/2. Sg — 5080-1

KUPIĘ przyczepę do sprzedaży obwoźnej. Tel. 750-290. g 5773-00

2 HA ziemi na terenie Suwałk, 2,5 ha sadu, zabudowania obok Augustowa — sprzedam Suwałki, Północna 19. Sg 5082-00

PÓŁ bliźniaka zamienię na dwa mieszkania w bloku. Suwałki, tel. 55-16 po 18.00. Sg — 5081-1

DOM w stanie surowym w Augustowie — sprzedam. Telefon — Augustów 51-25. g 5753-1

KUPIĘ tanio dom wolno stojący w okolicach Białegostoku. Tel. 434-005. g 5790-1

DOM w Starym Folwarku (nad jeziorem Wigry) — sprzedam. Suwałki, tel. 44-97. Sg 5097-1

SPRZEDAM dom jednorodzinny w Ełku. Suwalska 37. Wszelkie wygody. p 682-1

SPRZEDAM mieszkanie, budynek gospodarczy oraz 0,5 ha Pozezdrze, Moczulewicz Izydor, Węgorzewo, ul. Kopernika 12/1. p 691-1

ZABUDOWANIA wiejskie lub działkę rekreacyjną nad jeziorem koło Suwałk, kupię. Suwałki, Kowalskiego 3 m 44. Sg 5087-1

SZNAUCER średni — szczenięta rodowodowe — sprzedam. Tel. 433-002. g 5765-00

„PROMARKT" — Łódź 25, skr. 23. Specjalistyczne ziołolecznictwo wszelkich schorzeń. Zgłoszenia listownie. k 5289-0

● WIZUJEMY — USA, RFN inne kraje
● PRZEWOZY osób do RFN — BRUKSELI
„IN POL"
— ŁOMŻA, Hala Targowa 1 p. pok. 18
— GIŻYCKO, Armii Krajowej 4
— WARSZAWA, Mickiewicza 61, tel. 337-560.
k 5420-0

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

PIĄTEK 12.10.90
PROGRAM I

7.40 Express gospodarczy
8.00 „Dzień dobry" — poranny magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Domowe przedszkole"
9.35 „Życie od kuchni" — serial prod. czech.
10.55 „Szkoła dla rodziców" — „Zanim się urodzi"
12.00—15.55 Telewizja edukacyjna
12.00 Poznaj swój kraj
12.30 „Panorama Racławicka" — film dokument.
13.00 Fizyka dla humanistów — Kopernik i jego dzieło
13.30 „Francis Becon — notatki z wystawy" — film dokum.
14.05 Agroszkoła — rozpłód koni i wychów źrebiąt
14.35 Język angielski
15.05 Zapraszamy
15.30 Uniwersytet Nauczycielski — Sens życia
15.55 Program dnia
16.00 Wiadomości
16.10 „Video-Top"
16.20 Dla młodych widzów: „Kaseta TDC"
16.45 Dla dzieci: „Chiuchcia"
17.30 „Raport" — publicystyka międzynarodowa
17.35 „Star Trek — następne pokolenie" — serial prod. USA
18.45 XII Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina — Studio Konkursowe
19.15 Dobranoc — „Bouli"
19.30 Wiadomości
20.05 „Matka Królów" — film fab. prod. polskiej
22.10 Konferencja prasowa rzecznika rządu
22.30 Wiadomości wieczorne
22.35 Retransmisja obrad Senatu — inicjatywa ustawodawcza o ochronie życia poczętego

PROGRAM II

6.55—9.00 Telewizja śniadaniowa
6.55 Powitanie
7.00 CNN — Headline News
7.15 Magazyn TV śniadaniowej
8.00 Panorama dnia
8.10 „Santa Barbara" — serial prod. USA
9.00—17.00 Transmisja obrad Sejmu
17.00 Program dnia
17.05 „Rycerze i rabusie" — serial TP
18.00—21.30 Programy regionalne
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 Wzrockowa lista przebojów
22.15 „Crime story" — serial prod. USA
23.05 „Skok na Końskie — pamięci „Robota" i jego żołnierzy" — film dokument.
23.45 W czasie konkursu o konkursie
0.10 Komentarz dnia
0.15 CNN — Headline News
0.35 „Noc z Anteną 5" — program nocny z Wrocławia

TELEWIZJA RADZIECKA

4.30 Program informacyjno-muzyczny
6.30 „Muzykom o muzyce"
7.10 „Motyw z Arbatu" — film tv, cz. I i II
9.40 „... Do lat szesnastu i więcej"
13.30 Wiadomości
13.45 Występ chóru pieśni rosyjskiej
13.55 Film dokumentalny
14.45 Dialog z komputerem
15.30 Program muzyczny
15.45 Wesołe starty
16.30 „Listy z Ameryki"
17.20 Śpiewak i kompozytor J. Martynow
18.00 „Nie płacz się pod nogami" — film tv
19.00 Dziennik
19.40 Magazyn reklamowy
19.45 W rządzie ZSRR
19.55 „To było... było..."
22.15 Program „WiD"
23.15 Wiadomości
23.40 „Strach" — film fab.
0.55 Pieśni J. Antonowa
1.35 „Duet clownów" — przedstawienie cyrkowe
2.45 Spiker

SOBOTA 13.10.90
PROGRAM I

7.00 Program dnia
7.05 „W sobotę rano"
7.35 „Tydzień na działce"
8.05 „Rolnicze znaki zapytania"
8.35 „Ziarno" — program Redakcji Katolickiej dla dzieci i rodziców
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Wiatrak" oraz film z serii: „Wilki morskie"
10.40 „Na zdrowie" — program rekreacyjny
11.00 „Wezwanie" — program satyryczny
11.25 Telewizyjny koncert życzeń
11.55 Wędrówki dalekie i bliskie: „Gdzie żyją hipopotamy" — film dokument. prod. nigeryjskiej
12.25 „Prezydenci" — Richard Nixon
12.55 „Rock express" — magazyn muzyki rockowej
13.25 „Żyć" — magazyn ekologiczny
13.55 „Prawo prawa, czyli co nam grozi" — Język prawniczy
14.10 „Siódemka" w „Jedynce" — francuski program satelitarny przedstawia: Propaganda — „Czy nie ma już propagandy?" — film dok.
15.00 Dzień samby — Dżonków '90
15.30 „Snob literacki"
15.50 „Butik" — magazyn G. Szcześniak
16.25 „Telewizja z podziemia" — Azyl dla większości
17.10 Magro magazyn
17.15 Teleexpress
17.30 „Premie i premiery" — Telewizyjna giełda piosenki
18.25 „Z kamerą wśród zwierząt" — Historia ogrodów zoologicznych
18.45 XII Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina — Studio Konkursu
19.15 Dobranoc — „Mały pingwin Pik-Pok"
19.30 Wiadomości
20.05 „Operacja — Kusza" — film sensacyjny prod. USA
22.00 Sportowa sobota
22.45 Wiadomości wieczorne
23.10 „Książę wielkiego miasta" — film fab. prod. USA
1.50 Zakończenie programu

PROGRAM II

6.55—10.30 Telewizja śniadaniowa
6.55 Powitanie
7.00 CNN — Headline News
7.15 Magazyn TV śniadaniowej
8.00 Panorama dnia
8.15 „Dziedzictwo" — ang. serial etnograficzny
9.05 Magazyn TV śniadaniowej, w nim o 9.15 „Benny Hill"
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn TV śniadaniowej
10.40 „Cudowne lata" — serial prod. USA
11.05 „Bariery"
11.25 Program dnia
11.30 „Rodzina Brettów" — serial prod. ang.
12.30 Zwierzęta świata: „Inny świat" — serial prod. kanad.-ang.
13.10 „Santa Barbara" — serial prod. USA (powtórzenie)
14.10 „5—10—15" — program dla dzieci i młodzieży
15.40 „Strefa mroku" — serial prod. USA
16.10 „Kontakt TV" — W kontakcie z gwiazdami: „Niedźwiedź" — rep. z planu filmu
17.10 „Kochałem panią" — romanse rosyjskie i wiersze A. Puszkina
18.00 Program lokalny
18.30 „Benny Hill" — program rozrywkowy
19.00 „Uśmiech z Galicji"
19.30 „Arsenał '88" — film dokument.
20.00 Andrzej Panufnik na „Warszawskiej Jesieni"
20.40 Konkursowe kreacje
21.00 „Dwa+2"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Słowo na niedzielę" — ksiądz Mieczysław Nowak
21.55 „Rodzina Brettów" — serial prod. ang. (1)
22.50 Ostatni koncert w NRD
23.10 W czasie konkursu o konkursie
23.35 Komentarz dnia
23.40 CNN — Headline News

TELEWIZJA RADZIECKA

4.30 Program informacyjno-muzyczny
6.30 Twórczość narodów świata
7.00 Mama, tata i ja
7.30 „Żyj, ziemio" — program ekologiczny
8.30 „Hasan-Arbakesz" — film fab.
10.05 Występy zespołów artystycznych
10.50 „Burda Moden" zaprasza
11.20 „Partner" — informator handlowy
11.50 „Glejt" — o ludowych przemysłach Rosji.
12.20 „Pod znakiem pi" — program popularnonaukowy
13.20 Występ uczniów moskiewskiej szkoły choreograficznej
14.45 „Wielki pogromca" — film dla dzieci
16.00 Panorama międzynarodowa
16.45 Film animowany
16.55 Dziennik parlamentarny Rosji
17.10 „Wokół śmiechu"
19.00 Dziennik
19.40 Z szachowych mistrzostw świata
19.55 „Wizyta damy" — film tv, cz. I i II
22.10 Wiadomości
22.25 „Ruch wokół Europy" — koncert z Rotterdamu
23.35 „Pierwsza miłość" — film fab.
0.50 „Wszystkie bilety wyprzedane"
2.20 Śpiewa N. Czepruga
2.45 Spiker

NIEDZIELA 14.10.90
PROGRAM I

7.00 „Witamy o siódmej"
7.30 „Kraj za miastem"
7.55 „Po gospodarsku"
8.10 „Od niedzieli do niedzieli"
8.55 Program dnia
9.00 Teleranek oraz film z serii: „Niebezpieczna zatoka"
10.30 „Muzeum d'Orsay": „Sztuka i miasto" — franc. serial dokument.
11.25 „Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi"
11.50 „Hetmańskie miasto" — program dokument.
12.15 Telewizyjny koncert życzeń
13.00 Teatr dla Dzieci: „Ten najpiękniejszy świat" — T. Woźniak śpiewa piosenki dla dzieci
13.25 Magazyn „Morze"
13.45 „Opowieści starego miasta" cz. II — „Legenda złotej harfy" — film dok.
14.15 „Karlshamn bliżej" — reportaż
14.45 „Laureat jurorem" — Piotr Paleczny 20 lat temu i dzisiaj
15.15 Policja lokalna — program publ.
15.40 W starym kinie: „Droga na zachód" — western prod. USA (1937 r.)
16.55 „Antena"
17.15 Teleexpress
17.30 Magazyn sportowy — Olimpiady specjalne
18.30 XII Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina — Studio Konkursu
19.00 Wieczorynka — „Wiewiórcze opowieści"
19.30 Wiadomości
20.05 „Spadkobiercy Emmy Harte" — serial prod. ang.
21.05 „7 dni — świat"
21.35 Sportowa niedziela
22.25 Wiadomości wieczorne
22.40 Kabaretowy rok 1989 — Kabaret Jana Pietrzaka „Pod Egidą"

PROGRAM II

6.50 Powitanie
6.55 Panorama dnia
7.05 „Krótkofalowcy" — magazyn wojskowy
7.35 Przegląd tygodnia — dla niesłyszących
8.10 „Spadkobiercy Emmy Harte" — film dla niesłyszących
9.10 „Jutro poniedziałek" — magazyn
9.30 Program lokalny
10.00 CNN — Headline News
10.15 „Santa Barbara" — serial prod. USA (powtórzenie)
11.45 Express Dimanche
12.00 Program dnia
12.05 Polska Kronika Filmowa
12.15 „Anastazja" — serial prod. USA
13.20 Sto pytań do Władysława Frasyniuka
14.00 Maciej Niesiołowski — Z batutą i humorem
14.20 Kino Familijne: „Latający doktorzy" — serial prod. austral.
15.05 „Kontakt TV" — Archiwum Kontaktu
16.05 Podróże w czasie i przestrzeni: „Renesans" — „Wolność i myśl" — franc. serial dokument.
17.00 Studio Sport — Wielka Pardubicka
17.30 „Bliżej świata" — przegląd telewizji satelitarnych
19.10 „Wydarzenie tygodnia"
19.30 „Z ziemi polskiej": „Wśród pionierów Ameryki" — film dokument.
20.00 Las Gdynias, czyli gadające głowy przedstawia Jerzy Gruza
20.40 Konkursowe kreacje
20.55 „Magiczny krąg" — wokół festiwalu Wratislavia Cantans
21.30 Panorama dnia
21.45 „Anastazja" — serial prod. USA (ostatni odcinek)
22.30 „Rozmowy bez sekretów" Oprah Winfrey show: „Kobiety, które zawsze mają mężczyzn"
23.20 W czasie konkursu o konkursie
23.15 Komentarz dnia
23.50 CNN — Headline News

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Sport dla wszystkich
6.15 Gimnastyka rytmiczna
6.45 Losowanie „Sporttoto"
7.00 Program dla dzieci
8.00 W służbie Ojczyzny
9.00 Poranny program rozrywkowy
9.30 „Dookoła świata"
10.30 Zdrowie
11.15 „W świecie bajek i przygód" — film animowany
12.25 Konkurs fotograficzny
13.30 „Ars zaprasza"
14.15 Program rolny
15.30 „Maraton-15"
17.00 Film animowany
17.25 „Nieuzbrojonym spojrzeniem" — film fab. prod. USA
19.00 Dziennik
19.40 Komentarz niedzielny
19.55 „P. Czajkowski — 100 romansów"
20.10 „Muppet show"
21.00 Przegląd piłkarski
21.30 O międzynarodowym festiwalu teatralnym Hamburg — Moskwa
22.20 „Ostatni reportaż" — film fab. cz. I i II
0.30 „Kino amerykańskie" — film muzyczny
1.30 Spiker

PONIEDZIAŁEK 15.10.90
PROGRAM I

13.30—15.55 Telewizja edukacyjna
13.30 Spotkanie z literaturą kl. V
14.05 Agroszkoła — Układ kostny
14.35 Język francuski — kurs dla początkujących
15.05 „Sezam" — Archiwa Ziemi
15.30 Uniwersytet Nauczycielski
15.55 Program dnia
16.00 Wiadomości
16.10 „Video-Top"
16.20 „LUZ" — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 „10 minut"
17.45 „Rodzina Kanderów" — serial TP
18.45 XII Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina — Studio Konkursu
19.15 Dobranoc — „Bolek i Lolek"
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr TV: S. Mrożek — „Garbus"
22.00 „Rzeczpospolita samorządna"
22.30 Wiadomości wieczorne
22.45 IX Międzynarodowe Spotkania Wokalistów Jazzowych Zamość '90 — Koncert laureatów
23.20 Język niemiecki — kurs dla początkujących

PROGRAM II

13.30 Powitanie
13.45 Antena „Dwójki"
14.00 CNN — Headline News
14.15 Studio Sport
15.00 „Idy marcowe" — Spotkanie w Uniwersytecie Warszawskim w rocznicę marca (68) — reportaż
15.30 „Doktor Faustus" — serial prod. RFN
16.30 „Ojczyzna — polszczyzna" — „Wokół meczów"
16.45 „Widziane z Gdańska" — program publicyst.
17.00 „Opus sacrum — pożegnanie Warszawy" — reporteż o kolekcji Barbary Piaseckiej-Johnson
17.15 „O jeden za dużo" — dramat psychologiczny prod. USA
18.00 Program lokalny
18.30 Studio im. Andrzeja Munka: „Józef Piłsudski" cz. II — fragmenty filmu z 1937 roku
19.00 „Córki marszałka" — reportaż
19.30 Język angielski — kurs dla początkujących
20.00 „Auto-moto fan klub"
20.30 Studio im. Andrzeja Munka: Bohdan Kosiński — „Parada wspomnień"
21.00 Film dokumentalny
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Doktor Faustus" — serial prod. RFN (ostatni odcinek)
22.55 „Rozmowy o cierpieniu"
23.10 Księgarnia „Dwójki"
23.45 W czasie konkursu o konkursie
0.10 Komentarz dnia
0.15 CNN — Headline News

WTOREK 16.10.90
PROGRAM I

8.00 „Dzień dobry"
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Domowe przedszkole"
9.35 „Przyjemne z pożytecznym"
9.55 „Dynastia" — serial prod. USA
12.00—15.55 Telewizja edukacyjna
12.00 Muzyka — „Jaki to głos?
12.30 „Najstarszy gród Mazowsza — Płock" — film dok.
13.00 Chemia — wiązania chemiczne w cząsteczkach
13.30 Spotkania z literaturą — K. K. Baczyński
14.05 Agroszkoła — Układ powłokowy
14.35 AIDS — wiedzieć, to zapobiegać cz. IV
15.05 „Jedwabny szlak": „Czarny zamek" — jap. serial dokument.
15.55 Program dnia
16.00 Wiadomości
16.10 „Video-Top"
16.20 Dla dzieci: „Tik-Tak"
16.50 Kino Tik-Taka: „Miś Yogi wyprawa po skarby" — serial prod. USA
17.15 Teleexpress
17.30 „10 minut"
17.45 Portrety: „Służyć narodowi i chorym ludziom" — film dokument.
18.45 XII Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina — Studio Konkursu
19.15 Dobranoc — „Bajki Ezopa"
19.30 Wiadomości
19.50 Spotkanie z ministrem Jackiem Kuroniem
20.05 „Dynastia" — serial prod. USA
20.55 „Listy o gospodarce"
21.25 „Walka o demokrację": „Podstawowa wolność" — ang. serial dokument.
22.25 „Epizod z życia artystki" — film dokument.
22.50 Wiadomości wieczorne
23.05 Magazyn „Ring" — Festiwal Artystów Chrześcijan cz. III
23.50 Język francuski

PROGRAM II

6.55—11.00 Telewizja śniadaniowa
6.55 Powitanie
7.00 CNN — Headline News
7.15 Magazyn TV śniadaniowej
8.00 Panorama dnia
8.10 „Ulica Sezamkowa" — program dla dzieci
9.10 „Santa Barbara" — serial prod. USA
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn TV śniadaniowej
11.00 Filmy Woody Allena: „Seks nocy letniej" — film fab. prod. USA
12.30 Kobietki, kobietki: „My fair Lady" kontra „Wesoła wdówka" — widowisko muzyczne
13.10 Program dnia
13.30 „Dookoła świata" — Sao Paulo
14.00 CNN — Headline News
14.15 „Tama, tamie" — historia budowy zbiornika czorsztyńskiego
14.45 Studio aktywnej telewizji
15.00 „Ulica Sezamkowa" — program dla dzieci
16.00 „Kontakt TV" — W kontakcie ze światem
17.00 „Woody Allen: Mr Manhattan" — film dokum. prod. RFN
18.00 Program lokalny
18.30 Modlitwa wieczorna z Sanktuarium św. Jadwigi Śląskiej z Trzebnicy
18.50 „997" — kronika kryminalna (wydanie specjalne)
19.30 Język angielski
20.00 „Dla Karoliny" — reportaż
20.25 „Moje książki" — Szymon Kobyliński
21.00 „Wywiady Ireny Dziedzic"
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 Filmy Woody Allena: „Seks nocy letniej" — film fab. prod. USA
23.25 „Teatr, czy świat — z Gustawem Holoubkiem rozmawia Andrzej Żurowski"
23.55 W czasie konkursu o konkursie
0.20 Komentarz dnia
0.25 CNN — Headline News

ŚRODA 17.10.90
PROGRAM I

7.40 Express gospodarczy
8.00 „Dzień dobry"
9.00 Wiadomości poranne
9.10 „Domowe przedszkole"
9.35 „Sezan teatralny" — film fab. prod. radz.
10.40 „Po s... dziesiątce" — program dla wszystkich
12.00—15.55 Telewizja edukacyjna
12.00 Przybysze z Matplanety — „Pechowy słoń"
12.30 W Europie Nowożytnej — Reformacja w Europie
13.00 Człowiek i środowisko — Wielkie aglomeracje
13.30 Przeszłość — przyszłość: Pomnik własnych czynów
14.05 Agroszkoła — Układ krwionośny
14.35 Ekonomika dla rolnika
14.45 Chemia bez tajemnic — Niezwykłe metale
15.00 Język niemiecki
15.30 Uniwersytet Nauczycielski — Polska emigracja
15.55 Program dnia
16.00 Wiadomości
16.10 „Video-Top"
16.20 Dla młodych widzów: „Sami o sobie"
16.45 Kino nastolatków: „Karino" — serial TP
17.15 Teleexpress
17.30 „System" — publicystyka międzynarodowa
17.55 „Rolnicze rozmaitości"
18.10 „Klinika zdrowego człowieka" — Także o sercu
18.30 Telewizyjny Informator Wydawniczy
18.45 XII Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina — Studio Konkursu
19.15 Dobranoc — „Wodnik Szuwarek"
19.30 Wiadomości
19.55 Studio Sport — Eliminacje M.E. w piłce nożnej: Anglia — Polska
22.00 „Rozmowy w Res Publice"
22.50 Wiadomości wieczorne
23.05 „Kinomania" — Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni
23.40 Język angielski

PROGRAM II

6.55—11.00 Telewizja śniadaniowa
6.55 Powitanie
7.00 CNN — Headline News
7.15 Magazyn TV śniadaniowej
8.00 Panorama dnia
8.10 „Ulica Sezamkowa" — program dla dzieci
9.10 „Santa Barbara" — serial prod. USA
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn TV śniadaniowej
11.00 „Miasto nad głową" cz. III — film fab. prod. radz.
12.30 „Polacy" — Agnieszka Osiecka
13.40 Express gospodarczy
14.00 CNN — Headline News
14.15 Program dnia
14.30 „Zatrzymanie" — rep.
15.00 „Ulica Sezamkowa" — program dla dzieci
16.00 „Kontakt TV" — W kontakcie z przygodą
17.00 „Szpital na peryferiach" — serial prod. czech.
18.00 Program lokalny
18.30 „Kusza" — serial fabularny
19.00 Magazyn „102"
19.30 Język francuski — dla początkujących
20.00 „Nie odchodź letnią nocą" — film fab. prod. czech.
21.00 „Ze wszystkich stron"
21.30 Panorama dnia
21.45 „W labiryncie" — serial TP
22.15 „Telewizja nocą"
23.00 Sport
23.05 W czasie konkursu o konkursie
23.30 Komentarz dnia
23.35 CNN — Headline News

Z piątku na piątek

Zarez fikne

Rozmowa z CZEŚKIEM TARASEWICZEM, mieszkańcem okolic ulicy Młynowej w Białymstoku

— *Co tam słychać, panie Czesiu?*

— Słychać, że ja sie po sklepach przeszed ostatnio i dla mnie oczy na wierzch wylaźli. A ja jaj!

— *Cóż pan chce, przynajmniej towaru nie braknie.*

— Co prawda to prawda, ale ceny niektórne take, że tylko usionść i płakać. Pół miljona za buty, za marynarke!? Któż to kupuje take cós?

— *Kupują ludzie.*

— Co oni za jedne te ludzi, jak skoro srednia pensja w kraju miliona nie sienga? Żep tak prawde powiedzieć, to ja nic z tego nie rozumiem. Przed wojno, znaczy nie to ostatnio ale jak był kapitaliz, też wielkiego dostatku ludzi nie mieli, zwłaszcza pozostajonce bez pracy. No ale jak kto posade jako dostał to już nie był dziad jak prawie wszystkie ostatnio. Za moje pensje ja móg kupić sobie butów najmniej dziesieć pary, do tego jeszcze spodnie i dla mnie starczało na żarcie. Dziś ja emeryt, to druga sprawa, ale te co pracujo nawet jak buty kupio sobie czy dla dzieciaków, zemby mogo powiesić na ścianie. Co to sie takiego stało? Technika do przodu poszła, dzisiej nikt kamaszy nie szyje rencamy, maszyna w minute zrobi, co dawniej klecili godzinami, a tu taka niedostojka! Niech kto dla mnie wytłumaczy te sprawe, moja głowa na to za mała

— *Co pan tak na mnie patrzy, panie Czesiu? Ja też nie mam pojęcia o co tu chodzi.*

— Właśnie. Ostatnio mebli sie u mnie w chacie rozlatajo. I co dziwnego, po trzydzieścia—czterdzieścia lata majo niektóre, no to rozsypać sie ich prawo. — Idź ty Czesiek rozglondnij sie gdzie za jakimi krzesłami — Lilka mówi do mnie — Kupić coś trzeba bo tylko patrzeć jak na skrzynkach po piwie bendziem chyba do obiadu siadali. Poszed ja, patrze, o jeci twoju kaczałka! W meblach to już zupełnie szalone warjactwo. Trzysta tysiency za krzesełko trzeba zapłacić, kurcza jego bynajmniej w te i nazad! Albo tapczan narożny stojał taki. Nie brzydki nawet, nie powiem, ale co tam w nim roboty, ile materiału? Pienć deski zbite na krzyż, materacy dwa gombkowe, z kombki oparcia materiałem obleczone byle jakim — cztery miliony! Ludzi, trzymajcie mnie bo zarez fikne! U mnie był w rodzinie stolarz to ja przecie wiem co i jak. Take kanape można zrobić w dwa dni, nie wiencej. Jak materiał policzyć cały, no to nawet przy drożyźnie obecnej jakieś szescset, siedymset tysiency wyjdzie. Cała reszta za dwa dni pracy? Jak by tak było to by stolarzy ze złotych talerzów swoje zupe w obiad zapieprzali, a u nich też sie nie przelewa wcale. Co tu sie dzieje, gdzie te piniondzy trafiajo?

— *Państwo biedne, wszyscy musimy płacić duże podatki.*

— Niech dla mnie bajalułków nie chrzani. Najpierw ludzi muszo być bogate a dopiero potem panstwo może sie bogacić. Za komuny miało być odwrotnie i co z tego wyszło, wszystkie wiemy jak najbardziej. Terez podobnież kapitaliz nastał, tylko czy napewno aby? Znam ja musi z dziesieńciuch co swoje prywatne warsztaty ostatnio likwidujo.

— *Ale nowe też powstajo.*

— Jakie!? Zamiast szewca ciuchi zagraniczne, zamiast krawca oficjalne cinkciarze? Każdy jeden, co teraz nowe firme jakeś zakłada jak dawniej kombinuje, żep szypko grosza troche dorwać i w krzaki. Naród nasz uczony jest bardzo, ludzi dobrze wiedzo, co sie opłaca i na jak długo.

— *Coś pan dzisiaj strasznie sfrustrowany, panie Czesiu.*

— Że ja co?

— *Jakiś taki bardzo rozżalony.*

— Bo ja sie wkurzył maksymalnie. Musi przyjdzie sie dla mnie na stare lata stolarzem zostać i samemu robić sobie krzesła do siedzenia, a ja nawet goździa porzondnie wbić nie potrafie. Całe życie był ja kolejarzem, nawet terez moge zwrotnicy przestawiać. No klej stolarski nie jest dla mnie żadna przyjemność do wonchania!

chora sprawa



Moja propozycja na kryzysowe czasy...

Szanowna redakcjo! Cykl „Budowalim" był doskonałym pomysłem. Nie da się tworzyć „nowego" bez rzetelnego rozliczenia się z przeszłością; wszstko co było w niej złe i głupie musi być — jako przestroga — publicznie wypowiedziana, raz jeszcze więc powtórzę — chwała wam za ten cykl.

Z drugiej jednak strony krytykowanie przeszłych władców wymaga — najdelikatniej rzecz ujmując — mało odwagi. Znacznie więcej jej trzeba przy rzetelnym pisaniu o teraźniejszości. A tego w białostockiej (chociaż nie tylko) prasie jakby brakuje. Zastanawiam się często nad przyczynami, różne myśli przychodziły mi do głowy. Pewnikiem jednak ta jest najbliższa prawdy — stępiły się dziennikarskie pióra, osłabł wzrok i słuch, nie dostrzegają zatem problemów, które zmuszają do gorzkich nieraz przemyśleń.

Ot, na ten przykład, głośne krzyczenie obecnych władców o demokracji. Że niby ona jest. A ja się rozglądam i nijak nie mogę na nią trafić. Ba, stwierdzam wręcz, że ludzie, którzy obalili komunizm, w chwilę po zdobyciu władzy wiele przejęli z komunistycznej dyktatury, jak sądzę po to, aby możliwie najdłużej utrzymać się u władzy.

Żeby zaś nie być posądzonym o czcze gadulstwo, chętnie zapoznałbym się z opiniami innych w takich choćby sprawach:

Jeszcze niedawno panowali nam mości wojewodowie, bądź prezydenci miast z woli — wyłącznie — partyjnych kacyków. Nawet przez myśl im nie przeszło odwołanie się do opinii ogółu. Wystarczyło błogosławieństwo rad: wojewódzkich, miejskich i gminnych.

Co teraz się zmieniło? Nadal nikt mnie, ani tysięcy mieszkańców mego miasta nie pytał kogo chcę mieć za prezydenta bądź wojewodę. Nie dano mi żadnej możliwości wyboru spośród – kilku kandydatów. Na świecie przyciągają oni ludzi konkretnymi programami. A ja do dziś nie wiem co zamierza np. ojciec Białegostoku. Wiem nawet, dlaczego nie wiem. On nie musiał zyskać mego poparcia. Bardziej mu zależy na przychylności tego kogoś, kto zdecydował, że ma rządzić, on nikt inny. Aby zaś pobawić się w demokrację kandydatów poddano „surowemu" egzaminowi przed WRN..., przepraszam, przed sejmikami, bodaj tak się teraz nazywają dawne rady? Fakt, że członków sejmików wybrano demokratycznie — czy jednak to wystarcza?

Inny przykład. Z naszego podwórka. Jako główny argument znoszący was z rynku prasowego wysuwa się zarzut, że te bądź inne pisma przynoszą straty. A kogo pytam, to obchodzi? Czy te pisma żebrzą o dotacje rządowe? Kogo więc przed kim się ratuje? Pytania można mnożyć, likwidacyjne zapędy (ech polityka) można rozumieć, ale nie wycierajmy sobie przy tym gęby demokracją. Za bardzo godne to słowo.

Modne jest dzisiaj zaglądanie do kieszeni byłym prominentom i organizacjom, które oni reprezentowali. Słusznie — złodziei i złodziejstwo trzeba karać z całą bezwzględnością. Ja jednak jestem ciekaw — kto finansuje działalność rozprzestrzenionych po kraju komitetów obywatelskich, rozległych biurokratycznych struktur Panny „S"? Tajemnicą poliszynela przecież jest, że ze składek raczej trudno byłoby się im utrzymać. Z czego więc żyją? Bulwersującym — jestem przekonany — materiałem byłyby np. protokoły kontrolne NIK. A może się mylę? Daj Bóg. Przecież te moje dociekania nie wynikają z chęci dogryzienia komukolwiek. Ja się po prostu boję o Polskę. Brzmi to patetycznie, na kolejną czterdziestolatkę głupot i władczej bufonady nie możemy już przecież sobie pozwolić.

Czy zatem rzeczywiście te moje przemyślenia można uznać za głupie? Jeszcze raz powtórzę — daj Bóg. Wątpliwości jednak pozostają. I nikt ich nie próbuje rozwiewać. Jerzy Urban napisał np. w swojej książce „Alfabet Urbana", że premier Mazowiecki kosztem wieluset milionów złotych zażyczył sobie wyszykowania nowych gabinetów. Ma być na to przeznaczony budynek dawnej Wyszej Szkoły Nauk Społecznych w Warszawie. Poprzednio był on przeznaczony dla warszawskiego uniwerku.

Jest to pomówienie? Podać Urbana do sądu i surowo ukarać za szkalowanie osób publicznych. Książka Urbana dłuższy już czas jednak funkcjonuje na rynku, a żadnego dementi jakoś nie dostrzegłem. Jest więc sprawa, czy jej nie ma?

I ostatni już przykład — przepraszam za przynudzanie. Kampania prezydencka — startują dwaj główni kandydaci: Wałęsa, Mazowiecki. Chętnie bym się dowiedział kto finansuje ich kampanie, bardzo przecież kosztowne. W takich Stanach Zjednoczonych AP istnieje wręcz obowiązek publicznego rozliczania się z tego typu wydatków. U nas zaś dowiadujemy się, tylko, że minister Hall składa rezygnację z funkcji. Bo jest w komitecie wyborczym premiera. A z czego biedulek będzie żył? Po roku pracy w rządzie tak się dorobił?

Mógłbym tak długo — sporo znaków zapytania jest wokół. Nie tylko na wysokich szczeblach. Zwróćcie się do ludzi, niech opiszą bulwersujące przypadki z zakładów pracy, miejsc zamieszkania. Zagwarantujcie im tylko anonimowość — natchnionych, bezwzględnych obrońców nowej władzy jest mnóstwo. Na anonimowość ja również liczę. I tylko pod tym warunkiem zgadzam się na opublikowanie mego listu.

BUDUJEM

Mniej więcej autentyczne

Wiktor Kulerski, sekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej w wywiadzie dla „Rzeczpospolitej" powiedział m.in. „»Solidarność« nauczycielska zgłosiła wniosek o udzielenie w szkołach votum zaufania dyrektorom. Okazało się, że w przytłaczającej większości votum uzyskali starzy dyrektorzy pochodzący z byłej nomenklatury partyjnej."

I słusznie, niech rządzą za karę.

— ⊡ —

Prokuratura Rejonowa w Policach podjęła śledztwo w sprawie Jana S. prowadzącego biuro handlowe w tym mieście. Jan S. prowadził sprzedaż siana do RFN. Po taki towar przyjeżdżały z Hamburga do Szczecina ciężarówki. Okazuje się jednak, że woziły do Polski czysty spirytus.

Widocznie krowa jak przekąsi lubi też czymś konkretnym popić.

— ⊡ —

Redaktor (m) zrelacjonował w „Kurierze Podlaskim" spotkanie Prezesa PSL Romana Bartoszcze z mieszkańcami Białostocczyzny. Najpierw redaktor zaznaczył, że sala była pełna, potem nadmienił, że frekwencja nie dopisała, następnie napisał, że dyskusja była długa i burzliwa na końcu zaś stwierdził, że ma to wszystko niewielkie znaczenie.

Podsołtys z Baranek — Eustachy Gąsiewski skomentował to następująco: cós mi się tu nie klei.

— ⊡ —

We Wrocławiu siedem eleganckich acz znudzonych małżeńskim życiem kobiet założyło firmę, która w mieszkaniu pani pułkownikowej świadczy usługi erotyczne.

„Jak każda solidna firma — mówi jedna z pań — przede wszystkim dbamy o jakość. Klient nie wpada tu na godzinkę by zaspokoić chucie i zniknąć. Tutaj spędza się cały wieczór, kolacja przy świecach w saloniku, dyskretna muzyka z płyt, aromat indyjskich wonności: sypialnia dopiero na końcu."

A białostocki „Ritz", prezesie Tartak, „w tym temacie" nic a nic?

— ⊡ —

Telefon do „Gazety Wyborczej": „Protestuję przeciwko wprowadzeniu opłat za leki dla rencistów i emerytów. Żądam ustąpienia Sejmu i rządu Mazowieckiego."

Po co żądać, niebawem same się rozwiążą.

— ⊡ —

Na polskiej scenie politycznej powstała nowa organizacja — Polska Partia Przyjaciół Piwa. Członek tymczasowego zarządu Janusz Rewiński stwierdził m.in. „Nie chcemy przejmować władzy. Chcemy mieć tylko większość parlamentarną. Właściwie, sądząc po ilości sprzedawanego w bufecie sejmowym piwa „Żywiec" już ją mamy".

Hasłem partii jest: „wypijesz jedno, drugie, trzecie, piwo, pójdziesz może trochę krzywo. A po gorzale — wcale".

PPPP wyznaje więc filozofię mniejszego zła.

— ⊡ —

Z KRONIKI SWN

Ostatnia nasza publikacja dotycząca wydarzeń w Stowarzyszeniu Wszystkich Najlepszych spotkała się z żywym oddźwiękiem ze strony czytelników. W licznych listach korespondenci nasi piszą, że pogubili się w meandrach polityki kadrowej uprawianej przez tzw. czapkę SWN. Pan Leopold Spacerowicz z Zabłudowa pisze m.in.: „Z oburzeniem przyjąłem fakt, że Ignacy Jakbardziej rasowy przecież policjant — został mianowany szefem straży ogniowej. Jako strażak ochotnik stanowczo protestuję i domagam się cofnięcia tej decyzji... podobnie rzecz się ma z Błażejem Arbuzkiem — znam dobrze tego komika agrarnego i nie wyobrażam go sobie jako kandydata na vicewojewodę. Arbuzki ze swoim perlistym śmiechem bardziej nadaje się do zabawiania dzieci w przedszkolu niż rządzenia województwem." Z kolei pan Sylwester Chałupkowski informuje nas, że przewidziany na prezydenta miasta Eustachy Gęsiewski jest owszem fachowcem, ale w zakresie ichtiologii i honorowym prezesem ochrony zasobów wodnych, stąd też bardziej nadaje się na dyrektora wydziału ochrony środowiska naturalnego niż na włodarza Białegostoku. Tomasz Okłota z Łap w obszernym liście zakwestionował m.in. kompetencje Sabiny Łagodnej na prezesa sądu wojewódzkiego dowdząc, że Łagodna w okresie stanu wojennego miała liczne kontakty z wojskowymi, co — rzecz zrozumiała — rzuca cień na jej dotychczasowy wizerunek moralny. Przekazaliśmy te i inne listy zarządowi SWN i uzyskaliśmy informację, że prawdopodobnie w drugiej połowie października plenum Stowarzyszenia wróci znowu do sprawy gabinetu cieni. O wynikach posiedzenia poinformujemy oczywiście naszych czytelników.

TYTUŁ TYGODNIA:

„Pocałujcie misia w dupę"

(„Skandale")

WAYDYKAMENTY

Pępek zwany Polską wciąż ma ambicję określać anatomię Europy.

— ⊙ —

O, Magdalenko! jawnogrzesznico polityczna, kiedy przestaniesz nas nękać?

— ⊙ —

Nawróceni ateiści: najgorliwsi fani Pana Boga.

— ⊙ —

Wielu speców od propagndy i dziś jeszcze nie przestaje goebbelsić.

— ⊙ —

Jedno jest pewne: fajki pokoju nie wypali ten, kto rzucił palenie.

— ⊙ —

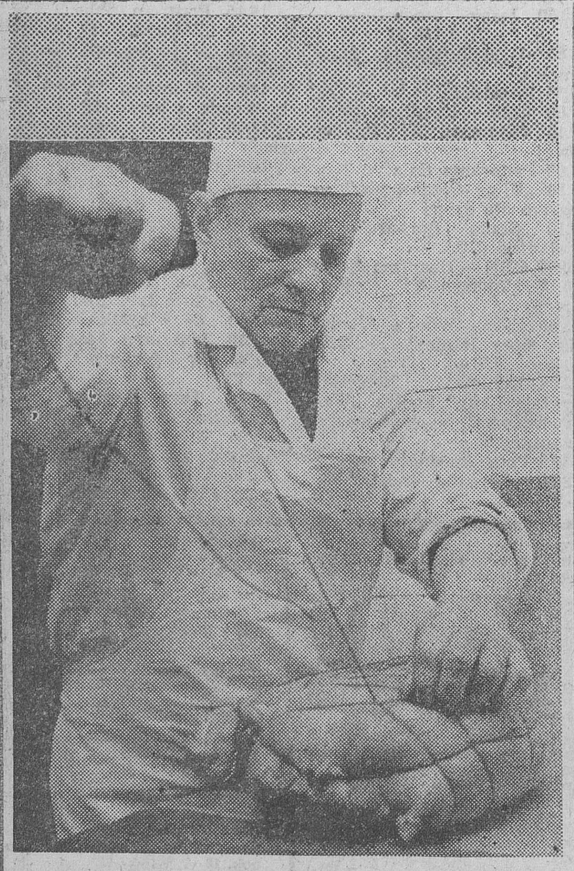
Wszystko enigmatyczne! Nawet tęgie lania realizowane są dziś w cieniutkiej, delikatnej konwencji.

— ⊙ —

Wywlekanie wszystkiego przed oblicze historii niczego nie daje. Liczą się i tak tylko wyselekcjonowane tematy.

ZBIGNIEW WAYDYK





I gdyby jeszcze nie te szczególne upodobanie Polaków do sznurowanej peklowizny! Koniec.

Zakład Budowlano-Remontowy Suwalskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Suwałkach ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż samochodu ZIŁ, SUW 756B rok produkcji 1979, nr podwozia 1687718, nr silnika 12362.

Cena wywoławcza 9 mln zł.

Przetarg odbędzie się na terenie Bazy ZBR-u w Suwałkach ul. Wylotowa 30 dnia 1990.X.25 o godzinie 9.

W przypadku niedojścia do skutku pierwszego przetargu, drugi przetarg odbędzie się tego samego dnia o godzinie 10. k 5414-1

INTERSTER SA
ZAKŁAD PRODUKCJI LAMINATÓW w KALU
11-600 Węgorzewo, tel. 29-95

przyjmie

do REMONTU i ZIMOWANIA

sprzęt pływający

każdego typu.

k 5291-00

„INTERNATIONAL — STAN"

oferuje

przejazdy do Wiednia, Berlina Zachodniego, Hamburga

oraz pośredniczy

w wyjazdach do Zurichu, Paryża, Lionu i Londynu. Kraków, ul. Solskiego 6, tel. 221-514 (10—18), 555-671 (całodobowy).

k 5290-0

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE „DANIEL'S" w Suwałkach

ZATRUDNI

1) **pracowników do szycia konfekcji**
   — wynagrodzenie do 1,5 mln zł miesięcznie w zależności od kwalifikacji i wydajności pracy
2) **osoby z własnymi środkami lokomocji do sprzedaży obwoźnej konfekcji z wynagrodzeniem wg umowy-zlecenia.**

Telefon kontaktowy: Suwałki 62-651.

k 5311-1

MARK-BUD Sp. z o.o.

Białystok, Młynowa 21, tel. 22-007
wykonuje, montuje

- posadzki, szlichty betonowe
- obniżanie strat ciepła
- zawory termoregulacyjne grzejnikowe
- wodomierze wody zimnej i ciepłej
- elektroniczne podzielniki kosztów ogrzewania
- rozliczenie kosztów eksploatacji mieszkań

k 5296-0

REJONOWA SPÓŁDZIELNIA OGRODNICZO PSZCZELARSKA w Bielsku Podlaskim

uprzejmie informuje, iż

zgodnie z uchwałą Walnego Zgromadzenia Przedstawicieli z dnia 18 marca 1990 r. pełny udział członkowski wynosi 100.000 zł. W związku z powyższym prosi się członków RSOP o uzupełnienie udziału podstawowego w terminie do dnia 30 listopada 1990 r. Jednocześnie zawiadamiamy, że nieuzupełnienie udziału podstawowego do 100.000 zł w terminie ww. spowoduje wykreślenie z rejestru członków w trybie § 14 ust. 1 pkt 2 Statutu RSOP w Bielsku Podlaskim.

k 5286-1

Ostatnia szansa

Przed tygodniem pisałem o krętactwach i ciągłych próbach zamydlania ponurej rzeczywistości przez bolszewickie władze resortu sprawiedliwości. Przypomnę tylko, że planowana na wrzesień ekshumacja zwłok polskich oficerów pomordowanych w charkowskich kazamatach, nie doszła do skutku i być może nastąpi dopiero wiosną przyszłego roku.

Wielu zadaje sobie pytanie czy cokolwiek zostanie jeszcze do ekshumowania. Jeśli nawet, to przypuszczalnie istnieje szansa — oczywiście dla agentów Kruczkowa — aby usunąć jak najwięcej dowodów świadczących o masowym mordzie na Polakach.

Bolszewicy robili już większe szwindle pod płaszczykiem obrony interesów światowego proletariatu, więc jeden więcej, jeden mniej, co za różnica.

Wiadomo natomiast na pewno, że kartoteki polskich oficerów, którzy znaleźli się w Starobielsku i Ostaszkowie istnieją i nie zostały zniszczone. Znajdują się w Charkowie.

Polski prokurator Śnieżko zdołał w iście kosmicznym tempie przejrzeć jedną z teczek. Po powrocie z Charkowa oświadczył, że znalazł ślad trzech oficerów, których w grudniu 1940 skazano na osiem lat więzienia za założenie w obozie antybolszewickiej organizacji. Z pewnością była to organizacja doskonale zorganizowana i uzbrojona po zęby. Niewykluczone, że w jej posiadaniu znajdowało się kilkanaście czołgów, znaczna liczba armat i broń maszynowa. Nie zdołano udowodnić czy żołnierze polscy uwięzieni w Starobielsku mieli już dostęp do katiusz czy też nie, albowiem plany jak i prototypy były doskonale ukryte i w ciągu wielomiesięcznego śledztwa nie natrafiono na ich ślad.

Ta niezwykle niebezpieczna organizacja antybolszewicka zamierzała siłą obalić ustrój radziecki, zdobyć Kreml i ukatrupić wujaszka Stalina, a następnie poprosić USA o wsparcie militarne.

Nad fenomenem sowieckiej paranoi zastanawia się już trzecie pokolenie naukowców. Napisano zapewne tysiące prac doktorskich i habilitacyjnych, setki tytułów profesorskich podbudowanych było z pewnością latami dociekań, ale póki co, Nobla nikt jeszcze nie dostał.

I tak już pewnie zostanie. Ostatnią szansę ma szef KGB — Kruczkow gdyby tylko ujawnił archiwa swojej firmy.

Tych trzech skazanych polskich oficerów, dzięki przynależności do terrorystycznej, antysowieckiej organizacji, ocalało. Wyrok jak na tamte czasy wcale nie był przerażający. Ze Starobielska nikt nie ocalał po likwidacji obozu. W maju ubiegłego roku zostali oni zrehabilitowani. Jednakże i tym razem nasi radzieccy przyjaciele okazali się nad wyraz słodcy. Nie powiadomili o tym fakcie nikogo, ponieważ ci, którzy dokonali rehabilitacji, nie potrafili odnaleźć jakiegokolwiek śladu po tych oficerach na terenie Związku Radzieckiego.

To bardzo dziwne. To kolejny policzek dla szacownego KGB. To wręcz niesłychane, aby ta największa na świecie instytucja szpiegowsko-donosicielska nie potrafiła na swoim terytorium odnaleźć trzech facetów, którzy pięćdziesiąt lat temu zamierzali obalić bolszewizm i zgładzić ukochanego wodza.

Rozbrajająca szczerość władz sowieckich jest doprawdy godna uwagi. Nie jest to już zabawa w ciuciubabkę z obywatelami naszego kraju, którzy na własną rękę usiłują odnaleźć bliskich. Jest to po prostu „robienie w konia" naszego resortu sprawiedliwości, prokuratury i całego rządu.

Zastępca prokuratora generalnego RP Stefan Śnieżko zapowiedział, że podobne uniki strony radzieckiej są niedopuszczalne albowiem strona polska nie zamierza targować się o szczątki masowo pomordowanych polskich oficerów tak jakby chodziło o wykopanie kilku kilogramów marchewki. Zostaną podjęte rozmowy na szczeblu rządowym.

Z przyczyn ode mnie zależnych nie napiszę pointy, albowiem przed kilku laty gdy powiedziałem, że losy imperium sowieckiego są już przesądzone, a jego upadek to tylko kwestia czasu, kilku facetów oświadczyło, że jestem chory na umyśle.

Czyżbym wyzdrowiał?

NICZYPOROWICZ